HYMNY KOSCIELNE

z Brewiarzá Rzymskiego.

Paweł S. do Efesow w 5.

Nápełnieni bądźćie Duchem Swietym / rozmawiáiąc sobie w Psálmiech / Hymnách y Pieśniách duchownych: śpiewáiąc / y chwałę czyniąc w sercách wászych / Pánu.

BIBL. Z N. IM. OSSOLIŃSKICH

XVII-4267-III

Przedmowá.

Ná Polskie kośćielne Hymny.

Oblubiencowi tegoż świętego Kościołá, wielkiemu Bogu zbáwićielowi.

NA chwałe/ Boże/ twoie/ y ná słodkie Hymny
Doday śiły/ rzadź pioro/ rospal vmysł zimny:
Oczyść zmázáne wárgi: oto przed Anyoły
Záczynam z twym Kościołem rym strášno weselý.

Pienie kochánki twoiey/ głos twey vlubioney
Synogárlicę/ zbytnia miłośćia zránioney/
Przed iasną forte przypusć: á poznaß że oná
Kołáce: krwią nadrożßa twoia odkupioná.

Dźienli po niebie/ nocli konie swe prowádza/
Dźień y nocne godźiny wytchnąć iey nie dádza
Od teśknice zá toba/ bądź w łágodnym pieniu/
Bądź w prośbách/ bądź w przeczyśtey ofiáry czynieniu.

A tu co zá rozmowá? co zá táiemnice
Ztoba/ o wieczny Krolu/ twey oblubienice?
Komu gwoli rym dźieie/ Hymny z sercá śpiewá?
Zkąd ogniá záchwyćiłá z ktorego omdlewá?

Miłość bezchyby twoiá Sármáckimi słowy/
Brzmi nam z szczerych wnętrznośći tey cney białeygłowy:
Tey cnoty z Duchá swego vczy nas bráć wzory/
Jáko chętliwe czyuia corom swym máćiory.

My záś co bierzem od niey/ Boże z nia pospołu/
Oddáiemyć/ nie z Ruskich pol gładkiego wołu:
Lecz z sercá skrußonego w tych Hymnách obiáte/
Ostydłym sercom Polskim nieládá podniáte.

Autor Czytelnikowi.

JEśliś łácińskich Hymnow świádom/ Czytelniku bráćie/
Snádnie to obaczyć możeß/ że to przełożenie moie/ nietylko sens álbo własna ich rzecz/ ile mogło bydź/ wyráziło: ále nád to káżdy wierß Polski z łácińskim wierßem liczba syllab zgadza sie. A to dla tego/ ábys też y ty nota Kościelna dawna/ ktora záchcesß/ Hymne mogł śpiewáć. Jedná wprawdźie/ Te Deum laudamus Hymná/ tákiego przełożenia nieco vchybić musiáłá/ bo też te podobno sáme Oycowie świeci/ co ia złożyli/ ták prosto/ zániechawßy wierßá y zwyczáyney Poetom mowy/ chcieli odpráwić/ ku sámey chwale Bożey/ ktora tám dziwnie opiewáia/ sercá swe obroćiwßy. Dáley cie tu niebáwie.

Tych piesni záżyway z Bogiem/
ktorego miłosierdzia proß
też y zá grzechy
moie.

Jáśnie Wielebnemu w Pánu Chryſtuśie

OYCV Y PANV/

IE° M. X. PIOTROWI

TYLICKIEMV/

Biſkupowi Krakowskiemu, Kśiążęćiu Siewierskiemu, &cę.

JAż ten ieſt obyczay ſtáry/
Nowe Pány witáć z dáry:
Pietrze Tylicki/ Káplanie
Wielki w Senatorſkim ſtanie.
Wielki y z nowey zacnośći/
Biſkupie Krákowſkich włośći.
Niż mi przydźie świát zoſtáwić/
Chciałem ſie w przod przed ćie ſtáwić/
Z dawney chęći oświádczeniem/
Z tym Kośćielnych Hymnow pieniem.
Zdarzći Bog/ Pánie cnotliwy/
Ná to mieyſce wſtęp ſczesliwy:
Gdźie Páſterz legł krwia ſkropiony/
Stániſław błogoſtáwiony.
Zebyś iego świetym torem/
Owcom ſwym był iáſnym wzorem/
W ſtawnych murách Krákuſowych/
Do poznych lat Neſtorowych.

X. S. G.

PIERWSZA HYMNA
Albo Piosnká Jutrzenna.

Napisána łácinskim wierszem od starożytnego Kościelnego Doktorá Grzegorzá S.

A tey Kościoł vżywa od oktawy trzech Krolow / do pierwszey Niedźiele w Post / y do Niedźiele ktora bywa vabliżey pierwszego dniá Miesiecá Páźdźierniká / áż do Adwentu sámego.

Primo dierum omnium.

SE wszystkich dni dniá pierwszego /
W ktory świát stánął z niczego:
Bądź w ktory tworcá żyw powstał /
Smierć stárł / swobody nam dostał.
Gnuśności precz gwałtem zbywszy /
Wstańmy / á dzień vprzedźiwszy /
Błagaymy Oycá spolnego /
Przykładem Psálmisty cnego.
Że ták násze prośby przyymie /
Upádłych reká podeymie:
A zniosszy z nas zmázy sprosne /
Wroći Ray mieysce roskoszne.
A ktemu nas ktorzy tego /
Dniá świetego Niedźielnego /
Spiewamy w nocne godźiny /
Błogosławi iák swe syny.
Teraz Gycowska świátłosći /
Rácz słuchać nászych żadosći:
Day żywot wiesdź bez przygány /
Czysty á niepokalány.

Zdarz by náße krewkie ćiáło/
Brzydka żadza nie pałało:
Zkadby nas potym ſrożßemi/
Czárt palił promiennı ſwemi.
Wiec ćie prosim zbáwićielá/
Oczyść nas z grzechow ták wielá:
Potym z raczenia ſwoiego/
Domieść żywotá wiecznego.
Niech ſtronim od ćieleſnośći/
Day nam żyć w świetey czyſtośći:
W czym gdy łaſki twey doznamy/
Z pokorać Pſalm záśpiewamy.
Dáruy nas tym Oycze miły/
A ty/ z Oycem rowney śiły/
Synu iedyny/ ſpołecznie
Z Duchem krolniacy wiecznie.

WTORA HYMNA
Tegoz S. Doktora.

Drugim Niedźielnym Jutrzniom náznáczona/ to ieſt/ poczeßy od oktawy Swiąteczney/ do Niedźiele poblizßey pierwßemu dniowi Miesiecá Páźdźierniká.

Nocte ſurgentes vigilemus omnes.

Już teraz wßyſcy niebawmy ſie ſpánicm:
Ráczey z goracym pſálmow rozmyślániem/
Z cálych śił/ nocna Pánu chwałe daymy/
Słodko śpiewaymy.

Ták záwße w ſpolnym pieniu ſłużąc temu
Stworzyćielowi niewyſłowionemu:
Żebyſmy mogli z swietemi społeczny
Wieśdz żywot wieczny.
Day nam te láſke Boſtwo w ſczesćiu wieczne/
Gycowi z Synem y z Duchem społeczne:
Ktorego chwała brzmi ná wieczne látá
Wielki krąg świátá.

TRZECIA HYMNA
Tegoz Doktora.

Má Niedźielne Laudes/ ktore odprawuie Kościoł záraz po pierwßym/ ábo według czásu po wßytkich trzech Nokturnach. Służy tá Hymná tymże niedźielom ktorym Jutrzenna oná pierwßa Ze wßyſtkich dni/ ić.

Æterne rerum conditor.

WJeczny Tworco / co swą mocą
Dźień ſpráwnieß z ćiemną nocą/
Prowádźiß czás w odmiennośći/
Byś náßych vlżył teſknośći.
Już ſie ſtroż nocny ozywa/
Co pieiąc dźień obwoływa/
Swiátło w drodze zámierzkniony ch/
Zegar noca ogárnionych.
Gdy Jutrzenke wzbudza kury/
Z niebá zgánia nocne chmury:
Pokuſy władze nie máią/
Gdy iuż kurowie śpiewáią.
Kur moiſkie ſkromi rozruchy/
Zkąd żegłárz lepßey otuchy:

Sam

Sam Piotr opoka bedacy/
Krußył ſie kurá ſłyßacy:
Wſtanmyß záraz/ tenżeć iſty
Budźi nas ſtroż grzebieniſty:
Gnusnym kur nie pochlebuie/
Bogá ſie pizacych ſtrofuie.
Głos w nocnych ćieniách kurowy/
Zle nie tußy: chorym zdrowy:
Miecz łotrowſki w poßwy wráca/
Vpádłym wiáre pizywráca.
Jezu nas vpadáiacych
Rátuy/ á popiaw grzeßacych:
Jeſli weyzrzyß/ powſtániemy/
Y łzámi złośći zmyiemy.
Tyś ſam ſłonce/ oświeć zmyſły/
Pizebudź y ſpiące vmyſły/
Zkad ćie napizod/ Boże żywy/
Náß niech wyzna głos cherliwy.
Bądź chwałá Bogu Oycowi/
Bądź chwałá iego Synowi/
Y z Duchem świetym ſpołecznie/
Teraz y bez końcá wiecznie.

IIII.

Ná drugie Niedźielne Laudes

GRZEGORZA S.

Tá Pieśń náznáczona temuß czáſowi ktoremu też Hymná należy.

Już teraz wßyſcy/ ić.

Ecce iam noctis.

GOto iuż z niebá noc pochmurna schodźi/
A zá nią zorzá w świetnym płaszczu wschodźi:
Nam nielza ieno padßy ná koláná
Prośić od Páná
By sie zmiłowáć sam raczył nád námi/
Zdrowie dał/ nas nie karał chorobámi:
Do tego by nas do niebá prowádźił/
Y tám osádźił.
Dáruyże nas tym Bostwo w szcześćiu wieczne/
Oycowi z Synem y z Duchem społeczne/
Ktorego chwała brzmią ná wieczne látá/
Gránice świátá.

V.

Hymná ná Prime w káżdy dźień/

AMBROZEGO S.

Iam lucis orto sidere.

PO weßćiu lámpy słoneczney/
Vkorzmy sie mocy wieczney:
Proßąc by nam dźienne spráwy/
Błogo stáwił Bog láskáwy.
Aby iezyk ták miárkował/
Coby swarow nie pilnował:
Wzrok żeby raczył vstromić/
A od próżności vchronić.
Niech serce czyste w nas spráwi/
Chęć do chwały swey náprawi:

Niechayby ſie vmartwiáło/
Ná obroku ſkromnym ciáło.
Że/ gdy iáſny dzień vſtapi/
A nocna ćiemność náſtapi/
Bedac czyśći zá ſkromnośćia/
Zácznięm mu dzięki z rádośćia.
Bogu Oycu wſzechmocnemu/
Y Synowi iedynemu/
Z Duchem co pośiechy dawa/
Niech wiecznie cześć nie vſtawa.

VI.

Ná Tercye w káżdy dzień/ okrom Swiatecznego dniá. Ambrożego S.

Nunc ſancte nobis Spiritus.

TEraz Duchu wiekuiſty/
Oycu z Synem iednoiſty/
Rácz przybydź w náſze rozlany
Sercá/ gośćiu pożadány.
Vſtá/ iezyk/ wnetrzne śiły/
Zdarz by ćie godnie wielbiły:
A roſpal náſze wnetrznośći/
Ku bliźnich náſzych miłośći.
Zdarz to Oycze dobrotliwy/
Zdarz Synu iego prawdźiwy/
Ktory z Duchem swietym wiecznie
Krolnieß Boże ſpołecznie.

Ná

VII.

Ná Sexte

AMBROZEGO S.

Rector potens, verax Deus.

MOżny rządzco / Boże prawy /
Co miárkuieß czás y spráwy /
Dáieß swiátło poránkowi /
A ognie swe południowi:
Pogáś płomienie swarliwe /
Oddal gorącá ßkodliwe /
Użycz nam zdrowia y síły /
Day serdeczny pokoy miły.
Zdarz to Oyczze dobrotliwy. &c.

VIII.

Ná None / Ambrożego S.

Rerum Deus tenax vigor.

O Boże / ktory w całości
Trzymaß świát / y odmiennośći
Sam nie znaß / á czásy dźienne
Kończyß odmiána przyiemne.
Zdarz nam wieczor dniá náßego
Jásny / bez zaßćia wiecznego:
Day swieta smierć y skonánie /
Potym wieczna chwałe zá nie.
Dáruy nas tym / &c.

IX.

Ná Poniedźiátkową Jutrznią/

AMBROZEGO S.

Somno refectis artubus.

Członki swe snem posiliwszy
Wstáiem/ łożnica wzgárdziwszy/
Gycze do twey chwały/ ciebie
Wzywamy co mieszkasz w niebie.
Niech cie w przod głos chwali pieniem/
Vmysł zewnetrznym płomieniem:
Ták od ciebie násze spráwy/
Zácznieny Boże łáskawy.
Niech vstąpi ciemność dniowi/
A noc dziennemu słońcowi/
Niech grzech noca popełniony/
Zniknie świátłem zwyciężony.
Nádto prosim vniżenie/
O wszech grzechow odpuszczenie:
Zebysmy cie vsty swemi
Wielbili czásy wiecznemi.
Zdarz to Gycze dobrotliwy/ &c.

X.

Ná Laudes poniedźiátkowe.

Splendor paternæ gloriæ.

JAsności z Gycá płynąca/
Z świátłá świátło wydáiąca/

Dniu wßytkich dni/ zrzodło lsnące/
Cáły rok oświecáiące.
Wznidź słońce z ktorego śliczny
Bláſk pochodźi vſtáwiczny:
Jáſność ſwa/ Duchá świętego/
Rácz wlać do ſercá naßego.
Niech y Oycá chwały znamy/
A tym imieniem wzywamy:
Oycze możny w ſmiłowánie/
Zday z ſkorą złość ná wygnánie.
Náucz nas dźiełá dobrego/
Zetrzy czártá zawiſnego:
We złych ráźiech rękę poday/
Do ſłużby ſwey łáſki doday.
Rządź náß vmyſł w czyſtym ćiele/
Strzeż nas przy wiernych w Kościele.
Wiárá niech w nas wre gorąca/
Obłudy złey nieznáiąca.
Niech ſię Chryſtuſem karmiemy/
A kubek wiáry pełniemy:
Day dobrą myśl/ day koßtowne
Trzeźwe piiáńſtwo duchowne.
Niech ten dźień weſoło ſchodźi/
Wſtyd náß niech iák zorzá wſchodźi:
By południem wiárá lsniáłá/
A mroku dußá nieznáłá.
Jáko dźień pochodźi z zorze/
Ták łáſká twa z niebá Boże/
Gdźie w Oycu wßyſtek Syn miły/
A w Synu Oycowſkie śiły.
Bogu Oycu wßechmocnemu/ &c.

XI.

Ná Wtorkową Jutrznia

AMBROZEGO S.

Consors paterni luminis.

VCzestniku Gycowskiego
Swiátká/ sam dniu dniá wiecznego/
Pieśniámi noc przerywany:
Stoy przy nas oto żadamy.
Skonicz myśli náßych záćmienie/
Duch twoy czárty niech odżenie:
Wzruß leniwych kn czynośći/
By nie zápádli w ćiemnośći.
Niech wßyscy folge odnosim/
Ták iáko ćie z wiára prosim.
By serdeczne náße modły/
Y pieśni nas nie záwiodły.
Zdarz to Gycze dobrotliwy/
Zdarz Synu iego prawdźiwy/
Ktory z Duchem świetym wiecznie/
Krolnieß Boże społecznie.

XII.

Ná Laudes Wtorkowe

Hymná Prudencinsowá.

Ales diei nuncius.

PTak ktory dzień opowieda /
Już pieniem swym spáć nam nie da:
Chrystus ktory serca budzi /
Do żywotá wzywa ludzi.
Nieśćie sie/ práwi/ z łożkámi/
Obćiażeni gnuśnośćiámi:
Pokażćie mi cnote swoie /
Wstańćie/ ia iuż we drzwiách stoie.
Wzruźmyß Jezusá prosbámi/
Y trzeźwemi swemi łzámi:
Serce czyste/ gdy vprzeymie
W modłách trwa/ sen go nie zeymie.
Rozerwoi to długie spánie /
Te okowy nocne/ Pánie:
Rozwiaż y grzech zástárzały/
Day nowa iásność twey chwały.
Bogu Oycu wßechmocnemu/ ić.
iáko w Hymnie v.

XIII

Ná Jutrznią we Srzode.

AMBROZEGO S.

Rerum creator optime.

WSzyrzy tworco dobrotliwy/
Rzadźco náß nie obledliwy:
Wybaw nas od ßkodliwego
Odpoczynku snu twárdego.
Znamy swoy grzech Chryste Pánie:
Lecz prágnac ztoba w iednánie/

Ku twey chwale powſtawamy/
Nocne ſpánie przerywamy.
Myśl y rece podnoſimy/
Co Prorok każe czynimy:
Nocneć modły oddawamy/
W czym zá Miſtrzá Páwłá mamy.
Widziſz náſze wſzyſtkie złośći/
Nie táiemyć ſwych ſkrytośći:
Prośimy ćie z ſerca práwie/
Odpuść nam grzechy łáſkáwie.
Bądź miłośćiw Oycze miły/
A ty z Oycem rowney siły
Synu iedyny/ społecznie
Z Duchem krolniacy wiecznie.

XIIII

Ná Laudes we Srzodę/

Prudencyuſzowá.

Nox & tenebræ

Pochmurne nocne ćiemnośći/
Mieſzánino/ burzliwośći/
Dzien bieleie/ swiátło wſchodźi/
Vſkepuyćie Chryſtus wchodźi.
Jáſne ſłoneczne promienie/
Rwa nocne mroki y ćienie:
Zá świátłem rzeczy ſtworzone/
Wzwykłą bárwe obleczone.
Sámego ćie Chryſte znamy/
Sámego ſczerze żadamy/

przez

Przez piesni náße płáczliwe/
Obacz myśli żałobliwe.
Otoczyły nas przysády/
Y nieszczerość/ grzech ßkárády:
Lecz ty Jutrzenna świátłości/
Oświeć te náße ćiemności.
Bądź chwałá Bogu Oycowi/ ić.

XV.

We Czwartek ná Jutrznią

AMBROZEGO S.

Nox atra rerum contegit.

POkrywa noc skrzydły swemi/
Bárwy rozliczne ná ziemi:
Do ćiebie głos náß rzewliwy/
O Sędźia serc spráwiedliwy:
Abyś przeyźrzał náße złości/
A myśl omył z plugáwości:
Dáiąc łáskę ku powstániu/
A grzechow pohámowániu.
Pátrz iáko vmysł truchleie/
Czuiąc co sie z nim wnątrz dźieie:
Wßákżeby rad swoie błędy
Złożył/ ßukáiąc ćie wßędy.
Odpadź te sprosne ćiemności/
Od wnętrznych náßych skrytości:
Aza dußá náßá płocha/
W twey świątłości sie zákocha.
Dáruy nas tym Oycze miły/ ić.

XVI

We Czwartek ná Laudes HYMNA prudencyusowá.

Lux ecce surgit aurea.

TO złota zorzá wschodźi/
Ciemność bledniaca vchodźi:
Ktora dawno w błąd nas wiodłá/
A w vpad byłá przywiodłá.
W ten dźień z niebieskiey pogody/
Mieymy ná sumnieniu gody:
Jezyk od fałszu hámuiąc/
Mysl od wszech grzechow kieruiąc.
Ták nam niech zbieży dźień cáły/
By wszystkie zmysły zostáły
Niewinne: rece y ciáło/
By wszytko zmázy nie znáło.
Strażnik on nád námi czuie/
Ták iż záwsze przepátruie
Bieg spraw nászych/ od záránia/
Do wieczornego zmierzkánia.
Bądź chwałá Bogu Oycowi/ &c.

XVII

W piątek ná Jutrznie HYMNA Prudencyusowá.

Tu Trinitatis vnitas.

TY Boże w Troycy iedyny/
Co rządźiß źiemſkie kráiny/
Vſłyß ná ſtráży czuiacych:
W pieniu chwale twey ſłużacych.
Bo vymuiac ſobie wczáſu/
Wſtáiem y nocnego cząſu:
Proßąc ćiebie vniżenie/
O ran dußnych zágoienie.
Aby náße przewinienia
Nocne/z czártow poduſczenia/
Moca máieſtatu twego/
Wßytkie zgładźił do iednego.
Záchoway ćiáło w czyſtośći/
Vchoway ſerce gnuſnośći:
By duch ktobie roſpalony
Nie oźiabł/ grzechem zgáßony.
Dla tego proſim/ o Pánie/
Obierz w nas ſobi: mießkánie:
A my pełni świátłá twego/
Nie potkniem ſie dniá żadnego.
Dáruy nas tym Oyczę miły/ ꝛć.

XVIII.

Ná Piątkowe Laudes

AMBROZEGO S.

Æterna cæli gloria.

CZwato gorna nieſkończona/
Nádźieio ludzka niepłona/

O Synu Bożey istności/
Plemię páminskiey czystości:
poday rękę ku powstániu/
Niech trzeźwa myśl/ po tym spániu/
Do służby twey chętnie wstáie/
Powinnyć pokłon oddáie.
Jásna ütrzenká üż wschodźi:
Dáiąc znáć że dzień nádchodźi:
Bieleia ćiemności nocne:
Oświeć nas światło wszechmocne.
Ty w náßych sercách mießkáiąc/
Swieckim dymom odpor dáiąc/
Strzeż od zmázy w káżdey dobie/
Wßech nas oczyśćionych sobie.
WIARA z początku nábyta/
Niech sie krzewi y roskwita.
Niech NADZIEIA rádość rodźi/
Lecz MILOSC obie przechodźi.
Bądź chwałá Bogu Oycowi/ &c.

XIX

W Sobotę ná Nokturn

AMBROZEGO S.

Summæ Deus clementiæ.

BOże náder dobry/ tego
Sprawco swiátá ogromnego/
Ty będąc ieden możnośćią/
Troiákiś person rożnośćią:

Rácz vczynić łáſke známi/
Przyymi te pieśni ze łzámi:
Bychmy czyſte máiąc myśli/
Do hoyney łáſki twey przyśli.
Biodrá náſze zárázone/
Spraw/ by ogniem twym dotknione/
Były záwſze przepaſáne/
A w czyſtości záchowáne.
Ktemu zá to powſtawánie/
Ná nocnych godźin śpiewánie/
W świetey oyczyznie ſpołecznie/
Rácz nas vbogáćić wiecznie.
Dáruy nas tym/ ić.

XX

Ná Sobotnie Laudes

AMBROZEGO S.

Aurora iam ſpargit polum.

ROżána zorzá wynika/
A dźień ná świát ſie przymyka:
Już od świátłá promien wſchodźi/
To grzech to niech precz odchodźi.
Obłudo nocnych ciemności
Przepaday/ y káżda złości:
Cokolwiek noc nieśie złego/
Ty ſam Boże zbaw nas tego.
Tym czáſem swit oney zorze/
Ktorey czekamy w pokorze/

Niech idzie z świátłością swoią /
Dokąd ten brzmi chwała twoia.
Bogu Oycu wszechmocnemu/ &c.

Hymny Nieszporne przez cały tydzien.

XXI.

Ná Nieszpor Niedzielny

GRZEGORZA S.

Lucis Creator optime.

Sprawco koła słonecznego /
Tys raczył dáć z skárbu swego
Dniowi iásność: z twey mądrości
Záczęty świát od iásności.
Z twey náuki dzień rzeczony/
Wieczor z poránkiem złączony:
Noc ogromna tuż przed námi/
Słysz násze prośby ze łzámi.
By duch żywotney iásności
Nie trácił/ przez ciężkie złości:
O wieczność namniey niedbáiąc/
Ani występków się káiąc.
Niechay kołáce do niebá/
Żywotnego prosząc chlebá:
Niech wszytko co szkodliwego/
Wyprzata z przybytku swego.

Dáruy nas tym Oycze miły/
A tyż z Oycem rowney siły
Synu iedyny / społecznie
Z Duchem kroluiący wiecznie.

XXII.

W Poniedźiałek ná Nieszpor

Immense cæli conditor.

NJebá tworco nieznierzony /
Od ciebie kres założony
Wodam : by sie nie mieszały/
Lecz pewne swe kopce znały.
Vtwierdziłeś záwieszone
Wzgore/ y murty znizone :
Te/ áby ziemie nie rwały/
One/ płomień miárkowały.
Wley teraz ná sługi swoie /
Łáski wieczney dáry twoie:
By zdrad nocnych przypadkámi/
Stáry błąd nie władał námi.
Niech wiárá w świátłość swa przyidźie/
A świátłości sie to zyidźie :
By káżda prożność trwożyłá/
A fałszowi silna byłá.
Dáruy nas tym Oycze miły/ &c.

XXIII.

Ná Wtorkowy Nieszpor/

Telluris ingens conditor.

STworco ziemskiey szerokości /
Tyś z nieporządnych ciemności
Wywarzył ziemię ku gorze /
Zegnawszy z niey wody w morze.
Byś z siebie płod wdzięczny dálá /
Ozdobę swą z kwiecia brálá /
Płodna bedąc w urodzáie /
A w żywność ktorą nam dáie.
Twa łáska niewysłowiona /
Zgoy duszę grzechem zrániona /
Byś swą złość opłákiwálá /
A żądzom gory nie dálá.
Niech pełni twe rozkazánie /
A z nałogow złych powstánie :
By máiąc chęć do dobrego /
Vszłá dzielá śmiertelnego.
Dáruy nas tym Gycze miły / ic.

XXIIII.

We Srzodę ná Nieszpor

AMBROZEGO S.

Cæli Deus sanctissime.

SWiety Boże Wládogromy /
Co niebieskie iásne domy
Zdobisz wzorem gwiazd rozlicznym /
A promieniem świátłá ślicznym.

Tyś słońcá płomieńistego
Koło spráwił dniá czwartego:
Tyś krąg mieśięczny zbudował/
Y Plánety vßykował.
By dzień z nocą swoy czás ználi/
Kresu swego pilnowáli:
Mieśiąc swe odmiány chował/
Aby się ztąd rok spráwował.
Oświeć że náße wnętrznośći/
Myśli omyi z nieczyśtośći:
Zmieś z nas grzechow náßych wiezy/
Wielkość wyśtępkow zwyćięzy.
Dárny nas tym Oycze miły/
Y ty z Oycem rowney siły
Synu iedyny/ społecznie
Z Duchem krolniący wiecznie.

XXV.

Ná Czwartkowy Nieszpor/

AMBROZEGO S.

Magnæ Deus potentiæ.

BOże władánia wielkiego/
Co z mnośtwá płodu wodnego/
Cześć wyniosłeś pod obłoki/
A cześć w morśki wir głęboki.
Dolne w wodách zámykáiąc/
Gorne pod niebem chowáiąc:
Choć śie z iedney rzeczy śtáły/
By w mieyścách rożnych mießkáły.
Day nam krwią twą oczyścionym/
Y twą wiárą oświeconym/

Byśmy vpadkow nieználi/
Jeśćia z ochotą czekáli.
Niech w grzechách nie rospaczamy
W cnotách pokorę chowamy:
By vpádła myśl powstáłá/
Wyniosła śie vpáść bałá.
Dáruy nas tym Oycze miły/
A ty z Oycem rowney siły/ &c.

XXVI

Ná Piątkowy Nieszpor Hymná

AMBROZEGO S.

Plasmator hominis Deus.

STworco nedznego człowieká/
Ty świát rozrzadzáiąc z wieká/
Zwierzętá wywiodłeś z źiemie/
A czołgáiące śie plemie.
Ktorych kiedy moc powstáłá/
Záraz ich ogromne ciáłá
Podałeś w moc człowiekowi/
Służyć iego pożytkowi.
Wyplew z Jzráelá twego/
Cokolwiek widźiś sprosnego/
Bądź w obyczáie wnosiemy/
Abo co w spráwách błądźiemy.
Rácz nam dáć wieczne rádośći/
Day dáry twey łáskáwośći:
Oddal niesnaski trosklíwe/
Day ziednoczenie szczesliwe.
Rácz nam to dáć Oycze miły/ &c.

XXVII.

Hymná ná Nieszpor w Sobotę

GRZEGORZA S.

O lux beata Trinitas.

O Wielka Troyco świátłości/
Y nacelnieyßa iedności/
Już słońce schodzi ogniste/
Rácz wlać iásność w sercá czyste.
Ku tobie ráno z Hymnámi/
A wieczor idźiem z prośbámi:
Day być pokłon náß y chwałá/
Y w niebie nie vstawálá.
Chwałá Oycu niebieskiemu/
Y Synowi iedynemu/
Ktory z Duchem świetym wiecznie/
Jeden krolnie społecznie.

XXVIII

Ná Komplete Hymná

AMBROZECO S.

Te lucis ante terminum.

PRzed ześciem wieczorney zorze/
Prosim wßego tworco Boże/
Oczyn y dźiś łáske známi/
Rácz mieć zwykłą straż nád námi.

Nocne siny / nocne pokusy/
Niech nie przeszkadzáia duszy:
Wskrom y nieprzyiaćiele
Náße / dla zmázy ná ćiele.
Niech to mamy czásu tego/
Oyczę przez Synà twoiego/
Ktory z Duchem swietym wiecznie
Rządźi świát/ ztobą społecznie.

Hymny Adwentowe, y przednieyßych świat záraz po Adwencie.

XXIX.

Hymná ná Jutrznią przez Adwent/

GRZEGORZA S.

Verbum supernum prodiens.

Słowo z niebá pochodzące/
Od Oycá ná swiát płynące/
Ktorys práwie w końcu wieká
Przybył rátowáć człowieká:
Oświeć dźis dußne ćiemnośći/
Spal ie w ogniu swey miłośći/
By ná głos przyßćia twey chwały
Co nadáley vćiekáły.
A w on czás gdy ná surowym
Záśiedźieß tronie sądowym/

Wylewáć gniew názłośliwe
Wiodąc w niebo spráwiedliwe.
Niech wieczney śmierći nieznamy /
Zá to co cie tu gniewamy:
Ráczey z twemi wybránemi
Day nam żyć czásy wiecznemi.
Cześć / chwałá / władza Oycowi:
Y przedwiecznemu Synowi /
Z Duchem świętym społecznie /
Niechay nie vstánie wiecznie.

XXX.

Ná káżde Laudes przez Adwent.

AMBROZEGO S.

Vox clara.

GTo głos iásny powstáie /
Co ciemnościom wszytkim káie:
Czuymy / spáć sie iuż nie godźi /
Z niebá Zbáwićiel wychodźi.
Już myśl obudźmy z gnuśności /
Zrániona od nieczystości /
Oto nowe swiátło wschodźi /
Chcąc wszytko zmieść co nam szkodźi.
Báránek z niebá iedyny
Jożie dármo gładźić winy:
Wszyscy odpustu wołaymy /
A łzámi sie záléwaymy.
Że kiedy powtore przyidźie /
Gdy wszytek swiát strách obeydźie /

Nie karzac nas zá złe spráwy/
Aby nas bronił láskáwy.
Cześć/ chwałá/ władza Oycowi/
Y przedwiecznemu Synowi/
Y z Duchem świętym społecznie/
Niechay nie vstawa wiecznie.

XXXI.

HYMNA Nieszporna Adwentowa.

AMBROZEGO S.

Conditor alme siderum.

STworzyćielu gwiazd świecących/
A wieczne świátło wierzących/
O Zbáwićielu wszech ludźi/
Niech ćie głos pokornych wzbudźi.
Ty záluiąc świátá wszego/
Smiertelnie zách orzálego:
Przyniosłeś lekárstwo drogie/
Leczyć grzesznym rány srogie.
Już sie miał świát ku mrokowi/
Gdyś rowien oblubieńcowi/
Wyszedł iákoby z łożnice/
Z Mátki przeczystey dźiewice.
Ktory sámym swym kmieniem/
Niebem y ziemskim stworzeniem
Ták władasz/ że sie kłániáia/
Y zwierzchność ći przyznawáia.
Prosim Pánie świetobliwy/
Przyszły sędźia spráwiedliwy:

Broń nas/ dokąd iest czás tego/
Od ſátáná zdrádliwego.
Cześć/ chwałá/ władza/ ić.

XXXII.

HYMNA o Narodzeniv Pánſkim/

Ná Jutrznia y ná obá Nieſpory:

AMBROZEGO S.

Chriſte redemptor omnium.

ZBáwićielu Chryſte Pánie/
Jedno Gycowſkie kochánie:
Tys ſam iest niewyſłowiony/
Z Gycá przed wieki zrodzony.
Gycowſka świátłośći wieczna:
Nádźieio wiernych ſtáteczna:
Słyſz ocz prośim ſłużebnicy
Twoi/ w ziemſkiey okolicy.
Wſpomni Zbáwićielu ſobie/
Żeś náſzey ludzkiey oſobie
Rowne ciáło wziął z dźiewice/
Niepokaláney rodźice.
Dźiś przypadł z biegu rocznego/
Dzien chwalebny/ świádek tego/
Że od Gycá przyſzedłeś ſam/
Obnyslawáć zbáwienie nam.
Wſzytká ziemiá/ niebo/ morze/
Y co ſie w nich náleżć może/
Ten dźien ſławi przyſzćia twego/
W pieśniách/ weſelac ſie z niego.

My

My też przez cie odkupieni/
Y krwia twoia oczyścieni/
Pámiątkę dźiś w nowym pieniu
Czyniem twemu narodzeniu.
Bądź pochwalon ná wße strony/
Páńie z Pánny narodzony:
Z Oycem y z Duchem społecznie/
Jedne chwale mieyćiewiecznie.

XXXIII.

Ná Laudes Bożego Narodzenia.

SEDVLIVSZOWA.

A solis ortus cardine.

Od wrot słońcá wschodzącego/
Do gránic kręgu ziemskiego/
Spiewaymy dźiś Pánu swemu/
Z cney Pánny narodzonemu.
Twórcá wiekow z ich gránica/
Oblokł postáć niewolnica:
Ciáło wyzwolił przez ciáło/
Chcąc mieć stworzenie swe cáło.
Przeczystey Mátki wnętrznośći
Płodne łáska z wysokośći:
Żywot nośi cney dźiewice/
Niewiádome táiemnice.
Z gmáchu sercá wstydliwego/
Stánął kośćiół nawyssego:
Poczelá Pánná/ nie znáiąc
Męża/ słowu wiáre dáiąc.

podług

Podług słowá Anyelskiego/
Spłodziłá Bogá wielkiego:
Co go w żywocie zámknięty/
Vczuł Jan błogosławiony.
Ná śienie nie teskni sobie/
Nie brzydzi sie leżeć w żłobie:
Ná troßce mleká przestawa/
Co y ptaßkom obrok dawa.
Spiewáią gorni Duchowie/
Chwalą Bogá Anyołowie:
Páster pásterzom ziáwiony/
Stworzyćiel nieogárniony.
Miey chwałe na wßyßkie strony/
Pánie z Pánny vrodzony:
Z Oycem y z Duchem społecznie/
Tobie chwałe mieyćie wiecznie.

XXXIIII

Ná Jutrznią Młodziánkow SS.

Prudencyusowá.

Audit Tyrannus.

Słyßac Tyran fráßowliwy/
Ze Krol ziáwił sie prawdziwy:
Co ma Jzráelá rządźić/
A gdźie Dawid sadźił/ sadźić.
Krzyknie ßáleiąc z nowiny/
Złe o nas: Krol w progu iny:
Idź zbroyna Roto zárázem/
Wygub dźieći swym żelázem.

Táka zbrodnia co pomogłá:
Herodowi co przywiodłá:
Jednego z niewinnych wielá/
Vniesiono Zbawiciełá.
Tobie cześć niewysłowiony
Pánie z Pánny vrodzony:
Z Oycem y z Duchem społecznie/
Jedne chwałe mieyćie wiecznie.

XXXV.

Ná Laudes Młodzianków

Prudencyusowá.

Saluete flores Martyrum.

WItayćie męczeńskie kwiatki/
Was/ ledwie powiły Mátki/
Zniosł Tyran ßábla surowa/
Jáko wicher roża nowa.
Wy naprzod ofiárowána
Pánu/ trzodko młodociána:
Sprostá koronmi z pálmámi/
Gráćie przed ołtarzem sámi.
Micy chwałe ná wßytkie strony/
Pánie z Pánny vrodzony/
Z Oycem y z Duchem społecznie/
Krolluy ná wiek wiekom wiecznie.

XXXVI.

Ná Nieszpor y ná Jutrznią
Trzech Krolow.

SEDVLIVSZOWA,

Hostis Herodes impie.

PRzecżes Herodźie złośliwy/
Dla Chrystusá boiáźliwy:
Swieckich krolestw nie wydźiera/
Co niebieskie sam otwiera.
Szli Mędrcy/ miásto iezyká
Máiąc gwiazde przewodniká:
Swiátłá zá świátłem szukáia/
Dármi Bogá wyznawáia.
Dźiś w Jordanie był skapány
Báránek niepokalány:
Omyćiem swym nas omywa/
Náßych grzechow/ nie swych zbywa.
Rzecz niesłychána sie czyni/
Wodá w skátkách fárbe mieni:
Dáłá ná Pánskie rzeczenie
Wino/ mieniąc przyrodzenie.
Chwalem ćiebie Páná swego/
W dźiśieyßy dźień ziáwionego:
Z Oycem y z Duchem społecznie/
Czesć iedne miey Boże wiecznie.

XXXVII.

Ná Laudes świętá Trzech Krolow Hymná Prudencyusowá.

O sola magnarum.

O Sáme/ nád wszystkie dawne/
Mury Betleemskie sławne:
Ktore zbáwićielá swego/
Widźiáłyśćie wćielonego.
Ktorego ná świát przybyćie/
Obwoływa známienićie
Gwiazdá nowym świátłem łsniąca/
Jásne słońce przechodząca.
Tego Mędrcy przywitawszy/
Y powinną cześć oddawszy:
Zgránic wschodnich niosą oto/
Mirrhę/ kádźidło/ y złoto.
Złotem Krolá wyznawáli/
Kádźidło Bostwu dawáli:
Mirrhą obchod pogrzebowy/
Przepowiádáli bez mowy.
Chwalim ćiebie Páná swego/
W dźisieyszy dźien ziáwionego:
Z Oycem y z Duchem społecznie/
Miey iedne cześć Boże wiecznie.

Poczynáią sie Hymny Wielkiemu Postowi służące.

XXXVIII.

Ná Nieszpory áż do Niedźiele Męki pánskiey.

AMBROZEGO S.

Audi benigne conditor.

Vsłyß Tworco dobrotliwy
Prośby/ y płácz náß rzewliwy/
Tego postu chwalebnego/
W liczbie dni swych czterdźiestnego.
Dozorco wnetrznych skrytości/
Tyś świádom náßey krewkości:
Znowu záś idźiem do ćiebie/
Day łáske ználeść v śiebie.
Wprawdźie wielce ćie gniewamy/
Lecz iż to do śiebie znamy/
Rácz nam przebaczyć wßystkiego/
Ku chwale imienia twego.
Zdarz/ by sie to zwierzchnie ćiáło/
Ták pokuta vmartwiáło:
By też y dußá w trzeźwości/
Pościtá sie od wßech złości.
Boże w osobách troiáki/
A w istności swey iednáki/
Day nam pościć pożytecznie/
A twoie łáske znáć wiecznie.

XXXIX.

HYMNA Jutrzenna Postna.

AMBROZEGO S.

Ktorey Kościoł używa od pierwszey Niedźiele Postney ná káżdy dźień/áż do Niedźiele Męki Pánskiey/ktora zowiemy Białą.

Ex more docti mystico.

Z Náuki świetobliwego
Zwyczáiu Chrześćiánskiego /
Záchowaymy ten Post cáły /
Czterdźieści dni spełná trwáły.
Ten Post pod zakonem ieszcze/
Y v Prorokow miał mieysce:
Ten Post poszcząc błogosłáwił
Chrystus/ Krol náß co swiát spráwił.
Przetożby wczás teráznieyßy /
Dáwać ćiáłu obrok mnieyßy:
Sen y żárty vmiárkowáć /
W strazy sie do końcá chowáć.
Y myśli złych strzec sie godźi/
Z ktorych vpadek pochodźi:
Żadnego mieyscá chytremu /
Nie daymy zdraycy náßemu.
Wßyscy w modlitwy sie wdaymy /
Wßyscy z pokorą wołaymy:
Jdźmy z płáczem przed sędźiego /
Miekczac surowy gniew iego.
Znamy to żesmy zgrzeßyli /
Dobroć twoie obrázili /

Jednák twoie zmiłowánie
Pokaż/ á odpuść nam Pánie.
Pomni żeśmy twe ſtworzenie/
Acz krewkie y z błáhey źiemie:
Tey czći coſmy winni tobie/
Niechby żaden nie brał ſobie.
Zdarz by káżdy grzechow próżny/
Żywot wiódł ná wßem pobożny/
By tu żywiąc w łáſce twoiey/
Doßliſmy odpłáty ſwoiey.
Boże w perſonách troiáki/
Ale w iſtności iednáki/ rć.

XL

Ná Laudes Poſtne tygodniowe/okrom świat. AMBROZEGO S.

Iam Chriſte ſol iuſtitiæ.

Już ſłońce ſprawiedliwośći/
Oświeć ſerdeczne ćiemnośći:
Wracaß táſność własna dniowi/
Wróć promienie cnot duchowi.
Dáiąc czás łáſka twa ſławny/
Day nam y żal zá grzech dawny:
By łáſká twa návrocitá
Nas/ ktorych dawno znośiłá.
Day nieco wypokutować/
Oſtátek nam rácz dárować:
Byſmy z łáſki twey pozbyli/
Wßyſtkiego coſmy zgrzeßyli.

Dzien twoy prawie nas iuż wita/
Ktorego wszystko zakwita:
W ten dzien zdarz nam prożnym złości:
W łasce twey zażyć rádości.
Ciebie Troyco dobrotliwa/
Niech świát wszytek chwalac wzywa:
My też zbywszy grzechow nowi/
Nowa piesn zaczać gotowi.

XLI.

Hymny tey Kościoł używał ná Nieszporách Niedzielnych w Post/ áż do Niedziele Białey/ábo Męki Pánskiey: teraz ná mieyscu iey śpiewa/ Vstysz tworco/ &c.
Jáko masz ná liście/ 37.

Ad preces noſtras Deitatis aures.

RAcz Boże ku nam skłonić twoie vszy/
Niech cie pokorna prosbá nászá ruszy:
Vsłuchay głosu/ z szczerey łáski twoiey/
Czeladki swoiey.
Weyrzy łáskáwie z tronu naywyszego/
Vżycz kágáncom nászym świátłá swego:
Oświeć przedziwna moca twey iásności
Duszne ciemności.
Rátuy tonacych dobroći swey gwoli/
Oczyść plugástwá/ wybaw nas z niewoli:
Odpusć nam winy: podnieś vpádłego/
Z wiernych każdego.
Bez ciebie w przepáść ciemna vpadamy/
W bezmiernych złościách by w wodách pływamy:

Rekà twa Boże ćiągnie nas do twego
Domu wiecznego.
Chryste Dobroći/ Zywoćie/ Swiátłośći/
Wesele świátłá/ niezmierna lutośći:
Tyś nas odkupił krwią swoią rożáną/
Dla nas wyláną.
Rácz wlać swą miłość w Chrześćiáńskie myśli/
Byśmy zá wiárą w świátłość wieczną przyszłi:
Zdarz zobopolne chęći bez przysądy/
Wedlug swey rády.
Doday y oczom źrzodłá ná płákánie/
Przyday y śiły ná postu wytrwánie:
Grzechy ćieleśne obrzeż/ vżiy twego
Mieczá ostrego.
Niech precz odeydźie Szátan potępiony/
Już od nas twemi śiłámi zwatlony:
A niech przyszłapi pomoc zesłánego
Duchá Swiętego.
Chwałá bądź Bogu Oycu Wszechmocnemu/
Bądź y Synowi iego iedynemu/
Z ktorym świety Duch krolnie społecznie/
Ná wieki wiecznie.

XLII

Hymná Bisk: Theodulfá/ ná káżdy Nieszpor poczawszy od Soboty przed Niedźiela Biała/ do Wielkiego Czwartku.

Te Zymne niektorzy chcą mieć Fortunatowe/ á drudzy Sedulliusowe: czyiákolwiek iest/ dźiwnie nabożna/ y do serca przemikáiąca.



Vexilla regis prodeunt.

Chorągiew Krolewſka wſtawa/
Bláſk z ſiebie znák krzyżá dawa:
Ná ktorym ćierpiał wćielony/
Ciáłotworcá záwieſzony.
Ná ktorym włocznią zoſtrzona/
W Páńſkim boku vtopiona:
Zkąd ſie krew z woda rzućiłá/
Aby nas z grzechow omyłá.
Wźiełó ſkuteк Dawidowe/
Dawne proroctwo tákowe:
Powiedzćie narodom wſzędźie:
Bog od drzewá Krolem będźie.
Drzewo krwią droga polane/
Wſzárłat Krolewſki przybráne/
Z ták godnegos pniá vćiete/
Że noſiſz członki ták ſwiete.

Sczeſli

Szczęśliwe twoie rámioná/
Ná ktorych iest odważoná
Summá zá świát: okup drogi:
Skąd y czárt zbył plonu ſrogi.
O krzyżu bądź pozdrowiony/
Nádzieio náßey korony:
Przyczyń dobrym pobożnośći/
W ten czás swiety/ zgładź złych złośći.
Ciebie Troyco Boże wielki/
Niechay wyſtawia Duch wßelki:
Rządź nas ná wieki łáſkáwie/
Zbáwionych w krzyżowey ſpráwie.

XLIII.

HYMNA Jutrzenna

FORTVNATOWA,

Ktorey Kościoł vżywa od Niedźiele Męki Páńſkiey/ áż do Jutrzniey Wielkiego Czwartku.

Pange lingua glorioſi prælių certaminis.

Sław iezyku chwalebnego
Bitwe boiu krwáwego:
Y ná zwyćieſtwo krzyżowe/
Spieway tryumfy nowe:
Jáko zwyćiężył zábity/
Odkupiciel obfity.
Vżaliwßy ſie pierwßego/
Adámá zdrádzonego/
Kiedy ná iábłko łákomy
Zginął: gdźie Pan z ſwey ſtrony/

Ná vpadek z drzewá wźiety/
Obrał drzewo Krzyż swiety.
Spráwá zbáwienia náßego
Potrzebowálá tego/
By chytry fortel czártowſki/
Stárł dźiwny dowćip Boſki:
Bo ſkąd przećiwnik záßkodźił/
Stąd Pan ßkode nágrodźił.
Wiec gdy przyßedł świetobliwy
Ten czás: Bog miłośćiwy
Poſłał z Grodu niebieſkiego/
Oćiec Syná miłego:
Ten wźiawßy ćiáło z Dźiewice/
Tak wßedł w náße grámice.
Plácze dźiećie národzone/
W ćiáſny żłob położone:
Cna Mátká/ nikt nie wyſłowi/
Jáko rádá gośćiowi:
Wiaże boczki/ rece/ noßki/
W powoynikowe związki.
Sławá y cześć nawyßßemu
Bogu bądź iedynemu/
Oycu y iego Synowi/
Y swietemu Duchowi:
Chwałá y śiłá ſpołecznie/
Teraz/ záwße y wiecznie.

XLIIII.

HYMNA ná Laudes

Od Niedźiele Białey wkáżdy dźień/ áż do Wielkiego Czwartku.

Lustris sex qui iam peractis.

TRzydźieści lat przepędźiwßy/
Nád to kilká lat przeżywßy/
Dobrowolnie vrodzony/
Ná to by był vmęczony:
Báránek niepokalány/
Ná krzyżu ofiárowány.
Tu ocet/ żołć/ trzćiná/ plwánie/
Gwoździe/ oßczep/ pośmiewánie:
Tu krew z woda płynie z iego
Boku/ włocznia przebitego:
Z ktorych rzek swe oczyśćienie
Wziął swiát/ y wßytko stworzenie.
Krzyżu świety/ nazacnieyßy/
Miedzy drzewy naślicznieyßy:
Żaden lás nie ma tákiego/
W owoc y kwiát rodnieyßego:
Słodkie drzewo/ słodkie trzymaß
Gwoździe: słodki ćiężar dźwigaß.
Skłoń gálązek/ kwoli temu
Ná tobie rośćiągnionemu:
Zániechay zwykley ostrości/
Y przyrodzoney twárdości:
Członkom Krolá nawyssßego
Folguy: folguy ránam iego.
Tyś okup świátá nośiło:
Nád ćie godnieyße niebyło:
Tyś swiát práwie pogrążony/
Przewiozło w port vlubiony:
Poświecone Bárankowa/
Nadrożßa krwia Jezusowa.

Sławá y cześć nawyeßemu/
Bogu náßemu wiecznemu:
Oycu y iego Synowi/
Tákż y swietemu Duchowi:
Chwałá y śiłá społecznie/
Teraz/ y záwße/ y wiecznie.

XLV

Hymná Kompletam Postnym

niekiedy służaca.

Christe qui lux es & dies.

Czyryste dniu wieczney iásności/
Nocnych rozlemco ciemności.
Ciebie świátłem bydź wierzemy/
Gdy w słowie twym wzrok bierzemy.
Prosimy Pánie wßechmocny/
Rácz nas szczęść w ten czás nocny:
Niech w tobie odpoczywamy/
A te noc spokoyna znamy.
By nas twárdy sen niezmorzył/
A w nim nas ßátan niepożył:
Niechay mu nie służy ciáło/
By z nim wiecznie niegorzáło.
Jeśli oczy sen zeymuie/
Serce niech do ciebie czuie:
Twey obrony niech doznamy/
Ktorzy śie w tobie kochamy.
Zdarz nam to obrońco drogi/
By nieprzyiaćiel náß srogi

Gory nie brak nád wszytkiemi/
Krwia twoia odkupionemi.
Pomni nas Oycze lutości/
W tey to cielesney krewkości:
Obrońco Duchá nászego/
Przybyway do ludu twego.

XLVI

Hymná dziwnie nabożna do Aktu

Processiey Kwietney należaca.

Autorem iey iest Theodulfus. Ktora ácz sámá przez sie duchowny smák ma w sobie/ iednák ná wietsze zálecenie iey/ naydziesz bárzo vćieszna Historya y krotka záraz ná końcu tego Hymnu: ktorey szkodáby nie czytáć. Wspominaią támte Historya zacni Autorowie/ á miánowićie Jodokus Tlichtoueus w kśiegách ktore názwał Elucidatorium Ecclesiasticum

Gloria, laus, & honor tibi sit Rex Christe redemptor.

Cżwale/ sławe/ vczćiwość czynimy Zbáwićielu tobie/ Chie.
Ktoraś dźiś z vst niewinnych dźiatek Pánie wzbudźił sobie.
Tyś Izráelski Krol/ z cney Dawidowey krwie zrodzony/
Twe przyśćie w imie Pánskie/ Krolu błogosławiony.
Twa chwała brzmi niebo: sławi cie wszystko stworzenie/
A śmiertelny człowiek oddáwać swe wdzięczne pienie.
Gmin Zydowski tobie dźiś záśiedł droge z pálmámi:
Gto my też przed toba z hymnem y z modlitwámi. (swoich
Wdzięcznies od nich chęć przyiał: przyimi sług nabożeństwo
Pánie/ wszák co dobrze/ to przyiemno w oczách twoich.

Oni

Oni cześć dáli tobie ná śmierć srogą idącemu/
My tobie śpiewamy w niebie kroluiącemu.

O tey Hymnie Gloria laus, &c.

krotka Hystoria.

Chwalićby nam Páná z przedźiwney dobroći iego niewiem iáko: Ten Biskup Aureliánski Theodolfus Autor tey Hymny/ serdecznym nabożeństwem wzruszony/ ná pámiątkę Zbáwićielá nászego tryumfu/ z ktorym do Jeruzalem wieżdżáć raczył/ nágotowawszy sobie przerzeczoną Hymnę/śpiewa ią ná wszystkim widoku przed ludźmi/áby ná ćiele tylko á nie ná ięzyku więźien/Páná Bogá według możnośći chwalił. A Pan Bog dobry/zá one piosnkę wielkie poćiechy y wybáwienie iemu gotuie. Ták bowiem było. Oskárżon był od nieprzyiaćioł swych do Cesárzá Chrześćiánskiego/ y tegoż Krolá Fráncuskiego/ imieniem Lodwiká Piusá/ onego Kárłá wielkiego Syná/iákoby pomagáć miał synom iego ktorzy sie byli przećiw Cesárzowi oycu swemu sprzysiegli. Temu odnieśieniu vwierzywszy Cesarz/ zásłał go do miástá Andegáwu/ gdźie był wrzucony Biskup do wieże zá rozgniewánim Cesárskim/ktore on ná sobie noszącchwile: tráfiło sie/że Cesarz przybywszy do Andegáwu w Post wielki/ odpráwował nabożeństwo swe w Niedźielę Kwietną/ gdźie też záraz był y ná processiey. Ktorą kiedy prowádźił lud pospolity pospołu z Cesárzem mimo one wieżę/otworzył sobie vbogi Biskup okno z więźienia onego: ktorego lud pospolity vyrzawszy vczynili mu pomilczenie: zá ktorą pogodą przed wszytkim práwie gminem miástá onego/y przed Cesarzem/z gorącym nabożeństwem głosem wdźięcznym y textowi przystoynym odpráwił krotkie śpiewánie tego hymnu. Ktorego ták nabożnym textem y notą wdźięczną będąc wzruszony y sam Cesarz z pospolstwem z wielką pochwałą swoią/ y z wielkim dźiękowánim P. Bogu ludzkim/ nietylko że go kazał z więźienia wypuśćić/y do przeszłey zacnośći Biskupiey wprowádźić: ále chćiał to mieć w páństwách swoich po wszytkim duchowieństwie/áby w káżdą vroczystą processyą Kwietną tá Hymná zwykłą notą odpráwowána byłá. Teyże potym po wszystkich prowincyách Chrześćiánskich

zá postá-

zá postánowieniem powszechnego kościołá y do tego czásu táko iedney świetey pieśni w przerzeczoną processią vżywáią. Bywa też iedná ceremonia kościelna przy tey Hymnie/ ktorey może mieć Kościoł inną przyczynę: álebym rzekł/ że podobno coś tákoby ná znák y ná pámiątkę tego przerzeczonego więźnią: pospolićie chor ieden zámykáiąc się w Kościele ábo gdźie ná vstroniu w kápliey Kościelney/ záczyna po iednym wierszu ábo po dwu te Hymnę Gloria laus &c. á drugi Chor w Processiey (ktora pospolićie bywa ná Cmyntarzu) powtarzáią też wiersze/ imieniem wszystkiego Kościołá y zgromádzonych wiernych Pánskich. To iest krotką o tym Hymnie Hystorya/ táko ieden wizerunk nikczemności/ obłudy świátá tego/ nieśtáteczności rzeczy ludzkich/ á opátrzności Pánskiey we zły czás ku wiernym iego.

Ale my zá pomocą Pánską przedsięwźięciu swemu dosyć czyniąc/ Hymny drugie odpráwuymy.

XLVII.

Hymná Wielkonocna pierwsza Nieszporna/ od Soboty Przewodney do świetá Bożego wstąpienia.

Ad cænam agni prouidi.

PRzytym Báránká iedzeniu/
Opátrzni w białym odźieniu:
Przebywszy brod czerwonego
Morzá/ chwalmy Páná swego.
Ktorego my vwielbionym
Ciáłem ná krzyżu pieczonym/
Y krwią przenaświetsza iego
Żywiem/ ku czći Bogá swego.

Ten wieczor bronił nas zgołá/
Og burzacego Aniołá:
Ten złożył z kárku náßego/
Járzmo Krolá okrutnego.
Wielkanoc náßá Chryſtus Pan/
Báránek iuż ofiárowan:
Jego ciáło nie zmázáne/
Krom kwáſu ofiárowáne.
O obiáto godna chwáły/
Przez cie piekłá zupadáły:
Przez cie człowiek odkupiony/
Od śmierći w żywot wrocony.
Gdy Chryſtus śmierći pozbywßy/
Z czártem woyne odprawiwßy:
Tyránná wieźieniem ſkrocił/
Ray otworzył/ niebo wrocił.
Proßim cie Pánie wßechmocny/
W ten czás swiety wielkonocny/
Rácz nas vchronić káżdego/
Przypadku niebeſpiecznego.
Tobie bądź chwałá ſámemu/
Pánu z martwych powſtálemu:
Co z Gycem y z Duchem wiecznie/
Krolnieß Boże ſpolecznie.

XLVIII.

Hymná Wielkonocna Jutrzenna/

przez wßyſtkie Niedźiele Wielkonocne/
poczawßy od Przewodney.

Rex sempiterne Domine.

KRolu z wiekow krolluiacy/
Stworco świátá wßechmogacy/
Ktorys ieſcze z przedwiecznośći/
Syn z Oycem był w ſwey iedności.
Tyś z początku świátá tego/
Adámá ſtworzył pierwßego:
Ktoregoś duchem ozdobnym
Obdárzył/ ſobie podobnym.
Tego ßátan zwiodł nedznego/
Zdrayca narodu ludzkiego:
Aleś poſtáć iego przyiął/
Abyś mu go z mocy wyiął.
Y wykupiłeś człowieká/
Jákoś był przeyzrzał od wieká:
Ciálem ſie z námi ziednoczyć/
A ku ſobie nas przylaczyć.
Ciebie z Pánny vrodzony/
Leka ſie świát ná wße ſtrony:
Przez cie y my wierzym ſtale/
Ze wſtániem ku wieczney chwale.
Tys nas przez chrzeſt z grzechow omył/
Czártowſka władza vſtromił:
A wyzwoliwßy z więzienia/
Vſpokoiłeś ſumnienia.
Tyś raczył wytrwáć krzyż ſrogi/
By nie zginął człek vbogi:
Odkupiłeś zdrowie iego/
Wylawßy ſwa krew dla niego.
Prośim cie Pánie wßechmocny/
W ten czás świety Wielkonocny/

Rácz nas vchronić káżdego/
Przypadku niebeſpiecznego.
Chwałá tobie Chryſte Pánie/
Zá twe ſwiete zmartwychwſtánie:
Z Oycem y z Duchem ſpołecznie/
Teraz/ y záwſze/ y wiecznie.

XLIX.

Hymná Wielkonocna kościelna/ ktorą ná Laudes śpiewáią we wßytkie Niedźiele Wielkonocne/ od Niedźiele Przewodney poczawßy.

Aurora lucis rutilat.

ZOrzá prowádźi dźień biały/
Dwor niebieſki śpiewa chwały:
Swiát wßyſtek pełen rádośći/
Piekło wyie od żałośći.
Gdy Chryſtus niezwyćiężony/
Smierć ſtárł/ y odiął icy plony:
Podeptał odchłáni one/
Wyzwolił więźnie zámknione.
On kámieniem przywálony/
Zbroyna ſtraża opátrzony/
Powſtał zmartwych dniá trzećiego/
W poczćiech tryumfu ſławnego.
Gdy tedy więźnie ſwoiego/
Zbyli płáczu piekielnego/
Przyßłá nowiná weſoła/
Wſtał Pan zmartwych/ Anyoł woła.

Wo

W te Wielkonocne rádości/
Boże z twey dobrotliwości/
Spraw/ by nam nie dokuczálá/
Smierći żadney sroga strzałá.
Tobie z vmárłych żywemu/
Chwałá bądź Bogu wiecznemu:
Z Oycem y z Duchem swietym/
W czáśie nigdy nierozietym.

L.

Hymná ná Nieszpor y ná Laudes Bożego wstąpienia.

AMBROZEGO S.

Iesu nostra redemptio.

JEzu náśe odkupienie/
Y kochánie y prágnienie:
Boże stworzyćielu swiátá/
Człowiecze w ostátnie látá.
Jákie to raczenie było
Twoie/ co grzech náś nosiło:
Raczyłeś krzyż srogi podiąć/
Raczyłeś nas śmierći odiąć.
Przenikłeś czárćie grody/
Dla więźniow onych swobody:
A dostawszy plonu cnego/
Szedłeś ná tron Oycá twego.
Táś łáská niech ćie náwiedźie/
By myślił o náśey biedźie:

Grzechy náße odpuſczáiąc/
Twarza ſwa nas náſycáiąc.
Wiec ſie w tobie niech kochamy/
Gdyż cie odpłáta miec mamy:
W tobie náßá wßyſtkich pochwałá/
Ná wieki niech bedźie trwała.

L I.

Ná Jutrznią chwalebnego świetá Bożego wſtąpienia.

HYMNA GRZEGORZA S.

Æterne rex altiſsime.

WJeczny Krolu z wyſokośći/
Tyś nas náwáwił wolnośći:
Tyś śmierć okrutna zwoiował/
Láſke y tryumf zgotował.
Wſtąpiwßy w niebo w obloku/
Siedźiß przy Oycowſkim boku:
A wiedźieß rząd ſobie zdány/
Tu bywßy iáko poddány.
Lecz teraz wßyſtko ſtworzenie/
Niebieſkie/ y źiemſkie plemie/
Y ktorzy pod źiemią żyią/
Czyniąc poklon/ czołem biią.
Drżą wßyſtkie Anyelſkie ſtany/
Pátrząc w ćiele ná odmiány:
Ciáło bladźi/ z drugiey ſtrony/
Ciáło rządźi Bog wćielony.

Bądźie

Bądźże pociecha nam Pánie/
Co w niebie máiąc mießkánie:
Swiát po swey woley obrácaß/
Wesela swieckie wywrácaß.
Nákoniec Boże prosimy/
Zgładź to wßytko co grzeßymy:
Wznieś sercá náße ku tobie/
Záchoway nas w láśce sobie.
Aby gdy nagle przybedźieß/
A ná sąd ßtráßny zásiedźieß/
Vßlichmy win záßłużonych/
Doßtawßy Koron ßtráconych.
Chwałá twa Pánie niech ßtynie/
Ktoryś wßtąpił w niebo ninie:
Bądź pochwalon z Oycem wiecznie/
Z Duchem wiecznym społecznie.

LII.

Hymná Nieszporna Swiąteczna

AMBROZEGO S.

Veni creator Spiritus.

Duchu tworco rácz nam przybydź/
Myßli ßług twych rácz náwiedźić:
Nápełni sercá dárem swym/
Wßák one sa ßtworzeniem twym.
Tyś Pocießyćiel rzeczony/
Dar Boży niewyßłowiony/
Ogień/ miłość/ źrzodło żywe/
Pomázánie świątobliwe.

Ty

Ty dawaß siedm dárow głownych/
Tyś y rządzcá vst wymownych:
Tyś pálec Boskiey práwice/
Dar Oycowskiey obietnice.
Day nam chodźić w swey świątłości/
Rácz wlać w sercá dar miłości:
A krewkość ciáłá náßego/
Vtwierdź śiła Bostwá twego.
Oddal pogránicżne boie/
Day nam kwitnące pokoie:
Byśmy z twoiey opátrznośći/
Byli prożni wßech trudnośći.
Niech ten dar z łáski twey mamy/
Oycá y Synà niech znamy.
Niech y w cie tymże spolnego/
Wierzemy czáśu káżdego.
Chwałá Oycu nawyssemu/
Synowi zmartwychwstáłemu/
Niech z Duchem swietym społecznie/
Brzmi głośno ninie y wiecznie.

LIII.

Hymná Jutrzenna Swiąteczna

GRZEGORZA S.

Iam Christus astra ascenderat.

JVż Zbáwiciel skąd był poßedł/
W obłoku do niebá doßedł/
By zesłał obiecánego
Duchá/ dar Oycá wiecznego.

Dzień Chwalebny nástępował/
Co go przedtym známionował
Siedmniedzielny czás on dawny/
Láska Pánska świátu stawny.
Zátym o trzeciey godzinie/
Tá nowiná z trzaskiem słynie:
Bo przyßedł w ogniu goracym/
Vczniom ná modlách trwáiacym.
Jásny płomień z wysokości/
Przybywßy z gorney świátłości/
Nápełnił ognistym słowem
Serca/ sługom Chrystusowem.
Wßyscy w przedziwney rádości/
Záchwyciwßy tey świątości/
Rożne mowy záczynáli/
Cuda Boże wyznawáli.
Słuchaią Grecy/ Rzymianie/
A z odległych stron Pogánie:
Z podziwieniem ludu wßego/
Mowią iezykiem káżdego.
Sam nienádány Czártowski/
Narod zawistny Zydowski/
Co Apostoli działali/
Pijaństwu przypisowáli.
Lecz ich Piotr mießczy cudámi/
A mądremi wywodámi
Fałß ich burzy: pismo (práwi)
Joelowe nas rospráwi.
Chwałá Oycu nawyssßemu/
Synowi zmartwychwstałemu/
Bądź z Duchem świętym społecznie/
Teraz/ y záwße/ y wiecznie.

LIIII.

Ná Laudes Swiąteczne/

y przez oktawę.

HILARIVSZA S.

Beata nobis gaudia.

Dzień vroczyſtey rádośći/
Wráca ſie nam w ſwey iáſnośći:
Dzień on ktorego Duch swiety/
Od Apoſtołow przyiety.
Gdy raczył przybydź w ogniowych/
Dźiwnych kſztałćiech iezykowych:
Chcąc mieć wſzytkich wymownemi/
A w miłośći goracemi.
Tám wnet wſzyſcy narodowie/
Jezyk ſwoy ſłyſza w ich mowie:
Strachu pełno miedzy nimi/
Swietych czynia piiánymi.
Po Wielkiey nocy iuż było/
Słońce bieg ſwoy odprawiło
Pięćdźieśiątkroć/ ktora ono
Liczba wolny rok znáczono.
Teraz ćie Boże żądamy/
A vniżenie wzywamy/
Poſli nam też Duchá ſwego/
Z pałacu twego gornego.
Przed tym ſercá świetych twoich/
Nápełniłeś dárow ſwoich:
Przynamniey dźiś odpuść winy/
A wnieś pokoy w te kráiny.

Chwałá

Chwałá Oycu nawyssemu/
Synowi zmartwychwstałemu/
Niech z Duchem świetym społecznie/
Brzmi głosno/ teraz y wiecznie.

LV.

Ná Nieszpor Swietey Troyce

GRZEGORZA S.

O lux beata Trinitas.

O Troyco wielka swiátłośći/
Y nacelnieyssa iednośći/
Już słońce zchodźi ogniśke/
Rácz wlać iásność w serca czyste.
Ku tobie ráno z Hymnámi/
A wieczor idźiem z prośbámi:
Zdarz bydź pokłon náss y chwałá/
Y w niebie nie vstawałá.
Chwałá Oycu niebieskiemu/
Y Synowi iedynemu/
Ktory z Duchem świetym wiecznie/
Jeden krolnie społecznie.

LVI.

Ná Jutrznią teyże przenaświetszey Troyce/

AMBROZEGO S.

Summæ Deus clementiæ.

STworzyćielu świátá wßego/
Miłosierdzia nawyssßego:
Boże ieden w twey możności/
Troiáki w osob rożności.
Poday reke powstáiacym/
Byśmy z trzezwym á goracym
Vmysłem/ ćiebie wielbili/
Y słußne dzieki czynili.
Bądź chwałá Bogu Oycowi/
Y iedynemu Synowi/
Y cześć ná wiek wiekom wiecznie/
Z Duchem chwalebnym społecznie.

LVII.

Ná Laudes tegoss świetá Tu Trinitatis vnitas.

YY Boze w Troycy iedyny/
Co rządźiss ziemskie kráiny/
Vsłyss ná straży czuiacych/
W pieniu chwale twey służacych.
Jásna Jutrzenká iuż wschodzi/
Dáiac znáć że dzień nádchodzi:
Bieleia ćiemności nocne:
Oświeć nas świátło wßechmocne.
Bądź chwałá Bogu Oycowi/
Bądź chwałá iego Synowi/
Y z Duchem świetym społecznie/
Teraz/ y záwße/ y wiecznie.

LVIII.

Hymná Nieszporna/ o Sákráméncie naświetszym/ od Swiętego Tomaszá z Akwinu złożona. z Hárfy Duchowney: dosyć piękna/ nieco poprawna.

Pange lingua glorioſi corporis myſterium

Sław iezyku táiemnice wielka á niezbrodzona/
Y krwie y ciáłá Páńskiego/ dla nas postánowiona:
Od Krolá wszystkich narodow ná okup náznáczona.
Nam ten Zbáwiciel iest dány/ nam z Pánny národzony/
Dla nas z niebieskich pálacow ná ziemie wyprawiony:
Po rozsianiu słowá swego końcem życia wstawiony.
W ostátnia Páńska wieczerza gdy zá stoł posádzono
Sławny Senat Apostolski/tym dárem wszytkie czczono:
Ale napierwey zakonne mándaty wypełniono.
Tám słowo przedwieczne słowē chleb w ciało swe zmieniło/
Tám záraz y ná krew swoie wino nam poswiećiło:
Smysły náśe niepotężne przez wiárę vtwierdźiło.
Dla tegoż w tym Sákráméncie czesć Pánu swemu daymy:
A zwyczáiem stárych ofiar zgołá iuż pogardzaymy/
A czego oko nie widźi wiára tylko śiegaymy.
Wiekuista niechay będźie Oycu cześć niezmiernemu/
Synowi rownie rozlieczna chwałá iednorodnemu:
Niemniey Duchowi świętemu od nich pochodzącemu.

LIX

Ná Jutrznią tegoż świętá

HYMNA TOMASZA S.

Sacris solenniis.

OBchodźmy z rádośćia dźień świetá zacnego/
A sercem nabożnym chwalmy páná swego:
Zrzućmy ſtára wioteß/ odnowmy ſwe wßytki
Myſli/ ſłowá/ y vczynki.
Dźiś czyniem pámiatke oſtátniey wieczerzy/
Gdy Pan z Apoſtoły (iáko kościoł wierzy)
Pożywał Báránká/ y chlebá przáſnego/
Podług zakonu dawnego.
Skoro on pierwßy ſtoł zakonny odprawił/
Dźiwna wieczerza krwie ſwey y ciáłá ſprawił:
Dáiąc ſie cáłego wßyſtkim/ y káżdemu
Joſobná vczniowi ſwemu.
Posilał pokármem krewkośćia zemdlonych/
Napawał krwia ſwoia práſunkiem ſtrapionych:
Piyćie wßyſcy/ ták im rzekł/ z kielichá tego/
Odemnie wam zrzadzonego.
Ták Pan te ofiáre ſtráßliwa vſtáwił/
Dla ktorey w kościele ſługi ſwe poſtáwił:
Zeby/ co ſłußna/ te ſámi świátość brálí/
Y miedzy wierne dawáli.
Chleb ſie duchow gornych chlebem náßym ſtawa/
Chleb z niebá figurom dokonczenie dawa.
Dźiwy/ o dźiwy/ ſwym Pánem ſie człek karmi
Nalisßy w iego owczárni.
Ciebie Boże w Troycy iedyny prosimy/
Ták nas rácz nawiedzáć/ iáko cie chwalimy:
A ścießkámi twemi prowadź z tych ciemnośći/
Do twey niebieſkiey świátłośći.

LX.

Ná Laudes tegoż świętá od tego Tomaßá S. nápisána.

Verbum supernum prodiens.

SLowo od Oycá idące/
Y przy nim záwße trwáiące/
Wßło do ſtworzenia ſwego/
Na świát czáſu oſtatniego.
Gdy miał bydź Zydom wydány/
Y ná gárdło záprzedány/
Pierwey żywotny chleb dawał/
W ktorym ſam ſiebie rozdawał.
Pokarm Ciáłá y Krwie ſwoiey
Dał ſwym/ w oſobie oboiey:
Aby dwoiákiey iſtności/
Człeká karmił w tey świátości.
Sſtał ſie nam chlebem w iedzeniu/
Towarzyßem w národzeniu:
Vmieráiąc/ odkupieniem/
Krolniąc náßym zbáwieniem.
O obiáto przenadroßßa/
Scießko ku niebu naproſtßa:
Przeciwnicy dokuczáią/
Day posiłek że przegráią.
Sámowłaycy niebieſkiemu/
Chwałá w Troycy iedynemu:
Ktory nas po tym kłopocie/
Niech ſtáwi w wiecznym żywocie.

Ná

LXI.

Ná świeto przemienienia Pánskiego/ Ná Nießpor y ná Jutrznia/

HYMNA PRVDENCIVSOVVA.

Quicunque Chriſtum quæritis.

Wy co Chryſtuſá ßukácie/
Przecz ku gorze nie pátrzácie?
Tám swiátło wieczney iásności/
Vyzrzyćie bez watpliwości.
Widzimy nie co świetnego/
Co nie zna koncá żadnego:
Máieſtat iego/ dawnieyßy
Niebá/ nád wieki wiecznieyßy.
Ten ieſt Krol świátá wßyſtkiego/
Y wodz ludu Zydowſkiego:
Obiecány Abrámowi/
Y wßemu iego rodowi.
Moyżeß z Heliaßem sámi/
Byli ná ten Akt przyzwáni:
Gdy z nieb á zágrzmiał głos vßom/
Każąc go ſłuchác wßem dußom.
Chwalmyß Zbawićielá swego/
Ktory ſie ziáwił dniá tego:
Z Oycem y z Duchem ſpołecznie/
Teraz/ y záwße/ y wiecznie.

LXII.

Ná Laudes tegoż świetá

Amor Iesu dulcisime.

JEzu naſłodſze kochánie/
Twe do ſercá przybywánie/
Pedzi z vmyſłu ćiemności/
A nápełnia ie ſłodkości.
Vcześniku Oycow w niebie/
Ják ſcześliwy kto ſyt z ćiebie?
Tys niebieſkie swiatło wielkie/
Co przewyſſaß ſmyſły wſzelkie.
Wieczna Oycowſka iáſności/
Dobro niezmierney ślicznośći/
Day ſie ćiebie námiłować/
A z toba społem krolować.
Niey cześć Pánie vwielbiony/
W dźiśieyſſy dźień poławiony
Z Oycem y z Duchem ſpołecznie/
Jednym Bogiem bedac wiecznie.

LXIII.

Hymny o świętym Janie Krzćicielu

Nießporna/ páwła Dyákoná.

Vt queant laxis.

ABy iezyk náß y głos/ w dźień dźiśieyſſy/
Do chwały ſpraw twych dźiwnych/ był wolnieyſſy/
Oczyść vſt náßych ßkárádne zmázánie/
Cny świety Janie.

Anyoł zesłány z dworu niebieskiego/
Oznaymił oycu narodzenia twego
Zacność/ imie twe/ wszego życia sprawy/
Ják Prorok prawy.
Watpiąc o Boskim obiecánym słowie
Oćiec/ szwánkował zárázem ná mowie:
Ale zleczyło iego omienienie/
Twe narodzenie.
Jeszcześ nie wyszedł z żywotá ciemnego/
Poczułeś Krolá w łożnicy skrytego:
Mátki proroctwá nowe záczynáły/
Z was śiłe brały.
Bądź Bogu Oycu/ wespołek Synowi
Chwałá/ y tobie świętemu Duchowi:
Ktory w iedności z obiemá społecznie/
Krolnieß wiecznie.

LXIIII.

Hymná Jutrzenna tegoż świętá.

Antra deserti teneris sub annis.

W młodych twych leciech od zgiełku mieyskiego
Zbiegłeś/ w pustynia mieyscá bezludnego:
Aby cię zmázá niedoßłá grzechowá/
Y próżna mowá.
Odzieß twa byłá z sierści wielbłądowey/
A pás rzemienny z skory báránkowey:
Pokarm koniki: ktemu dzikie miody/
A napoy z wody.

Inszy o przyszłey świątłości prorocy
Opowiedáli ćiemno/ iáko w nocy:
Tys Zbáwićielá pokazał nászego/
Już ziáwionego.
Nie był nád Janá żaden człowiek więtszy
Ná tym okręgu ziemskim/ áni swiętszy:
Ktory krzćić godzien był Krzćićielá wszego/
Swiátá grzeszego.
Bądź Bogu Oycu/ wespołek Synowi
Chwałá/ y tobie świętemu Duchowi:
Ktory w iednośći z obiemá społecznie/
Krolnieß wiecznie.

LXV.

Ná Laudes.

O nimis fœlix meritiqúe celsi.

WIelce szczęśliwy/ y zacney godnośći/
Ktoryś nie vznał zmázy twey czystośći:
Przedni Proroku/ mężny męczenniku/
Y Pustelniku.
Inszy trzydźieste owoce oddáia/
Drudzy we dwoie wiecey vradzáia:
Przechodźiß Janie stokroć owocámi/
Y koronámi/
Rácz że/ przez twoie zasługe obfitą/
Zmiękczyć náßych serc twárdość nie vżytą:
Wyrownay drogi/ náprośc krzywe spráwy/
W gościniec práwy.
Żeby zá czystym sercem y sumnieniem/
Nie gárdził námi Pan swoim stworzeniem:

Lecz ráczey mießkáć przy nas w káżdey dobie/
Olubił sobie.
Chwala ćie Boże/ troiáki w iednośći/
Wßyscy Duchowie niebieskiey świátłośći:
Amy pokornie odpustu żadamy/
Ktory niech znamy.

Hymny świętom wszystkim P.

Máryey służace/ tákże y Kursowi o teyże Bogárodzicy/ ktory zowiemy/ *Officium Paruum.*

LXVI.

Ná Nieszpor



Aue maris stella.

Witay gwiazdo Morska/
Wielka mátko Boska:

Wieczna

Wieczna Pánno: przez cie/
Szczesne w niebo weścię.
Pomniąc one słowá
Anyelskie: Bądź zdrowá/
Zdarz nam pokoy práwy/
Mieniąc imie Ewy.
Day wzrok záslepionym/
Wolność w grzech zámkniętym:
Zgładź co źle/ co dobrze/
Proś niech Syn da szczodrze.
Okaż sie mátką bydź/
Niech ci sie da vżyć/
Co zá raczeniem swym/
Sstał sie nam synem twym.
Pánno przewyborna/
Nád wszytkie pokorna/
Day nam zmywszy złości/
Dar cichey czystości.
Zdarz niewinne życie/
Bespieczne przebycie:
Zebychmy weseli/
Jezusa widzieli.
Chwałá bądź Oycowi
Z Synem/ y Duchowi/
Ná wieki społecznie:
Trzem iedná cześć wiecznie.

LXVII

Hymná ná Jutrznia

Nápisána Łácińskim iezykiem od S. Grzegorzá álbo Fortunata.

Quem terra, pontus, æthera.

KTorego niebo/ y morze/
Y świát wyſtowić niemoże:
Rządzce máchiny troiſtey/
Zywot noſi Pánny czyſtey.
Ktoremu ſłońce/ y gwiazdy/
Ná przemiány ſłużą záwżdy:
Tego z Boſkiey życzliwości/
Noſza Pánienſkie wnetrznośći.
Szczęśliwas miedzy máćiory/
Bo rzemieſtnik świetey gory:
Co świát trzyma w garści ſwoiey/
Zámknion w ſkrzyni wnetrzney twoiey.
Poſłá niebieſkiego godna/
Pánná Duchem świetym płodna.
Wydáłá z ſiebie wielkiego/
Narodom pożądánego.
Niey chwałe ná wſzytkie ſtrony/
Pánie z Pánny vrodzony:
Z Oycem y z Duchem ſpołecznie/
Krolniac ná wieki wiecznie.

LXVIII

Ná Laudes

AMBROZEGO S.

O glorioſa Domina.

Chwalebna y zacna Pání/
Podwyſſona nád gwiazdámi/

Karmiłáś swemi piersiámi
Tworce swego/ co nád námi.
W czym nas Ewá vßkodziłá/
Tys plodem swym nágrodziłá:
Wolny przystęp wolne weßćie/
Do niebá płáczacym przez ćie.
Tyś fortká Krolá wielkiego/
Brana słoncá przedwiecznego:
Ráduyćie sie narodowie/
Maćie przez Pánne swezdrowie.
Miey chwałe ná wßytki strony/
Pánie z Pánny vrodzony:
Z Oycem y z Duchem społecznie/
Kroluy ná wiek wiekom wiecznie.

LXIX

Ná máłe godzinki teyże Pánny Naświetßey.

Memento salutis auctor.

WSpomni Zbáwićielu sobie/
Żeś náßey ludzkiey osobie
Rowne ciáło wźiął z dziewice/
Niepokaláney rodźice.
Mirya Mátko táskáwa/
Mátko miłosierdzia práwa/
Rácz nas szczyćić w káżdey dobie/
W ostátni punkt przyimi ksobie.
Miey chwałe ná wßystki strony/
Pánie z Pánny vrodzony:

Z Oycem y z Duchem społecznie/
Krolmy ná wiek wiekom wiecznie.

LXX

HYMNA Elpidiey żony Boecitusowey/

Ná Nieszpor y ná Jutrznia.

Náznáczona od Kościołá świetu Káthedry ábo Stolicy Rzymskiey Piotrá S. w Mieśiacu Styczniu.

Quodcunq; vinclis super terrā strinxeris.

COkolwiek ná świecie związeś Pietrze Swiety/
Twoy mocny związek bedzie w niebie przyiety:
Kogo rozwiażeś ná ziemi swoim zdániem/
Tákowyś dekret wynidzie w niebie zá niem.
Ciebie on czeka Trybunał wszego wieká.
Bądź chwalá Bogu przez niezmierne wieczności:
Y pánowánie Synowskiey wielmożności/
Cześć/ moc/ y potężnosc/ z Duchem Swietym cálá/
Y nierozdzielna Troycy świetey chwalá.
Dokad wiekow ostawa/ niechay nie ustawa.

LXXI

Ná Laudes tegoż świetá

Iam bone pastor.

SŁyś Pásterzu stádá wiernych Pietrze świety/
Glos ten dla vszu twych práwie z sercá wziety:

Rozwiąż nas z grzechow/ moca ktora sam w niebá
Puszczaß/ álbo nie puszczaß/ co ich nie trzebá.
Naświetßey Troycy bądź chwałá niezmierzona/
Spolna cześć/ y moc/ y rádość nieskończona:
Ktorey społeczne y wieczne pánowánie/
A przez wßyſtkie wieki trwáiąc nie vstánie.

LXXII

Hymná w dzień náwrocenia ś. Páwłá

Ná Nießpor y ná Jutrznia/ Elpidyey.

Doctor egregie Paule.

Doktorze zacny Páwle/ prosimy ciebie/
Vcz nas dobrych spraw: zdarz nam przynamniey w niebie
Myſla przebywáć/ áż niedoſkonáłośći
Te mina/ kiedy będziem tám w zupełnośći.
Naświetßey Troycy bądź chwałá niezmierzona/
Spolna cześć/ y moc/ y rádość nieskończona:
Ktorey społeczne y wieczne pánowánie/
A przez wßyſtkie wieki trwáiąc nie vstánie.

Ná Laudes tegoż świetá naydźieß ná swym mieyscu
Hymne w liczbie LXXXV.

Chwal niebo páná w rádośći &c.

LXXIII.

Hymná teyże Elpidiey ná świeto obudwu SS. Apoſtołow Piotrá y Páwłá/ w Miesiącu Styczniu.

Aurea luce.

Swiátło przedwieczne/ co dziś promiennimi swemi
Wszystko oświecaß wiek złotorożánemi/
Niebiosá zdobiąc cnemi Męczennikámi/
W ten dzień ktory czyni láske nád więźniámi.
Z Wrotnym niebieskim Doktor Pogáństwá wszego/
Y Sędziowie/ y lámpy świátá ciemnego:
Przez krzyż wziąwszy pálmę ieden/ przez miecz drugi/
W Senácie wiecznym cieszą sie z swey przysługi.
Szczęśliwy Rzymie ktory słynieß skropiony
Szárłatną ich krwią/ ktoraś y poświecony:
Nie twoia sława/ ále ich zasługámi/
Przewyssßaß sliczny świát z iego ozdobámi.
Naswietßey Troycy bądź chwałá niezmierzona/
Spolna czesc/ y moc/ y rádość nieskończona/
Ktorey społeczne y wieczne pánowánie/
Przez wßystkie wieki trwa/ nigdy nie vstánie.

Hymne Jutrzenna iáko inßym Apostołom/ ták y tym świátá Xiążętom SS. Piotrowi y Páwłowi służącą naydzieß niżey z tákim ná początku textem Aeterna Christi. Chrystusow dar. &c. w liczbie 86.

Hymny ná Laudes tegoż świętá obiedwie/ Iam bone Pastor &c. Doctor egregie. iuż maß troche wyssßey położone.

LXXIIII

Ná świeto niewolnych łáncuchow PIOTRA S.

Hymná Niessporna Elpidiey.

Petrus beatus.

SLucháiac Chrystusá cudownie Piotr świety/
Potárgał łáncuchy ktoremi był spiety:
Stroż owczárnie Páńskiey y Doktor kośćielny/
Pásterz swoiey trzody y dozorcá wierny:
Ten pedźi precz złego wilká drapieżnego.
Badź chwałá Bogu przez niezmierne wiecznośći/
Y pánowánie Synowskiey wielmożnośći:
Cześć/ moc/ potężność/ y z Duchem świetym cáła/
Y nierozdźielona Troycy świetey chwałá/
Dokad wiekow sstawa/ niechay nie vstawa.

LXXV

Ná dźien S. Máriey Mágdáleny

Zymná nowa ná obá Nießpory.

Pater superni luminis.

SPrawco świátłá niebieskiego/
Zá weyźrzeniem oká twego:
Serce w Mágdálenie skrußaß/
Mroz wyćiagaß/ ogień wzrußaß.
Bieży zrániona miłośćia/
Do nog świetych zkwápliwośćia:
Cáłuie/ maśćia náćiera/
Lzámi kropi/ włosmi śćiera.
V krzyżá sie stać nie boi/
Y przy grobie smutna stoi:
Od żołnierzow sie nie zchránia/
Miłość precz boiaźń odgánia.
O Chryste práwa miłośći/
Ty náße sam rácz zmyć złośći:

Niech łáski twey bedźiem pełni/
A zapláty w niebie pewni.
Bogu bądź chwałá Oycowi/
Chwałá iednemu Synowi/
Z Duchem świetym dźiś y wiecznie:
Niech máią chwałę społecznie.

LXXVI

Druga dawnieyßa Odoná Aluniáckiego Opátá.

Lauda Mater Eccleſia.

MAtko/ Zborze Chrześćiánſki/
Chwał ſławny vczynek Pánſki:
Ktory ſiedmia dárow świetych/
Omył ſiedm grzechow przeklętych.
Sioſtrá Lázárzowá oná/
W ćiężkich grzechách pogrążoná/
Już wchodząc w piekielne wrotá/
Wroćiłá ſie do żywotá.
Po tákim poſtępku grzeßnym/
A vpádku ſwym ćieleſnym/
Z naczynia czártá brzydkiego/
Naczynim Bogá żywego.
Widząc ſie gwałtownie chorá/
A z máśćia ßuka Doktorá:
Przez ktorego niezliczone
Wrzody iey/ ſłowem zleczone.
Przed inßemi Páná ſwego/
Zoczyłá zmartwychwſtáłego:

Kochánie swe wprzod vyrzáłá/
Bo nád inße miłowáłá.
Miey Boże chwałe obfita/
Zá twą łáską rozmáita:
Ty miásto grzechow karánia/
Zyczyß nam w niebie mießkánia.

LXXVII.

HYMNA ná Jutrznią teyże świętey.

GRZEGORZA S.

Nardi Maria pistici.

MArya wonney Nárdowey
Máśći funt wźiąwßy gotowey/
Nogi Pánskie náćieráłá/
A łzámi ie pokrapiáłá.
Cześć chwałá y moc sámemu
Bogu/ w Troycy iedynemu/
Oycowi z Synem społecznie/
Y z Duchem bez końcá wiecznie.

LXXVIII.

Ná Laudes.

Æterni patris vnice.

O Synu Bogá wiecznego/
Weyrzy ná nas z Tronu twego:
Tys grzeßnice nie przebaczył/
Ktoraś w niebo dźis wźiąć raczył.

Wrocił sie iuż groß ſtrácony/
A wſkarb Pánſki przyliczony:
Nie dawno w błocie leżący/
Kleynot y nád gwiazdy lśniący.
Jezu/ do ćiebie idących/
Nádzieio pokutuiących/
Przez tey świećice zaſługi/
Odpuść grzech/ y náße długi.
Mátko pokora ſwa znáczna/
Bądź ná krewkość ludzka báczna:
Oczyć nas ſwoimi prośbámi/
Miedzy swieckiemi welnámi.
Miey Boże chwale obfita/
Zá twa láſke rozmáita/
Co miáſto grzechow karánia/
Życzyß nam w niebie mießkánia.

LXXIX.

Ná dzień S. Michálá / Nieſzporna y Jutrzenna Hymná.

Tibi Chriſte ſplendor Patris.

CJebie Chryſte náß żywoćie ſercecznemi prośbámi/
Przed ánioły wychwalamy dźiś ſłodkimi Hymnámi:
Ná odmiány wykrzykamy/ w niebo głos podawamy.
Wßytko Rycerſtwo niebieſkie wſpominamy vczćiwie:
Lecz ich Hetmáná Michálá nád wßytkie oſobliwie.
Ktoremu moc z gory dáná/ ná zwalczenie Szátáná.
Rácz przez tego ſtroża bronić nas od káżdey pokuſy
A od grzechu żebyś czyſtych ná ćiele y ná duſzy
Przyiął nas do wieczney oney chwały nie niewyſłowioney.

Bogu

Bogu Oycu wdziecznym pienię świeta chwałe oddáymy/
Y Synowi z Duchē swietym piesń nábożna śpiewaymy:
Ktory w osobách troisty/ ieden Bog przedwieczysty.

LXXX.

Ná Laudes.

Christe sanctorum decus Angelorum

Chryste ozdobo pocztu Anielskiego/
Stworco y rzadzco narodu ludzkiego/
Kiedy przydźie czás przymi nas ná swoie
Wieczne pokoie.
Posyłay/ prośim/ do tego kośćiołá/
Strożá Micháłá świetego Aniołá:
By sie nam dobrá przymnażáło wszego/
Z gośćiá tákiego.
Roskaż przybywáć y Gábryelowi/
Ná odpor przećiw stáremu wężowi/
Niech co nacześćiey náwiedza te progi/
Poseł twoy drogi.
Rácz nam posyłáć y duchá onego
Ráphałá/ zdrowie ludźom noszącego/
By násze spráwy kierował/ y coby
Leczył choroby.
A naważnieysza przyczyná z prosbámi
Niech bedźie/ Pánie/ Matki twey zá námi:
Y Duchow gornych/ y wszytkich cnych swietych/
Do niebá wźietych.
Rácz to nam zdárzyć Oycze lutośćiwy/
Z Synem y z Duchem Boże nász prawdźiwy:

Ktorego ſławá po wſzem swiećie ſtynie/
A niezáginie.

LXXXI

Ná dźien pámiątki S. Archániołá Gábryelá.

Ktore świeto obchodzą Zakonnicy iedni/ 18 dniá Márcá/ á drudzy 24. tegoż Miesiecá.

Ná obá Nieſpory y Laudes.

Mentibus lætis iubilemus omnes.

WEſołym ſercem ku czći naświetſzemu/
Oderzmy w ſtrony imieniu Páńſkiemu:
Bo dźis Gábriel przybył złotopiory/
Z niebieſkiey gory.
A mowi z świeta dźiewoſłab dźiewica/
By pozwoliłá Boża bydź rodźica:
Dźiś tryumfuia z tey miáry Anyeli/
Wſzyſcy weſeli.
Przeto dźiś wſzyſcy co ſmy tu przybyli/
Słuſzna rzecz byſmy to Kśiąże wielbili/
Z ſiedmi ſtoiacych przed Bogiem iednego/
Co przedniey ſzego.
Pośrednik to ieſt/ y poſeł/ noſzący
Przednie poſelſtwá: świátu zwiáſtuiący/
Od máieſtatu ſkryte táiemnice/
Bożey ſtolice.
Prześwietny Duchu zwiáſtuy nam/ żądamy/
On pokoy wieczny ktorego czekamy:

Byſmy

Byſmy zá czáſem tám byli przyięći/
Gdźie żywią świeći.
Zdarz nam te łáſke Boſtwo w ſcześćiu wieczne/
Oycowi z Synem/ y z Duchem ſpołeczne
Ktorego chwałá brzmi ná wieczne látá/
Wielki krąg świátá.

LXXXII.

Ná Jutrznią tegoż świętá

En noctis medium.

O To iuż pułnocy z ochotą powſtaymy/
Już wſzyſcy pieśń nową Pánu záczynaymy/
Archánioł Gábryel świátu tey godźiny/
Przynioſł zbáwienne nowiny.
O tey práwie dobie Chryſtus národzony/
O tey z grobu powſtał dla nas vmorzony/
Krol/ zwyćiężcá śmierći/ y piekłá zburzyćiel/
Wſzego świátá odkupićiel.
Wiec teraz z chećiámi wſzyſcy gorącemi/
Stawmy ſie przed Páná z modlitwámi ſwemi.
Ktory nam dáć raczył Pátroná ſpolnego/
Gábryelá przemożnego.
Ktoby mogł pożytki te wſzytkie wyliczáć/
Jákich ten Gábryel swiátu zwykł vżyczáć?
Ten przed Bogiem káżdą świętą duſzę ſtáwi/
Skoro ſie z ćiáłá wypráwi.
Przetoż ćie Anyelſkie Kśiąże dźiś prośiemy/
Niech zá twym ſtáránіem grzechow pozbędźiemy/

Niechay Pan wßechmocny z twey swietey przyczyny/
Odpuści nam náße winy.

LXXXIII

O wßytkich Swietych

Ná Nießpor y ná Jutrznia.

Christe redemptor omnium.

Chryſte rátuy nas twe ſługi/
Ktorycheś wypłácił długi:
Day ſie vżyć tey zá námi/
Co cię karmiłá piersiámi.
A wy niebieſcy Duchowie/
Wiernym przydáni ſtrożowie/
Nimieyßym ßkodom/ y przeßłym/
Odeymuycie nas y przyßłym/
Prorocy Boga wiecznego/
Vczniowie Páná náßego
Prośimy was vniżenie/
Vprościenam duß zbáwienie.
A Męczennicy chwalebni/
A Wyznawce przewielebni/
Nas modlitwámi swietemi/
Złączćie z rotámi wáßemi.
Czyſte y swiete dźiewice/
A zebránia Zakonnice/
Wßyſcy świeći dawni/ nowi/
Záleććie nas Chryſtuſowi.

Odpadźćie woyská Pogánskie/
Zá gránice Chrześćiánskie:
Bychmy wam záwße z ochotą/
Spiewáli Hymn wdzięczna nota.
Chwałá Oycu wßechmocnemu/
Synowi iednorodnemu/
Bądź z Duchem świętym społecznie/
Teraz/ y záwße/ y wiecznie.

LXXXIIII

Na Laudes tegoż świętá.

Iesu Saluator seculi.

ZBáwićielu wßego wieku/
Przybądź ná rátunk człowieku:
Y Mátko Boská wielebna/
Bądź nam nedznym miłosierna.
Wßyscy Boży Anyołowie/
Y stárych Oycow hufcowie/
Prorocy świeći/ pomożćie/
Grzechow odpust nam wprośćie.
Przesłáńcze Chrystusow wierny:
Pietrze niebieski odzwierny/
Z inßymi Apostołámi/
Prośćie o łáske zá námi.
Męczennicy w niebo wzięći/
Wyznawce/ Kápłani swięći/
Pánienki trwále w czystości/
Omywayćie náße złości.
Wy nabożni Zakonnicy/
Wßyscy Pánscy służebnicy/

Náße prosby wysłuchayćie:
Do niebá nam pomagayćie.
Chwałá/ cześć/ śiłá Oycowi/
Y iedynemu. ic.

LXXXV

Hymny w pospolitości o Apostołách.

pierwßa ná Nießpor y ná Laudes.

Exultet cælum laudibus.

Chwał niebo páná w rádości/
Ráduy śie ziemna niskości:
Ten dzień świety/ dzień weśoły/
Pieniem sławi Apostoły.
Wy co świát sprawnie sądzicie/
A świátłem nam swym służyćie/
Z pokorą serdeczną prosim/
Niech wysłuchánie odnosim.
Ktorzy niebo záwieracie
Słowem swym/ y otwieracie/
Znieśćie z nas/ władza swey mowy/
Smiertelnych grzechow okowy.
Ktorych mocy iest podáne
Zdrowie dobre/ y stárgáne/
Obyczáie złe náprawćie/
W cnotách świetych nas postawćie.
Bo przyszedßy Sędźia wieczny/
Ná Trybunał ostáteczny/
Dał nam wieczne ośiádłości/
W oney niebieskiey rádości.

Bog

Bogu Oycu wszechmocnemu/
Synowi iego iednemu/
Niechay z Duchem świetym ninie/
A ná wiek wiekom cześć słynie.

LXXXVI

Ná Jutrznią

Æterna Christi munera.

Chrystusow dar wiecznie trwały/
Apostolskie świete chwały/
Spiewaymy w duszney rádości/
Wedle nászey powinności.
Wielcy Kościelni Hetmáni/
Sławni z boiu Tryumfámi:
Zołnierze dworu gornego/
Kágánce swiátlá ciemnego.
Wiárá sług Pánskich goraca/
Nádzieiá mestwem słynaca/
Miłość Chrystusowá cálá/
Czártowska moc zwoiowálá.
W tych słynie chwalá Oycowá:
W tákowych wola Duchowá/
Z tych sie Syn Boży ráduie:
Niebo z wesela táncuie.
Zbáwicielu prosim ciebie/
Z tákim towárzystwem w niebie/
Chciey nas miec czásy wiecznymi/
Miedzy poezty Anyelskimi/

LXXXVII.

Drugie Hymny o Apostołách/ ktorych świetá przypadáią we dni czásu Wielkonocnego.

Ná Nießpor y ná Jutrznią.

Tristes erant Apostoli.

SMetni byli z Páná swego/
Apostołowie zmárłego/
Ktorego niemiłosierny/
Lud iego zábił niewierny.
Zátym Anyoł białegłowy
Cießył/ łáskáwemi słowy:
Spießćie sie (práwi) z mey rády/
Do Gálileyskiey osády.
Te nowine niosąc spießne/
Do Apostołow poćießne/
Widzą ná drodze żywego/
Y cáłuią nogi iego.
Lecz Vczniowie spráwe máiąc/
Z rádośćią ßli pośpießáiąc/
By záraz/ czego prágneli/
Z twarzy Pánskiey ochłodneli:
W ten dźień swiety Wielkonocny/
Prosim ćie Stworco wßechmocny/
Rácz nas sczyćić od káżdego/
Náiázdu smierći przykrego.

LXXXVIII.

Ná Laudes.

Claro Paschali gaudio.

W Dzień Wielkonocny dźiśieyßy/
Y promień słońcá iáśnieyßy/
W ktory iuż Páná weseli
Apoſtołowie vyrzeli.
Nie trzebá swiádectwá wiele/
Sáme rány świetne w ćiele/
Zmartwychwſtánie Pánſkie ſtáwia:
Y podawáia ná iáwia.
Chryſte dobrotliwy Pánie/
Miey w ſercách náßych mießkánie:
A my twey swietey oſobie
Damy pokłon/ w kázdey dobie.
Przyimi od nas chwałe Pánie/
Co ſtawiem twe zmartwychwſtánie/
Z Oycem y z Duchem ſpołecznie/
Miey cześć ná wiek wiekom wiecznie.

LXXXIX.

HYMNA kiedy ſie tráfi świeto iednego Męczennika. Ná Nießpor y Jutrznia.

GRZEGORZA S.

Deus tuorum militum.

BOże czaſtko ſług ſwych wieczna/
Y odpłáto oſtáteczna/

Zbaw nas grzechu śmiertelnego/
Z prośby Męczennika twego.
Ten bowiem świeckie rádości/
Widząc pełne omylności/
Pochlebstwem świátá łágodnym
Wzgárdził/by wszedł w niebo godnym.
Wszystkie rázy wytrwał mężnie/
Stoiąc ná plácu potężnie:
Sroga śmierć podiął dla ciebie/
Zkąd wieczne dáry ma w niebie.
O Pánie dobroći wieczney/
Prosim w pokorze serdeczney/
W ten chwalebny dzień męczeński/
Złoż z nas ciężar grzechow ciężki.
Chwałá bez końcá Oycowi/
I przedwiecznemu Synowi/
Z Pocieszycielem społecznie/
Niechay będzie wiekom wiecznie.

XC.

Ná Laudes.

Martyr Dei.

O Męczenniku Boży drogi/
Nádewszytko Pánskiey drogi/
Otrzymałeś plác/ á z boiu
Wesołeś w wiecznym pokoiu.
Dárem swym ważney przyczyny/
Omyi popełnione winy:
Znieś przywáre sprośney złości:
Broń w żywocie teskliwości.

Już

Już sie z duszą rozwiązáło
Twe błogosłáwione ćiało:
Rozwiąż chęć do świátá tego/
Miłośćią Syná Bożego.
Chwałá bez koncá Oycowi. ꝛć.

XCI.

Hymná ná świeto dwu ábo więcey Męczennikow.

Sanctorum meritis.

NIech/ dziś cni bráćia/ brzmi po wszytkim kośćiele/
Z mężnych spraw Męczeńskich płynące wesele:
Sam vmysł każe rym podáć w długie látá/
Przednieyszym zwyćiężcom swiátá.
Ci są ktorym kiedys wszystek sie świát zdumiał/
Gdy swą wielką wzgárdę po nich porozumiał:
Bo iáko kwiát zwiędły ważyli go sobie/
Przystawszy Chryste ku tobie.
Nieprzewiodły swego nic furye one/
Ani od Tyránnow męki wymyślone:
Bo choć w drobne kęsy rozbierano ćiáłá/
Wiárá wcále zostawáłá.
Jáko z owieczek krew leie miecz szalony/
Nie słycháć skarg áni przykrych słow z ich strony.
Niewinne sumnienia w przedziwney skromnośći/
Trzymáły sie ćierpliwośći.
Zaden głos y ięzyk wysłowić niemoże/
Coś ty Męczennikom zgotował/ o Boże:
Gdyż ktorych w szárłaćie tákim vpátruiesz/
W Krolestwie twym koronuiesz.

Prośim ćie nawysßy Boże y iedyny/
Broń nas ßkod wßelákich/ y odpusć nam winy:
Záchoway twe sługi w pokoiu bespieczne/
Zá coć chwały damy wieczne.

XCII.

Ná Jutrznią.

Æterna Christi mũera, Et Mart: victorias.

DAry Chrystusowe wieczne/
A Męczennikow státeczne
Wytrwánie/tym Hymnem sławmy:
A swą wdźięczność im pokażmy.
Stráchy Tyráńskie wzgárdźiwßy/
W mordách sercá nie stráćiwßy/
Przez prędką śmierć w máłey chwili/
Wieczney chwały dostąpili.
Jednych żárł płomień gorący:
Drugich srogi źwierz łáknący:
Pastwił sie kát nád drugiemi/
Páznoktámi żeláznemi.
Wißą wnętrznośći odkryte/
Płyną zdroie krwie obfite:
Ale ich to nierußyło/
Bo dla niebá ćierpieć miło.
Ciebie Chryste teraz prośim/
Niech to z łáski twey odnośim:
Chćiey nas potym mieć żywoćie/
Tám gdźie płáćiß tákiey cnoćie.

XCIII

Ná Laudes.

HYMNA GRZEGORZA S.

Rex glorioſe Martyrum.

O Dpláto ſwych Męczennikow/
Wyznawcow y ſłużebnikow/
Ktory tym świátem gárdzące/
Wiedźieſz w roſkoſzy trwáiące.
Nie mieſzkay/ á rácz dniá tego
Vſłuchác głoſu náſzego:
Tryumf ſług twych opiewamy/
Odpuśc nam w czym cię gniewamy.
Ty ſwym wyznawcom folguieſz/
W Męczennikách tryumfuieſz:
Tryumfuy y z náſzych złośći/
Niepomniąc ich/ z ſwey lutośći.
Bogu Oycu wſzechmocnemu/
Y Synowi przedwiecznemu/
Z Duchem chwalebnym ſpołecznie/
Niech bedźie cześć dźiś y wiecznie.

XCIIII

Ná świeto ktoregokolwiek Wyznawce Swietego/ y Papieżá ábo Biſkupá.

Ná Nieſpor y ná Jutrznia.

Iſte Confeſſor Domini.

Wyznawcá Pánski ten błogosłáwiony/
Ktorego sławi Kośćioł ná wße strony:
Dźisieyßego dniá zásłużył iuż one/
W niebie korone.
Ktory tu wßystkim świećił pobożnośćią/
Pokorą/ wstydem/ pánieństwem/ trzeźwośćią:
Dokąd żywotne ćiepło ożywiáło/
Jego cne ćiáło.
Grob iego y dźiś sławny: bowiem/ ktorzy
Tám náwiedzáią vłomni y chorzy/
Rzadko sie tráfia/ żeby kto był/ coby
Nie zbył choroby.
Skąd mu dźiś Chor náß te Hymne záczyna/
Y sławe iego chetliwie wspomina:
Aby wiec iego zasługi y modły/
Nas w niebo w wiodły.
Bądźże pozdrowion/ dadź pochwalon Pánie/
Ktory nád niebem máiąc swe mießkánie/
Rządźiß ogromney tey świátá máchiny/
Wßystkie kráiny.

XCV

Ná Laudes.

Iesu redemptor omnium,
Perpes corona Præsulum.

JEzu odkupienie swodre/
Ktory Pásterze swe dobre
Koronuieß: niech dniá tego/
Poznamy ćie łáskáwego.

Gdy ten twoy błogosławiony/
Wyznawcá ostał sie wstawiony/
Ktorego swieto w rádości/
Dźiś obchodźim w społeczności.
Ktory wzgárdźiwßy swieckiemi/
Roskoßámi znikomemi:
Dźiś z niebieskimi Anyoły/
Z wieczney zapláty wesoły.
Prosim day nam iego śládem
Postępowáć/ y przykládem:
A przez tegoż prośby swiete/
Rácz zniesć z nas grzechy przeklete.

XCVI.

Ná świeto Wyznawcow á nie Biskupow/ tegoż Hymnu Kościoł używa iáko pierwey ná Nießpor y ná Jutrznia. Iste Confessor Domini &c.

Ale ná Laudes to ich iest własny.

Iesu corona celsior, & veritas sublimior.

JEzu korono wysoka/
Y z wiekow prawdo głęboka/
Ktoryś Wyznawce swoiego/
Wźiął iuż do przybytku twego.
Zá iego dźiś przyczynieniem/
Dáruy nas win odpuszczeniem:
Stárgay wezły/ktorych ciáło/
Przeciw duszy náwiązáło.
Dźień ten w poczet sług twych liczą/
Ten záwitał nam rocznica:

Weſoła/ kiedy ten świety/
Z tey nedze do niebá wźiety.
Ten roſkoßy świeckie płone/
Ten máietnośći znikome
Porzućił: á wźiął ſie zá ty
Co máia w niebie odpłáty.
Ciebie Chryſte Krolu wieczny/
Wyznawał záwße ſtáteczny:
Depcąc Czártá chełpliwego/
Y tryumf odnoßąc z niego.
Ten wiára y cnemi ſpráwy
Słynie/ wyznawcá twoy práwy:
Zá on poſt ktorym tu ſiebie
Dreczył/ ma doſć potraw w niebie.
Przetoż cie dźis vniżenie
Proſim/ Pánie/ twe ſtworzenie/
Abyś wzgledem prośby iego/
Przebaczył grzechu náßego.
Bądź chwałá wieczna Oycowi/
Bądź chwałá iego Synowi/
Y od obu idącemu/
Duchowi dobroczyſtemu.

XCVII.

HYMNA ná świeto ktoreykolwiek dźiewice świetey. Ná Nießpor y ná Laudes.

AMBROZEGO S.

Ieſu corona virginum.

PAnienski kleynocie swiety
Jezu/ / z tey matki poczety /
Ktora bedac Panna rodzi /
Niech ktobie glos naß przychodzi.
Ty w posrzod dziewic / nazdrowych
Polach/ pasieß liliowych :
Dáiac panienkom ich wience :
Koronuieß y mlodzience.
Ledwie sie gdzie rußyß/ one
Panienki blogoslawione
Za toba pochodza spießne /
Spiewaiac hymny vcießne.
Prosimy cie / abyś sczodrze
Smyst naß opatrzył/ tak dobrze/
Zebychmy grzechu nie znali /
Ani sie zlościa mázali.
Miey czesć/ chwale / panowánie/
Oycze z Synem wieczny Panie/
Y chwalebny Duchu z niemi/
Teraz y czásy wiecznemi.

XCVIII.

Ná Jutrznią.

Virginis proles.

PAnienskie plemie/ tworco swey rodzice /
Synu cney matki / wespoł y dziewice :
Slawe te/ ktora dziewicy czynimy/
Przyimi / prosimy.
Ta twoiá Pánná dwoiáka korona
Szczesliwa/ chca swa krewkość przyrodzona

Powściągnąć/ záraz zdrowiem/ ktore dałá/
Swiát zwoiowálá.
Przeto niedbáiąc ná śmierć śroga/ áni
Ná vtrapienie/ dźiwnemi mękámi/
Gośćincem krwáwym prosto iáko trzebá/
Vßłá do niebá.
Boże z dźisieyßey sługi twey przyczyny
Rácz bydź miłośćiw/ á odpuść nam winy:
Zebychmyć czystym vmysłem śpiewáli/
Y cześć dawáli.
Chwałá bądź záwße Oycu y Synowi/
Y z nimi iednoistnemu Duchowy:
Ná wieki wiekom nie ogárnionemu/
W Troycy iednemu.

XCIX

Gdźie sie tráfia świeto Pánny ktorey co nie byłá męczennica/ Kośćioł záczyna Hymne Jutrzenna od tych wierßow ostátnich.

Huius obtentu. Tym sposobem.

BOże z dźisieyßey sługi twey przyczyny
Rácz bydź miłośćiw/ á odpuść nam winy:
Zebychmyć czystym vmysłem śpiewáli/
Y cześć dawáli.
Chwałá bądź záwße Oycu y Synowi/
Y z nimi iednoistnemu Duchowi:
Ná wieki wiekom nieogárnionemu
W Troycy iednemu.

Teyże

Teyże Hymny / ábo tych dwu wierßow ſámych Kośćioł zwykł był vżywáć ná Nießporách / ná Jutrzniách / y ná Laudes / w káżde świeto inßych Swiećic / ktore okrom dziewictwá / ábo meczenſtwem tylko ábo świątobliwośćia ſwa znáczne były. Huius obtentu.

Boże z dźiśieyßey ſługi twey przyczyny
Rácz bydź miłoſćiw zć. iáko wyßey.

Teraz Jutrzniam ſámym te Hymne zoſtáwiwßy / w dźień páměiatki tákowych Swiećic / nowey kośćioł vżywa tákiey.

CIII.

Fortem virili pectore.

NIewiáſte ſercá męſkiego /
Sławny wßyſcy świátá tego /
Ktora poſtępki świętemi /
Słynie po ßerokiey źiemi.

Chryſtuſá zámiłowawßy /
Swiátu mir wypowiedźiawßy /
Oſtrey drogi ſie chwyćiłá /
Ktora do niebá przebyłá.

Ciáło ſwe martwiąc poſtámi /
A myſl tuczac modlitwámi /
Obrok iey ſłodki dawáłá /
Ták ſie do niebá doſtáłá.

Chryſte mężnym śił dodawco /
Ty ſam wielkich rzeczy ſprawco :
Zá tey świećice prośbámi /
Nie gardź pokornych modłámi.

Bogu bądź chwałá Oycowi /
Chwałá iednemu Synowi /
Z Duchem świętym dźiś y wiecznie /
Niech máią chwałe ſpołecznie.

Ná vroczyſte świeto ábo ná ſam dzień Poświacánia káżdego Kośćiołá.

Hymná Nieſporna y Jutrzenna Ambrożego S.

CIIII

Vrbs beata Ieruſalem.

O Jáſto Jeruzalem nowe/
Widzenie pokoiowe
Rzeczone: co w świetych ziemi/
Wſtawa z żywych kámieni:
W koło ma świetne Anyoły/
By ślubna przyiácioły.
Z niebá nam gościá przybywa/
Tá Pánienká wſtydliwa:
Zeby bedac zrękowána/
Pánu byłá oddána.
Mury iey wzgore idące/
Vlice złotem łsniące.
Kleynotámi ozdobione/
Bramy iey otworzone/
Gdzie z pompa/ wedla zaſługi/
Prowádzą Pánſkie ſługi:
Ktorzy tu prze imie iego/
Cierpieli wiele złego.
Tám więc kámienie ćioſáne/
Lzámi polerowáne/
Przez ręce rzemieſlnikowe/
Schodzą ſie w ściány nowe:
Gdzie w ſwych mieyſcách położone/
Máią trwáć nie wzrußone.

Chwałá

Chwała y czćia niechay ſtynie/
Bog w niebieſkiey kráinie:
A weſpoł z nim niepoiety/
Syn Boży y Duch Swiety:
Jego rząd y pánowánie/
Ná wieki nie vſtánie/

C V.

Ná Laudes tegoż świetá.

Angularis fundamentum.

CElny kámień zá fundáment Chryſtus z niebá poſtány/
Do ktorego brzegi ſwemi ſchodzą ſie obie ściány:
A w ktorym Syońſka ſkálá wiára ſie gruntowálá.
Wßyſtká oná poświecona Bogu wdzięczna oſádá/
Słodkich pieśni nápełniona záwße ſerdecznie rádá/
Wyznawa z chęćia ſámego Bogá w Troycy iednego.
W tym kościele/ Boże żywy/ bądź ſługom twym chętliwy/
Gdy cię záwołamy Pánie przybądź ná ſmilowánie/
Błogoſłáwieńſtwo obfite tu daway znákomite/
Tu ſobie niech zá ſługuiem/ z łáſki twoiey nád námi/
Cieleſnymi y duſznemi opływáć potrzebámi:
Nákoniec z temi wiernemi/ day być czáſy wiecznemi.
Chwała ſwa y czcia niech ſtynie Bog w niebieſkiey kráinie/
A weſpoł z nim niepoiety Syn Boży y Duch świety:
Jego rząd y pánowánie/ ná wieki nie vſtánie.

CVI

Ná dźien świetego Stánisłáwá Pátroná Polskiego.

Gaude mater Polonia.

CNa mátko Polskiey Korony/
Wesel sie dniá dźiśieyszego:
Wzbudź swoie źimne Tryony/
Ná chwałe Bogá żywego.
Ktorego to dar/ y spráwá/
Znáczna pod Akwilonámi:
Ze Biskupá Stánisłáwá/
Dziwnemi wsławił cudámi.
Ten Pásterz sercá wielkiego/
Swey trzody bronił wilkowi:
Ten krzywdy ludu Bożego/
Niemilczał złemu Krolowi.
Z ktorym wiodac woyne smutna/
Z szránkow nic nie vstepował:
Aż Tyran reka okrutna/
Korone mu nágotował.
Lecz/ Lekarz świátá wszystkiego/
Swiátłem swym ćiáło otoczył:
A członki meżá świetego/
Porozmiotáne ziednoczył.
Ták Stánisław Biskup swiety/
Za dźielnemi postepkámi/
W meczenski poczet przyiety:
Aby sie modlił zá námi.

Wierni Pánscy z prośby iego/
Z chorych zdrowemi sie sstáią/
Y od skonánia nagłego/
Znowu żywot záczynáią.
Nie ieden czártem strapiony/
Náwiedzáiąc świete kośći/
Od świetego wspomożony/
Zbył Czártowskich okrutnośći.
Przetoż Krákowie szczesliwy/
Staw Bogá czásu káżdego:
Ktory twym murom/ chetliwy/
Przydał ciáło sługi swego.
Bogu w Troycy iedynemu/
Chwałá czesć/ y pánowánie:
A ná pámiątke świetemu/
Zwyćiężcy/ od nas śpiewánie.

PIESN NOWA
o tymze S. Stánisłáwie Pátronie Polskim.

Bogá w świetych iego chwalmy/
Pátrony swe wystawiaymy:
Miedzy ktore powstał z Polski/
Stánisław Biskup Krákowski.
Przez trzydzieśći lat niepłodná/
Żoná Wielisłáwá Bogná:
Tá go z niebá vprosiłá/
Bogu sługa poslubiłá.
Dźiećie od pierwszey młodośći/
Pałało w Bożey miłośći.

Do czego wiedli rodzicy/
Pełniąc ślub w swey obietnicy.
W Gnieźnie wprzod/ w Páryżu potym/
Słynął swym dowcipem złotym:
Ale Pan Bog swiece oney/
Niechciał tám mieć zápaloney.
W Krákowie miedzy Kápłany/
Ná Kánonia wezwány:
Kazac goracemi słowy/
Przykład z siebie dawał zdrowy.
Po Lámbercie człowiek swiety/
Gwałtem ná Biskupstwo wziety/
Trzody swey páśterz pilnował:
Cnoty szczepił/ nierzad pśował.
W ten czás był Krolem Bolesław/
Poddánym z wyśtępkow niepraw:
Biskup nie cierpiąc mu tego/
O nielásce przyśedł tego.
Ztąd potwarcom Stánisłáwá/
Kazawśy pozwáć do práwá:
Czyni trudność Biskupowi/
O wieś kupna kościołowi.
Chcą Piotrowiná koniecznie/
Co przodek ich przedał wiecznie:
Jednák summe odebrawśy/
Vmárł był nie kwitowawśy.
Biskup świety spotwarzony/
Niemáiąc z żywych obrony/
Ná vmárłe sie odzywa/
A tym czásem Bogá wzywa.
Gdy przyśedł czás/ v Kościoła/
Ná trupá w grobie záwoła:

W imie

W imie Bogá/ Pietrze wſtaway/
Wieś záplácona zeznaway.
Powſtał prawde znáć vmárły/
Geby ſie wſzyſtkim záwárły:
Krol y z Ráda w ſtráchu byli/
Wieś ná kośćioł przyſadźili.
Nierychło potym z Kiowá
Krol ſie wrocił do Krákowá/
Vdał ſie ná wſzeteczności/
Z ktore ſtrách wſpomnieć/ złośćie
Biſkup widzac páná złego/
W grzechách nieukáránego:
Gdy nie miał inego srzodku/
Wyklał go z wiernych posrzodku.
Sam Mſſa swieta odprawuie/
A ſátan też nie prożnuie:
Tyránnowey wnetże rádźi
Ná Skałke bieżeć czeládźi.
Tám zá potucha gdy wbiegli/
Jáko porabáni legli:
Bo moc Krolá nawyſſego/
Bronilá krwie niewinnego.
Jednák gdy mu czás przychodźił/
Zbroił zły Pan/ ná co godźił:
Zábity oćiec od ſyná/
Vpadł Abel od Kainá.
Nád ćiałem ſie nápaſtwili/
Rozśiekáne rozrzućili:
Lecz Pan Bog ſtraż nád członkámi/
Opátrzył ezternı Orłámi.
Kánonicy smiałość wzieli/
Pogrzeb z żalem czynić ieli:

A gdy

A gdy członki znoſza pilnie/
Sámy ſie zroſły ſubtylnie.
Palcá tylko niedoſtáło/
Lecz y ten ſie wroćił cáło/
Bo świátłoſćia pokazána/
Dáłá go rybá zpłatána.
A w tym dla błędu Pánſkiego/
Z woley Grzegorzá Siodmego/
W Polſcze/ prożne Bożey chwały/
Trzy látá koſćioły ſtały.
Tyran widząc vſzedł z Polſki/
Prze niechęć ſwych y gniew Boſki:
A Bog co dáley/ wiernemu
Błogoſłáwił ſtudze ſwemu.
Przeń błogoſłáwienſtwá wielkie/
Brały z niebá kráie wſzelkie:
Czego y dźis doznawáia/
Gdźie go w potrzebách wzywaia.
Swiety Boży ſłużebniku/
Cudotworcá męczenniku:
Bądź ſwym Polakom Pátronem/
We wſzytkich potrzebách/ Amen.

PIESNI KOSCIELNE

Ktore śpiewaią miasto Psalmu czwartego, ná Laudes wszystkich Niedźiel / y Swiąt dorocznych.

I.

Benedicite omnia opera Domini Domino

Dan: 3.

Te niekiedy trzey Młodźiency Zydowscy, w ogniystym piecu krom vrázy ná ćielech, y skázy ná ßátách swych, chwaląc Bogá, spiewáli.

Błogosławćie stworzenie káżde Páná swego/
Wynośćie go/ ná wieki chwalćie Jmie iego.
Błogosławćie Anyeli niebiescy dworzánie:
Wszytkie niebá oddayćie Pánu swe wyznánie.
Błogosławćie go wody wzgore záwiesßone:
Błogosławćie mocárstwá w śiłách doświádczone.
Słońcá gorolotnego promienie gorące/
Chwalćie go gwiazdy wdźięczne/ odmienne Mieśiące.
Błogosław Pánu z rosą dźdżu z niebá płynący/
A wy wiátry prędkośćia swa Pánu służący.
Błogosław Pánu ognіu/ y wy znoie srogie:
Błogosław Pánu/ źimno/ y ty láto drogie.
Rosy z śrzonem pospołu chwałe Pánu dayćie/
Mrozy y niewytrwáne źimná go wyznayćie.
Lody śliskie y śniegi z niebá pádáiące/
Błogosławćie mu nocy y dni nam świecące.

Błogosław Pánu świátło/ y ćiemność: chwalćie go
Piorúny/ y obłoki kráiu powietrznego.
Niech Pánu nieobeßła ziemiá chwałe dawa/
Ná wieki wynoßąc go niechay nie vstawa.
Błogosławćie mu gory y págorki wßytki/
Y wßystkorodna ziemio z twoiemi pożytki.
Zdroie/ y bystre rzeki/ y morze gniewliwe/
Trzebá wam Jmie Páńskie sławić świetobliwe.
Morscy Wielorybowie/ wßystkie duße wodne/
Wßystko ptástwo/ oddayćie Pánu chwały godne.
Błogosławćie zwierzetá y bydło domowe/
Synowie y potomstwo wßystko Adámowe.
Wßyscy Izráelczycy Páná wyznawayćie/
Chwałe ná wieki wiekom z chećia mu oddayćie.
Błogosławćie Káplani przy Páńskiey swiatnicy/
Wßyscy mu błogosławćie iego służebnicy.
Duchy/ y spráwiedliwych duße/ Pánu służćie:
Swieci pokorni ludzie/ pienia swego wzrußćie.
Anánia/ Misáel/ Azárya/ swemu/
Błogosławćie ná wieki Pánu niebieskiemu.
Bogá Oycá/ y Synά/ y Duchá Swietego/
Błogosławmy do wieku nieprzemierzonego.
Tys Boże ná swym niebie/ godzien wieczney chwały/
Godzien błogosławieństwá przez wiek nieprzetrwały.

II.

Ná Laudes Feryálnego Poniedźiałku/ Pieśń.

Confitebor tibi Domine. Isaiæ 20.

PAnie/ wyznáć to muße/ żem czuł gniew twoy ná sie/
Ktoregoś zániechawßy/ pocießył mie záśie.

Oto

Oto mam Zbáwićielá swoiego/ mam Bogá/
Co sie mam bać: żadna mie nie vstrászy trwogá:
Moc moiá y posiłek y chlubá Bog wieczny/
Ten mie zachował smierći/ w moy czás niebespieczny.
Ktorzykolwiek wod żywych z ochotą prágnieće/
Z krynic Zbáwićielowych czerpác ie będźieće.
A rzeczeće ták w on dzień: Pánu chwałe daymy/
A iego naswietszego Jmienia wzywaymy.
Sztuczne/ przeważne dźiełá iego rozgłaszaycie/
A ná wysokie Jmie iego pámietaycie.
Spiewaycie pieśń łágodną iego wielmożności/
Roznośćie go po wszystkiey ziemskiey szerokości.
W práwey myśli czyń chwałe Syonie przesławny:
Swiety Pan Jzráelski w pośrzodku twym iáwny.

III.

Ná Laudes Wtorkowe y Zaduszne/

pieśń Ezechiaszá Krolá.

Ego dixi in dimidio dierū meorū. Isa: 38.

Rzekłem/ przyidźie mi ná to nedznemu człowieku/
Że poyde w podźiemny kray w połowicy wieku.
Prágnałem ostátká lat: ieszczem rzekł ku temu/
Nie dam wiecey ná ziemi chwały Bogu memu:
Już wiecey nie ogladam człeká śmiertelnego/
Ani w pokoiu swoim mieszkáncá ziemskiego.
Przeminęły dni moie: tákem przeniesiony/
Jáko przenosi pásterz bude w inśe strony.
Vstrzygnął/ by płociennik/ wiek moy nie doyrzały:
Od świtu do wieczorá tylkom człowiek trwały.

Do sámey ráney zorze dobrzem sobie tuszył/
A on wszystkie kości me/ iák duży lew skruszył.
Z poránku do wieczorá skończyss mie/ o Pánie:
Głos moy/ głos iáskolczeczá/ gołębie stękánie.
Pátrzac vstáwnie w niebo/ wzrok mam przytępiony:
Oczy mi nástábiały/ Boże niezmierzony.
Pánie/ gwałt mi sie dzieie: co mam rzec? mow zá mie/
Lecz Pan co mi odpowie wiedzac grzech moy ná mie.
Boże/ tobie látá mc/ począwszy z młodości/
Przetrząsne ná myśli swey/ w serdeczney żałości.
Jeślim źle żył/ skarawszy ożywiss ma dusze/
Wszákże w pokoiu gorzkim/ nedznk mieszkáć muszę.
Lecz ty/ áby niezginał duch moy/ opátrzyłes/
A wszystki złości moie mimo sie puściłes.
Nie oddać chwały piekło/ y śmierć nie vżyta/
Ani sie o prawdzie twey żaden w grobie spyta:
Ráczey kto żyw/ iák ia dziś/ vczynić wyznánie:
Oćiec synom zakon twoy/ wspomni o moy Pánie.

IIII

Ná Laudes we Srode Pieśn Anny

mátki Sámuelá wielkiego Prorokà/
pełná wielkich táiemnic.

Exultauit cor meum. 1. Reg: Cap: 2.

SErce moie vżyło w Pánu swym rádości/
Moiá śiłá gore ma z Pánskiey opátrzności:
Vstá dziś przestrzenśie mam ná nieprzyiaćiele/
Bom w zbáwicielu sobie czynił wesele.
Nie iest żaden ták swiety iáko Pan: krom ćiebie
Nikt nie iest tákiey siły/ Boże náss ná niebie.

Coż po tey próżney chlubie: rádze iey przestayćie:
A o sobie/ chwalac sie/ skromniey rozmawiayćie.
Co przeszło/ o tym milczeć: bo Pan sam ſáfuie
Mądrośćia/ gdy mu człowiek vmyſł przygotuie.
Łuk potężny oſtábiał mężow doświádczonych/
A moc przeſłá do ludźi ſłábych y wzgárdzonych.
Co byli przy doſtátku/ dzis chleb wyrabiáia:
A ći co wprzod łákneli hoynie vżywáia.
A w tym nápełniłá dom dźiećmi máć niepłodna/
A tá co ten dar miáłá ſtáłá ſie nierodna.
Pan ożywia/ Pan gdy chce żywotá nam ſkraca:
Tych vmarza/ á drugich y od grobu wraca.
Z woley iego przychodza ná ludźie odmiány/
Jednych tu w nedzy chce mieć/ z drugich czyni pány.
Wzbudźi czásem człowieká z prochu nikczemnego/
Chcąc go świátu pokazáć nád wßytke myśl iego:
Aby z niego był znáczny maż/ y człowiek wzięty/
A ſtolec ſwey zacnośći miał równy z Kśiążęty.
Pan bowiem w reku ſwoich ma ziemſkie zawiáſy/
Ná ktorych świát záwieśił w pierwße one czáſy.
On ſwym vpáść nie dawa: on złych pámięć zgubi:
Od niego moc/ niech ſie z ſwa śiłą maż nie chlubi.
Páná ſie beda bali przećiwnicy iego/
Pan ná nich z niebá ſpuśći przeſtrách gromu ſwego.
Pan/ záśiedźie świát ſądźić/ á ſwemu Krolowi
Odda władza/ y wßyſtek rząd pomázáncowi.

V.

Ná Laudes we Czwartek/

Pieśń Moyżeßowá po cudownym przeßćiu Czerwonego morzá.

W tey Pieśni Author trzymał sie wykłádu Jánseni uszowego.

Cantemus Domino Exod. 15.

PAn sie wsławił/ zácznimy Pánu pieśń łágodną/
On nieprzyiaćioł nászych zgłádźił plagą wodną.
Pan miásto mnie śiły swey dokázował boiem:
Pan sie sstał chlubą moią y zbáwieniem moiem.
Znayćie Páná/ to Bog moy/ bedę go wyznawał/
Ja Bogu przodkow moich bedę pokłon dawał.
Pan iáko mąż waleczny/ wszechmocnym go zową/
Zátopił morzem wszytkę moc Pháráonową.
Mokra śmierć wodze woyská stárłá czerwonemi
Wirámi/ ná kształt ćiężkich szli w przepáść kámieni.
Vwielbiłeś práwicę swoię w potężnośći/
Nie vszedł nieprzyiaćiel rąk twoich dźielnośći.
Zełżyłeś/ wytráćiłeś przećiwniki swoie:
Wielka moc/ wielkie imię/ ná wszytek świát/ twoie.
Powstał gniew twoy/ pożárł ich ná kształt źdźbłá lekkiego:
Zeszły sie wody w kupę w duchu gniewu twego.
Nurty przepáśći mokrych niepohámowáne/
Ná ten czás wpośrzod morzá stánęły zebráne.
Co widząc nieprzyiaćiel/ rzekł/ gonić ie bedę/
Powiążę/ náćieszę sie/ płon dźielić zásiędę:
Dobędę z poszew mieczá/ mieczá ogromnego/
Pobiię/ nie bedę z nich żywił y iednego.
Zátym Duch twoy wiátr wzruszył niepohámowány/
Pożárły ie/ by ołow/ szalone báłwány.
Kto z tobą mocą zrowna? tyś Pan náder świety/
Groźny/ niewysłowiony/ w cudách niepoiety.
Stárłeś ie práwicą swą: á swey trzodźie práwym
Raczyłeś przewodnikiem bydź/ Pánie/ łáskáwym.
Práwieś ie zániosł mocą y rękámi swemi/
Do vlubioney sobie Pálestyńskiey źiemi.

powstáli

Powstáli/ gniewem wielkim wzrußeni/ Pogánie:
Filistińczyki ział żal/ zieło rozgniewánie.
Przełożeni Hedomscy/ Moábscy Hetmáni/
Od stráchu pomartwieli z Chánáneyczykámi.
Niechay strách twoiey grozy wßystkich opánuie/
Niech przemożne rámie twe nieprzyiaćiel czuie.
Niechay by kámień stána/ áż przeydźie twe stádo/
Ktore teraz w obronie twoiey chodźi rádo.
Wprowádźiß ie/ wsczepiß ie do winnice twoiey/
Gdźieś stolice záłożył Pánie chwały swoiey.
Swiatnicá twoiá Pánie ktoraś obwárował/
Ktorey ty bedźieß wiecznie y dáley pánował.
Bo Fáráo koniec wźiał y ostátnie gorze/
Gdy nań/ w ktore był wiáchał/ obroćił Pan morze.
A synom Jzráelskim tak służyły wody/
Ze śrzodkiem morzá przeßli bez żadney swey ßkody.

VI.

Ná Laudes Piątkowe Pieśn/ záraz y modlitwá Proroká Hábákuká/ w ktorey znácznie dotyka náßey Kátolickiey wiáry táiemnic Swietych.

Domine audiui auditionem tuam.

Habac: Cap. 3.

TO czegoś mi powierzył/ Pánie vsłyßałem:
Y nie tákem rzecz poiał/ iáko sie zdumiałem.
Pánie wielkie twe dźieło wćielonego słowá/
W posrzod lat day mu żywot ktorym swiát záchowa.
Bedźie iáwny po wßystkim świećie w posrzod wieku/
Bo w gniewie swym ná lutość wspomniß ku człowieku.

Bog przyidzie od Betleem/ Pan swiety w przedźiwney
Mocy swey/ ná świát przyidzie od gory Oliwney.
Chwałá iego pokryłá niebiosá świátłośćia/
A ziemiá nápełnioná tegoż wielmożnośćia.
Gorá Tabor by słonce twarz iego widźiałá:
Práwa y lewa rękà rogi gwoździow miałá.
Tám w krzyżu zátái sie moc Bogá wielkiego/
Zwyćiężona poydźie smierć przed nim w oczách iego.
Czárći z opetánych ćiał przed nim vćiekáli:
Stánął/ dźielił sługom swiát/ ktory náuczáli:
Rozwiązał blad Pogánski/ poyżrzawszy nań z gory/
Gorna myśl z ziemska władza przywiodł do pokory.
Járzmo náuki iego Tyránni przyieli/
Płynacy od wiecznośći zakon iego wźieli.
Tám czárt przećiwko prawdźie powstánie z Pogány/
Ale potrwoża cudá hárde Madyány.
Czy Pánie wzrußyß morzá rozgniewáne? czyli
Hukiem swym bystre rzeki beda swiát trwożyły?
Jeszcze nic/ ále tylko wsiedźieß ná woźniki/
Hołdować swiát ná swoie vczńie służebniki.
Potym w dźień pełen płaczu/ strzały z swey ćiećiwy
Wypuśćiß/ iákoś przysiągł karáć ludźi złosliwy.
Tám gory niedoßtępne widząc ćie topniały/
Rzeczne támy rwały sie/ wody przemiiały.
Huk morski y ßum powstał nie wypowiedźiány/
Wznioßły sie pod obloki ßtráßliwe bałwány.
Słońce y miesiąc ßtáną w mieyscu náznáczonem/
Strzały y włocznie twoie oświecą sie gromem.
Pokrußyß wielką ziemie ßtrachem swoiey grozy/
Zapálczywość y gniew twoy narody zátrwoży.
Lecz kiedy wyniść raczyß z pomázáńcy twemi/
Oddaß wiernym zbáwienie czáßy wieczyßtemi.

porázi

Poráźiłeś ná głowe Hetmáná złośliwych /
Odkryłes władzą tego z fundámentow żywych:
Przeklałeś go y woyská iego/ co w możności
Jáko wicher chcieli mie rosproszyć w predkośći.
Rádość y wesele ich iáko łotrá / ktory
Táiemnie vbogiego drze ledwie nie z skory.
Hufce swe białokonne przez błotá złośliwych
Przeprowádźisz/ przez woyská ludźi záráźliwych.
Co słyszac/rzeka w sobie: Czuiem przyszcie Bogá:
Bo sercá y iezyk nász ziełá wielka trwogá.
O Pánie/ niżli przyida te rzeczy strászliwe/
Ten świát y żadze iego niech mam zá brzydliwe.
Abym sobie odpoczał w dźień gniewu/ á z temi
Był gotow/ co zá toba isdź sa gotowemi.
Bo tu niemász o co stać/ iuż ten świát przeminie/
Już figi nie zákwitna/ wino z winnic zginie:
Ná oliwie gospodarz bárzo sie omyli:
Rola nie da żywnośći w teráznieyszey chwili.
Owce y mlekodáyne rogáte dobytki/
Przemina ná czás wieczny / y od nich pożytki.
A ia sie bede kochał w Zbáwićielu moim /
Wesele niezwyczáyne máiac w sercu swoim.
Pan moy/ Pan twierdza moiá/ do wiátronogiego
Przyrowna nogi moie Jeleniá gładkiego.
Ten mie po swym zwyćiestwie w ray wieczny wprowádźi/
Gdźie poyde Psalm śpiewáiac do Pánskiey czeládźi.

VII

Ná Laudes Sobotnie Pieśn Moyżeszowá/ ktorey ten iest wywod.

Nápisał Moyżeß te náuke obyczáiem Hymnu ábo Pieśni áto przeto / áby wßyscy Synowie Izráelscy vstáwnie ia w vściech swych mieli/ á iżby v nich była záwße ná przestroge y swiádectwo tego że P. Bog pokarze czásu swego nieládáiáko/ ále potepieniem wiecznym wßytki á wßytki zakomu swego przestepce y swowolne grzeßniki. Abowiem opisuią sie tu przez rozmáite podobienstwá ostáteczne rzeczy / ná ktore przysdź máią ludzie potepieni.

Audite cæli quæ loquor. Deuter: 32.

WZywam was o niebiosá słuchayćie słow moich/
A ty ziemio vżycz mi teraz vßu swoich:
Słowá/ náuká moiá/ y vpominánie/
Niechay sie w deszcz obroći/ niech sie rosa sstánie:
By ná wirydarz krople deszczá pogodnego/
Ták moiá rzecz/ do ktorey wzywam páná mego.
Przyznayćie że wielmożny Bog náß/ doskonáły
W káżdym czynie/ y w myślách dźiwnie okazáły:
Bog niepochybny w słowie/ dobry/ spráwiedliwy/
Przed ktorym nie lud iego czyni grzech brzydliwy.
Głupi przewrotni ludźie/ zle plemie ßalone/
Tákże to Pánu płáćiß dobrodźieystwá one?
Czy nie to iest Oćiec twoy co ćie posiadł sobie/
A stworzył dobrotliwy w oney pierwßey dobie?
Przebieß iedno narody wßystkie w swym porzadku/
A vwazay poczawßy káżda rzecz z początku:
Abo nie tráfißli w to/ spytay stárßych twoich/
A oni ná powieśćiách nie pobładza swoich.
Kiedy miedzy narody Bog czynił rożnice/
Aby znał syn Adámow káżdy swe gránice:

Cokol

Cokolwiek było synow Izráelá cnego/
Każdy miał wydzielone dziedzictwo od niego:
Wßákże Pan/ Jákobowe plemie vlubiwßy/
Wziął ie sobie zá cześć swa ßnurem wydzieliwßy:
Nálazł go sam w okropney bezludney dziedzinie/
Gdzie były stárodawne ogromne pustynie:
Wodził ie to tám to sám/ głupich náuczáiąc/
Jáko źrzenice oká w ochronie swey máiąc.
A iáko bystry orzeł przed dziećmi lichemi/
Lata/ powabiáiąc ie z gniazdá skrzydły swemi.
Rostoczywßy piorá swe wziął go ná rámioná/
A zánioſł gdzie miáłá bydź cześć mu náznáczoná.
Pan był krom Bogow cudzych przewodnikiem iego/
Nie było z nim z Pogánskich Bogow y iednego:
A osádził go w polu gornym známienitym/
Aby miał wßelka żywność ná gruncie obſitym:
Aby z opieki zázył miodowey słodkości/
Tákże oliwy tłustey z kámienney twárdości:
Aby im ßedł pożytek z bydłá domowego/
Mleko z owiec/ łoy z skopow polá Bázánskiego:
By náuczyli grzeßnych máiąc chleb z pßenice/
A wino z krwáwych iágod do spiaw táiemnice.
Coż ſie ostáło? kochánek w obſitym dostátku
Rostył ſie/ począł wierzgáć zápomniawßy státku:
Odstąpił nießlachetny Bogá stworzyćielá/
Práwie z sercá opuścił swego zbáwićielá:
Obrußyli go sobie/ idąc zá Bogámi
Obcemi/ przestawáiąc ráczey z bálwánámi:
Nie Bogu/ ále czártom ofiáry czynili/
Tym Bogom ktorych nigdy swiádomi nie byli:
No we iákieś bożyską do nich ſie werwáli/
O ktorych przodkowie ich nammiey niesłychali.

Ach co czyniß/ złe dźiećie Oycá opuśćiłeś/
Bogá ktory ćie ſtworzył márnie zárzućiłeś.
Lecz vyźrzał Pan/ że lekce go ſobie ważyli/
Vczuł że go złe plemie o gniew przyprawili:
Y rzekł: Odwroce ia twarz ſwa od ludu złego/
A poczekam co też zá ſkutek będźie tego.
Bo to ieſt przewrotny lud/ znáć to po ich głowie/
Nieſtátek/ niedowierni/ odſtępni ſynowie:
A iż dáli przyczyne/ Bogu ſie kłániáiąc
Co nie był Bog/ w bálwániech gniew moy pobudzáiąc.
Oddam też im weth zá weth/ inßy narod ſobie
Vlubie/ co go mieli zá niźczemny ſobie.
Zápale w gniewie źiemie/ ktore zápalenie/
Skończy ſie im w oſtátnie piekielne płomienie.
Wßyſtko nie vgáßony ogień ſpali/ ktory
W popioł obroći ſkały y wynioſłe gory.
Wzbudze záraz wßyſtko złe ná ich pokárámie:
Wypuſcze plagi wßyſtkie y ſtrzały ſwe ná nie.
Od głodu beda zdychać: náwet/ czego godni/
Do trupow ich zbieża ſie źwierz y ptacy głodni.
Dam ie w pokarm beſtyiom y czołgáiącemu
Robáctwu/ do ſumnienia przenikáiącemu.
Z wierzchu miecz/ zewnątrz boiaźń/ káżdy z nich vczuie:
Stárcom/ młodźieńcom/ pánnom/ dźiatkom niezfolguie.
Y rzekłem: Gdźież teraz ſą: ná co głupcy przyßli:
Poſtáram ſie by ludźiom y z pámięci wyßli.
Lecz ich ieſcze nie záraz przywiode do zguby/
By nie miał nieprzyiaćiel ich ſtąd iákiey chluby.
Pychaby ich vwiodłá: bo oni bez chyby/
Dźielność to náßá ſławna ſpráwiłá/ rzekliby.
Narod to ieſt niebáczny/ nierozumny/ kiedy
By wźdy czás ſwoy vważał y oſtátnie biedy.

Jáko

Jáko przed iednym tysiąc/ sromotnie pierzcháli:
Dziesięć tysiecy/ dwiemá plácu nie dostáli.
Czy nie przeto że Bog ich przepuścił strách ná nie?
Zá ktorym gore wzieli nád nimi Pogánie?
Bo nigdy ich Bogowie z nászym niezrownáia:
Co też y przeciwnicy sámi zeznawáia.
Tá winna cá/ (ieśli sie ták ich lud zwáć godzi)
Nieczystośćia Sodome z Gomora przechodzi.
Jágody ich iáko żołć: á gdzie vrwieß grono/
Smáku nie ma/ gorzkośćia zbytnia nápełniono.
Náuká ich/ żołć szczerá smokow iádowitych/
Z niey sie żaden nie lepßy z ludzi pospolitych.
Wßákże ia plagi wßystkie wyssey pomienione/
Chowam pod pieczećia swa w skárbie swym zámknione.
Moiá rzecz własna/ pomstá: ia nád káżda dußa
Zemscze sie: przydzie ten czás że ßwánkować mußa.
Nie długo tego czekáć/ gdy sie nieobáznie/
Vpadek wßytkich rzeczy y zginienie záznie.
Bedzie Pan sądził lud swoy/ á dla slug swych wiela/
Nád ostátkiem/ bedzie miał lutość/ Jzráela.
Wzrußy go to że ich iuż nie wiele zostánie/
Po plagách ktore sam był raczył puścić ná nie.
Rzecze Pan w ten czás do nich: Gdzież bożkowie wáßy?
W ktorychzeście nádzieie kládli w przeßłe czásy?
Gdzie są/ cośćie z ich ofiar swe brzuchá tuczyli/
A one przednie winá z ich ołtarzow pili?
Terazby to ich prosić by was rátowáli:
Niechby wam dzis w potrzebie iáka pomoc dáli.
Obaczćie sie iuż teraz/ że krom mnie sámego
Nie ma nikt/ áni może miec/ Bogá inßego.
Já śmierćia/ nikt mi tego nie wydrze/ ßáfuie:
Já żywotem/ ia ránie/ y rány lekuie.

Wynioſe pod obłoki rękę ſwą/ przyśiege
Ná tron ſwoy/ rzekę: Żywem y wieki prześiege.
Jeśli náoſtrze miecz ſwoy ná kształt łyſkáwice/
W ten czás gdy przyde ſądźić te ziemſkie gránice:
Oddam nieprzyiáćiołom to/ co záſłużyli/
A tym co w ſercách do mnie nienawiść noſili:
Zámoczę y nápoię we krwi ich ſwe ſtrzáły/
Miecz moy będźie ſie paſtwił nád złych ludźi ćiáły.
Gwałt krwie popłynie zbitych/ miedzy nimi z głową
Odkryta/ będźie ich wodz/ co go diábłem zową.
W ten czás co żywo Páná chwalić wiec pomnićie/
Gdy/ iáko będźie ſie mśćił krwie ſług ſwych/ vyźrzyćie.
Gdy ku przećiwnikom ich z pomſtą ſie obroći/
A lud ſwoy/ z ktorych ćiáło wźiął/ kſobie náwroći.

PIESNI KOSCIELNE z Nowego Teſtamentu.

I.

Ná Laudes w káżdy dźień/ Zácháry/ aßá Oycá Janá Swietego Chrzćićielá.

Benedictus Dominus Deus Iſrael. Lucæ 2.

Błogoſłáwiony Pan Bog Jzráelſki/ ktory.
Odkupił y náwiedźił nas z niebieſkiey gory:
A dał nam Zbáwićielá niezwyćiężonego/
W domu Dawidá ſługi y kochánká ſwego.
Jáko to opowiedał vſty Prorockiemi/
Cokolwiek ich tu było od wieku ná źiemi.
Odiął nieprzyiáćiołom nas nieprzeiednánym/
Odiął nas przećiwnikom w nienawiść przybránym.

Vczynił

Vczynił miłosierdzie z oycámi náßemi/
Wſpomniawßy ná przymierze ktore czynił z niemi.
Wſpomniał co pod przysięgą rzekł Abráámowi/
Że miał ſwe ſłowo zyśćić nam iego rodowi.
Żeſmy kiedyś prożni bydź mieli káżdey trwogi/
Jemu ſámemu dáiąc cześć Bogu nád Bogi.
Przed Máieſtatem iego wiodąc wiek vczćiwy/
Po wßyſtki dni lat náßych żywot ſpráwiedliwy.
A ty Synu/ Prorokiem bedźieß nawyßßego/
Poydźieß przed nim/ proſtuiąc drogi Páná ſwego.
Ty bedźieß ſpráwował lud Páński do zbáwienia/
Do pokuty/ do grzechow wßytkich odpuſczenia.
Przez miłosierdzie wielkie Bogá wßechmocnego/
W ktorym on nas náwiedźił świátłem ſłowá ſwego.
Ku oświeceniu wßytkich co leżą w ćiemnośći/
Aby wiodł żadze náße w pokoy pobożności.

II.

Pieśń káżdego dniá ná Nieſzpor błogoſłáwioney Pánny Bogárodźice ktorą zowiemy Magnificat. Lucæ 1

WJelmożnym opowiáda duſzá moiá ſwego
Stworzyćielá/ y Páná ták dobrotliwego.
A duch moy vpátruiąc ſwego Zbáwićielá/
W nim ſámym/ nie w kim inßym/ záżywa weſelá.
Bo weyźrzał w ćiche ſerce niewolnice ſwoiey/
Zkąd da káżdy narod dánk ſczęśliwośći moiey.
Bowiem wielkiemi dármi vczczonám od tego/
Ktorego moc przedźiwna/ imie świete iego.
A tych co ſię go boią ták bárzo miłuie/
Że z narodu ich narod płynący toż czuie.

Dokazał

Dokazał mocy swoiey/ w synu/ swym rámieniu:
Rosproßył pyßne/ niechcąc ich mieć ná baczeniu.
Złożył z wysokich tronow Tyránny wielmożne/
A ná ich mieyscá wsádził w pokore zamożne.
Tenże tych co łákneli nápełnił dobrámi/
A niezbożne bogacze puścił nedznikámi.
Przyiął do łáski sługę Izráelá swego/
Wspomniał y vżył nád nim miłośierdźia swego.
Tá byłá obietnicá iego oycom náßem/
Abrámowi z potomstwem iego/ wiecznym czásem.
A ty Oycze miey chwałe z Synem pośrednikiem/
Y z Duchem bostwá tegoż wiecznym vczestnikiem.
Jákoś ia miał z początku niesmiertelny Pánie/
Miey y dźiś y ná wieki/ Amen/ niech sie ostánie.

III

Kázdego dniá ná Komplete/ Kápłaná y sługi Bożego Symeoná.

Nunc dimittis seruũ tuum Dñe. Lucæ 1.

TEraz mie Pánie wyzwol stárcá zgrzybiałego/
A odpraw mie w pokoiu według słowá swego.
Mam dosyć/ iużem widział oczymá własnemi/
Ogladałem od ciebie zbáwienie ná ziemi.
Ktoreś z niepoietego miłośierdźia spráwił/
Y wßem narodom ziemskim przed oczy postáwił.
Swiátłość twa ná niewiernych Pogan oświecenie/
Zkąd y pochwałe weźmie Izráelskie plemie.
Miey chwałe Oycze wieczny z Synem pośrednikiem/
Y z Duchem Bostwá tegoż wiecznym vczestnikiem &c.

Wyznánie wiáry Athánázego S.

Ná poćiechę wiernych. To iest: Stárodawne Hásło w woysku Kośćiołá powszechnego Chrześćiáńskiego / ktore do tego czásu śpiewa tenże kośćioł ná káżdey Primie Niedźielney/ nápisáne przed dwunaśćię set lat.

Quicunq; vult saluus esse.

KToby sobie zbawienia prágnał z káżdey miáry/
Ma trzymáć wprzod náukę Kátolickiey wiáry.
Ktorey iesliżeby kto w cále nie záchował/
Ten sobie wieczne piekło przez vpor zgotował.
A wiárá Kátolicka vczy nas/ wielkiego
Bogá w Troycy wielebney wyznawáć iednego.
Ani w tey Troycy person przedwiecznych mieszáiąc/
Ani żadnych rozdziałow w istnośći dźiáłáiąc.
Bo insza iest bez chyby personá Oycowska/
Insza Duchá świętego/ á insza Synowska.
Jednák Oycu/ Synowi/ Duchowi Swiętemu/
Jedno społwieczne Bostwo/ rowna chwałá ktemu/
Jáko Oćiec/ ták y Syn/ obá rowni sobie/
Toż rozumiey o Duchá świętego osobie.
Oćiec nie iest stworzony/ y Syn niestworzony/
Y Duch święty stworzeniem nie ma bydź rzeczony.
Wielki/ niezmierny Oćiec/ y Syn też niezmierny/
Toż rozumiey o świętym Duchu káżdy wierny.
Wieczny Oćiec/ wieczny Syn/ y teyże wiecznośći/
Záżywa z nimi záwsze Duch iedney istnośći.
Wszákże/ broń tego Boże/ ábyśmy wierzyli
Trzech wiecznych/ bo ći záwsze iednym wiecznym byli.
Ják nie trzey niestworzeni/ nie trzey wielcy/ ále
Jeden iest nie stworzony/ y wielki w swey chwale/
Tymże sposobem Oćiec wszytkim władáiący/
Y Syn z nim rownowłaycá/ y Duch wszechmogący.

Wſżákże nie trzey wſzechmocni/ nie trzey rzad trzymáia/
Lecz iednego wſzechmocnym niebo z ziemia znáia.
Z teyże miáry Oćiec Bog/ Syn niemniey/ y ćiebie
Swiety Duchu znamy bydź Bogiem w tymże niebie.
Nie wierzym iednák tego áby trzey Bogowie/
Tylko iednego Bogá wiárá náſżá zowie.
Tymże kſztaltem y Oćiec Pánem/ y Syn Pánem/
Y Duch Pánem/ ſpoſobem niewypowiedźiánem.
Jednák nie trzey Pánowie/ ále ieden/ ktory
Rządźi námi/ y w niebie Anyelſkiemi chory.
Perſone káżdą Bogiem y Pánem wierzemy/
Lecz trzech Pánow y Bogow z Kośćiołem nie wiemy.
Wiec Oćiec od nikogo nie ieſt vczyniony/
Nie był nigdy ſtworzony ani vrodzony:
Syn záś od Oycá tylko bierze ſwe rodzenie/
Lecz nie ieſt dźiełem iego/ áni ieſt ſtworzenie:
Duchá záś Oćiec y Syn nie czyni/ nie rodźi/
Nie ſtwarza/ ále ten od obudwu pochodźi.
Jeden tedy ieſt Oćiec á nie trzey Oycowie/
Jeden nie trzey Synowie/ áni trzey Duchowie.
W Troycy záś pierwſżego nic áni zacnieyſżego/
Rowna władza y wiecznoſć z onych trzech káżdego.
Ták żeby wiec/ iákom rzekł/ y Troycá w iednośći/
Y iednoſć w Troycy była na wſżem w vczćiwośći.
Ktokolwiek tedy prágnie po śmierći zbáwienia/
Ma bydź o Troycy ſwietey tego rozumienia.
Ale niemniey potrzebá wierzyć y do tego/
Wćielenie Zbáwićielá y Paná náſżego.
To ieſt tedy prawdźiwa y wiárá y drogá/
Wierzyć mocno w Chryſtuſá człowieká y Bogá:
Bog ieſt z iſtnośći Oycá zrodzony przed wiekiem/
Tenże z iſtnośći mátki ſtał ſie też człowiekiem.

Doſtą

Doskonáły y człowiek y Bog wszechmogący/
Jáko człowiek y duße y ciáło máiący.
Rowny błogosławionym bostwem Oycu swemu:
Lecz według człowieczeństwá iuż pomnieyßy iemu.
Ktory áczkolwiek iest Bog/ iest y człowiek práwy:
Jednák nie dwá/ lecz ieden Chrystus/ Bog láskáwy.
Jeden nieprzemienieniem bostwá w ciáło wzięte:
Lecz iż Bog/ człowieczeństwo ná sie przyiął świete.
Jeden nie z pomießánia przedźwney istności/
Ale zgolá ieden iest w personney iedności.
Bo iák w iednym rozumny duch z ciáłem człowieku/
Ták ieden Chrystus/ człowiek y Bog/ co był z wieku.
Ktory iest vmęczony dla zbáwienia wßego
Swiátá/ do piekłow z stąpił/ ożył dniá trzećiego:
Potym wßedł ná práwice gdźie iest Oćiec wieczny/
Stámtąd przyidźie sądźić nas ná dźień ostáteczny.
Tám wßyscy przed Máiestat powstániem strásßliwy:
Tám sie z liczby pokaże kto praw á kto krzywy.
Tám cnotliwych do niebá ná rádość wprowádza/
A złośniki ná żałość w ogień wieczny dádza.
To wiárá Kátolicka/ to náße wyznánie/
Kto tym gárdźi iuż zginął/ wiecznie niepowstánie.

KONIEC.

Do Czytelnika.

Z Przerzeczonych Pieśni co sie tu przełożyły/ drugie z nich doznałem bydź przytrudnieyße/ Czytelniku bráćie: przetoż ná niektorych mieyscách gdźie wykład według litery niebárzo smákował/ sens ábo rozumienie Duchowne bráć sie musiáło: wßákże nic odstępuiąc wykładu łácińskich znácznych Theologow/ ktorzy te pieśni piorem swym nieládáiąko obiáśnili.

Sanctissima Mater Dei
Aue fulgens in aula cæli &c.

MAtko świeta Chrystusowá
W niebie swietna/ wiecznie bądź zdrowá/
Tyś Pánieński kwiát Márya/
Rayska Roża y lilia/
Proś Synaczká zá lud wierny/
Niech nam będzie miłosierny.
Witay Gwiazdo Morska lśnaca/
Swiátłość z słońcá swa máiaca.
Mátko Synà błagáć pomni/
Grzechow náßych niech zápomni/
A po náßym ztąd odeśćiu/
Niech odpoczniem w wiecznym szcześćiu.

PROZY KOSCIELNE.

Pierwsza Swiąteczna.

Veni Sancte Spiritus.

PRzyidź Boże Duchu czysty/
Spusć z niebá dar ogniśty/
Promień swoiey świátłośći.
Przybadź Oycze vbogich/
Rozdawco dárow drogich/
Oświeć w sercách ćiemnośći/
Ze wßech poćiech nadroßßy/
Dußny gośćiu naßłodßy/
Słodki ochłodźićielu.
W tobie pokoy ßtrudzonym/
Ochłodá vpalonym/
W płáczu Poćießyćielu.
O naylepßa świátłośći/
Nápełni nam wnetrznośći/
Promieńmi z wysokośći.
Krom łáski Bostwá twego/
W człowieku nic dobrego/
Nic bez przysády złośći.
Zmyi żywot zplugáwiony/
Skroń ßuchych ßerc zagony/
Zgoy co widźiß ránnego.
Skłoń co nieużytego/
Zágrzey co oźiębłego/
Kieruy co ießt zdrożnego.

Rácz dáć práwo wierzacym/
Vfność w tobie kładacym/
Siedmioráki dar Boski.
Zapłáć cnoćie groß dzienny/
Day nam koniec zbáwienny/
Day wesele bez troski. Amen.

II.

Prozá o naświetszym Sákrá-mencie.

Lauda Syon Saluatorem.

Spieway zborze Jezusowi/
Spieway swemu Páśterzowi/
Chwal go pieśniámi swemi.
Ile możeß/ chwal go tyle/
Wietßy to Pan niż w twey śile
Chwały sie ználeść może.
Powod Chwały osobliwy/
Chleb żywotny/ y chleb żywy/
W oczách náßych dźis stáwia:
Ktory przy stole swym onym/
Vczniom swym błogosławionym/
Pan sam rozdawáć raczył.
Niechże brzmi/ niech sie ozywa
Cáła wdzięczna y krzykliwa
Chwałá z sercá płynaca:
Dzień bowiem vroczystey rádośći/
W ktory niewystowioney świątośći
Vstáwe obchodzimy.

przyczyn

Przytym stole Krol náß nowy/
Stáry zwyczay zakonowy
W nowa skończył Wielkanoc.
Nowa rzecz stára pſuie/
Prawdzie cień vſtępuie/
Y nocna ciemność dniowi.
Co Pan czynił wieczerzáiąc/
Chćiał áby my toż dziáłáiąc
Jego pámięć chwalili.
Roſkazánia ſie trzymaymy/
Chleb á wino poswiácaymy/
Ná obiáte zbáwienna.
To náuká Chrześciáńſka/
Z chlebá ciáło/ á krew Páńſka
Z winá/ cudownie bywa.
Czego rozum niepoymuie/
To wiárá w nas niech gruntuie/
Mimo bieg przyrodzony.
Pod oſobámi roznemi/
Wßákże tylko pod znákámi/
Táia ſie wielkie rzeczy.
Krew tu napoy/ pokarm ciáło/
Gdźie iednák ieſt Chryſtus cáło/
Pod oſob dwu zaſłona.
Do vſt wźiety nie ſkrußony/
Nie ſtárty/ nie rozdźielony/
Zupełny ſię przyimuie.
Bierze ieden/ tysiąc bierze/
Y ony ći w iedney mierze
Bióra: Pan iednák cáły.
Bióra dobrzy y złośliwi/
Leoz rożno: bo iednych żywi/
Drugich ten chleb potępia.

Dobrym

Dobrym zdrowie złym skaránie/
Pátrz iák rowne vżywánie:
Wrożny skutek wychodźi.
Wiec y wzłamáney swiatośći/
Pomni á bądź tey vfnośći/
Że ták waży czastká mála/
Jáko Hostya cáła.
Rzecz niepodległá łamániu/
Znáki tylko w vżywániu
Łamia sie/ bez vymy tego/
Co pod nimi swietego.
Oto chleb Anyelski/ spráwa
Bożą/ podrożnym potráwa.
Práwy chleb synom zrzadzony/
Od psow ma bydź chroniony.
To figury znáczyły nam/
Gdy Jzáák ofiárowan:
Wiec Wielkonocny Báránek:
Wiec mánná co poránek.
Jezu/ Pásterzu/ ony chlebie/
Day nam godnie zażyć siebie:
Ty nas rácz páść/ rácz nas szczyćić/
Ty nam szcześcia rácz vżyczyć/
W ziemi wieczney żywiacych.
Ty wieß wßystko/ tyś możny Pan/
Ty nas smiertelnych żywiß sam:
Rácz nas stołownikí swoie/
Przyiąć w szczesliwe pokoie/
Swietych mieszczan niebieskich.

III

Proźá ná dźień Zaduszny/ ábo ná czás ktoregokolwiek pogrzebu Chrześćiáńskiego.

Dies illa, dies iræ.

Dźień on/ dźień gniewu Páńskiego/
Swiát w proch zetrze: Swiádkiem tego
Dawid z Sybilla wßyſtkiego.
Strách poydźie od wielmożności
Páńskiey/ gdy przydźie w ſrogości
Sadźić/ y nammieyßze złości.
Trabá głosu ogromnego/
Wzbudźi z vmárłych káżdego/
By wſtał przed ſad Páná ſwego.
Zdumieie ſie przyrodzenie/
Y śmierć/ gdy Páńſkie ſtworzenie/
Wſtánie ná liczby czynienie.
Kśięgi przed ſad przyniešć każą/
Co wßech ludźi grzechy ſkażą:
Gdźie wedlug nich nas pokarzą.
Wßyſtkie zbrodnie zátáione/
Beda świátu obiáwione/
Y wieczna hánba zeljone.
Co grzeßnik ná ten czás rzecze/
Y do kogo ſie vćiecze?
Gdźie y dobrym ſtrách dopiecze.
Krolu ſtráßliwy/ wybráne
Co zbawiaß dármo przeyźrzáne/
Zbaw mie dobro niepzebráne.
Wſpomni Jezu z łáſki ſwoiey/
Zem przyczyna drogi twoiey:

Nie trać mie dla złośći moiey.
Mnies ßukał/ gdyś ſpracowány
Siadł: dla mnieś vkrzyżowány:
Niech nie gine ták doſtány.
Sedźia zemſczenia ſłußnego/
Rácz dáć dar odpuſtu ſwego/
Nie czekay ráchunku mego.
Wzdycham iáko obwiniony/
Wſtyd mie zá grzech popełniony:
Odpuść Boże niezmierzony.
Tyś Mágdálenie odpuśćił/
Tyś łotrá w łáſke przypuśćił:
Mnieś też z niebá vfność ſpuśćił.
Niegodźienem ſłuchu twego/
Lecz odpuść z raczenia ſwego:
Bo mie ſtrách ogniá wiecznego.
Nie licz mie w poczet z kozłámi/
Day mieyſce miedzy owcámi:
Náprawicy gdźie wybráni.
Po dekrećie potepionych/
W ogień wieczny oddźielonych/
Wzow mie do błogoſłáwionych.
O Pánie niewyſłowiony/
Proße ná ſercu ſkrußony/
Miey koniec moy zálecony.
On dźien z trwoga pełen płáczu/
Gdy ſtánie grzeßnik ná plácu/
Przed Trybunałem ſtráßliwym:
Badź mu Boże miłośćiwym.
Dobry Jezu náß Pánie/
Zdarz im odpoczywánie/ Amen.

IIII

Prozá Wielkonocna.

Victime Paschali laudes.

Ofiáruymy chwałe w wierze/
Wielkonocney ofierze.
Báránek owce zbáwił/
Chrystus nam pokoy spráwił/
Z Oycem náßym Pánem
Rozgniewánem.
Smierć y żywot przeciwna
Bitwe zwiedli/ á dziwna:
Żywot/ ácz prawdźiwie
Zábit/ żywie.
Márya powiedz nam
Cos widziáłá: żywli Pan?
Widziałám grob iuż żywego/
Pátrzałám ná chwalebna twarz iego.
Widziałám widzenie
Anyołow/ y odzienie:
Powstał Pan kochánie moie/
Uprzedzi do Gálileey swoie.
Słußniey wierzyć Máryey swietey białeygłowie/
Niż temu co płota fałßywi Zydowie.
Wierzym/ że Chrystus powstał od vmárłych żywy/
Zwyćiężco Krolu bądź miłośćiwy. Alleluia.

V.

Hymná ábo pieśn Wielkonocna.

Surrexit Dominus valete luctus.

PAn powstał/ żałości/
Vstąp rádości.
Wßystko stworzenie/
Spieway Pánu pienie:
Aby sercá náße posiadł y oświecił/
Ktory nas krwia droga kupił y poświecił.
Tenże dziś wßystke moc piekielna zhołdował/
A wolnoscia duße Gycowskie dárował.

VI.

Hymná stárodawna Prudencyuſowá

ná zápalenie pierwße Wielkonocney Swiece Kościelney.

Inuentor rutili dux.

WYnálezco Chryſte świátłá ſłonecznego/
Ktory czás odmieniaß miára dźialu swego/
Słonce iuż zápádło noc ogromna wſtáie/
Wroć nam Pánie dar swoy ktory świátło dáie.
Acześ gorny dwor swoy ozdobił gwiazdámi/
A odmiennym świecíß Miesiacem nád námi/
Jednák ku pożytku ludzkiemu plemieniu/
Pokazałeś ogień ten w twárdym krzemieniu:
Dáiąc znáć że świátłość nádźieie obfita/
Człowieku w gruntownym ćiele twym zákryta:
Ktoryś ſie opoka názwał krzemińſka/
Co też nam wydawa te swiátłość ogniſka:
Ktorey my/ żeby nam świecíłá w ćiemności/
Dodáiem w kágáncách tłuſtey wilgotności.
Wiec ſpuſćiwßy z plaſtrow pożytek miodowy/
Odkładamy woſki ná obrok ogniowy.

Zywie

Żywie płomień żywy/ bądź lámpá nápawa
Knot oliwnym sokiem/ co mu żywot dawa:
Bądź mu smolna sośnia dodawa żywice/
Abo pszczołá z kwiecia wosku do gromnice.
Záczym náße gmáchy z twoiey opátrznośći/
Z twey łáski/ swieca sie y w nocne ciemnośći.
Ogień rządzi świátłem / dniá domá nie czuie/
Noc vćieka z rabkiem ktory ná niey psuie.
O iáko godna rzecz/ swiátło ktoreć Pánie
Ná przodku rosistey nocy/ Chrześćiánie/
Zá pokłon oddáiem/ swiátło przez ktorey my/
Wßystkie dobrá swoie od ciebie widzieny.
Tyś prawdziwa świátłość oczom y wßem zmysłom/
Tys zwierćiádło zwierzchu y wnetrznym vmysłom.
Przyimi dar tey świece od kośćiołá twego/
Poświecony sokiem krzyżmá oliwnego.
Przez Synáá twoiego/ Oycze náß/ Chrystusá/
W ktorym ćie widomie każda chwali dußá:
Ktory Pan náß Syn twoy áż do sercá twego/
Pośćießyćielá nam posyłá świetego:
Przez ktorego świátłość y mądrość/ y chwałá/
Máiestat/ y dobroć twoiá okazáłá/
W troiákim Bostwie swym prowádzi rząd swiátá/
Wiek po wieku wiążąc/ y płynące látá.

VII

Prozá ná kázdy świety dzień Pánski/ ktory zowiemy Niedźiela.

Omnes vna celebremus.

WSzyscy teraz w społeczności
Swiećmy/ máiąc w vczćiwości
Swieto Zbáwićielowe.
Dźień to Bogá nawyssego/
Swieto odpocznienia iego/
Dźień Pánu wydźielony.
Dźień ktory przodek záczynał swiátá/
Dźień w ktory żywot záczął swe látá/
Dźień to sławny.
W ktory Chrystus z gruntu pieklo zgładźił/
Stworzenie swe w niebo záprowádźił/
To iest on dźień.
W ktory przez drzwi zámknione/
Vczńie błogosławione
Pan pokoiem vraczył.
W ten czás dniá Swiątecznego/
Wźieli Duchá Swietego/
Kościelny pierwszy Senat.
Dniá wźieto dźiśieyszego/
Trabę słowá Bożego/
Do Bogá świát zwoływáć.
W ten dźień Pásterze nowi
Biskupi/ kościołowi
Przed Bogiem ślub oddáią.
Przetoż kościoł Chrześciánski/
Z nabożeństwem w ten dźień Pánski
Chwałę Pánu winien dáć.
Prośmyż tedy tegoż Páná/
Przypadáiąc ná kolaná/
By w on dźień ostátecżny
Káżdego z wiernych duszá/
Mogłá żyć przez Jezussá
W niebieskim odpocznieniu.

proszą

VIII.

Proſá ná Poświącánie Kościołá.

Pſallat Eccleſia mater illibata.

Swiety zborze/ mátko przeczyſta/ bądź dźiś weſołá/
Pánno świeta/ záczni co ku czći tego kośćiołá.
Ten gmách ma vcześnictwo pálacu niebieſkiego/
Co chwalá Pánſka znáczy/ y obrzędy w nim iego.
Ten dom vſtáwnym swiátłem ſwoim náśláduie
Miáſtá/ w ktorym ſie noc nie znáyduie.
Nád to y ćiáłá chowa w ſwym łonie/
Ktorych duſze ſa w niebieſkim domie.
Ten w obronie Pánſkiey do iego chwały/
Niech długo trwa cáły.
Tu łáſká pánſka/ Duchem Swietym płodna/
Nowe ſyny czeſtorodna.
Anyeli mieſzczan ſwych tu náwiedzáią/
Tu ſtoł Pánſki wierni máią:
Tu nie nátrafßkody/
Ni ćieleſne przygody:
Tu káżdy odpuſt znaydźie/
Kto w grzech ſproſny zaydźie:
Tu weſele w ſłodkim pienin/
Tu pokoy y rádość ná ſumnieniu:
Tu wielkiey Troycy śpiewánie/
Ni głos zwykłey chwały nie vſtánie.

IX.

Proſá ſtárodawna Roratna

Mittit ad Virginem.

POsłał do cney Pánny/ z Duchow nie prostego/
Ale możność swoie Archániołá swego/
Miłośnik człowieczy.
Tákiego raczył dáć Posłá w nászey spráwie/
By wszystkie vczynił náturze bespráwie/
Wdźiecznym rodzeniu.
Náture przemaga/ wćielony Krol chwały/
Rząd czyni/ pánuie/ á grzech zástárzáły
Z gruntu wykorzenia.
Vpadkiem niech skarze bucznoszumne głowy/
Hárdym kárki złomi/ nád pychą surowy/
Pan wielmożny w boiu.
Swieckiego Tyránná sam zráźi stolice/
W vcześnictwo przyimie namilszą rodźice/
Oycowskiego pánstwá.
Wychodź posłáncze á praw coś przyniosł nowego/
Zeymi iuż zasłone zakonu dawnego/
Władzą swą poselską.
Przystąp/ spráwuy co masz/ rzecz Pánnie: bądź zdrowá:
Pełnás łáski/ z tobą Pan/ krwi Dawidowá/
Mow iey: Nie trwoż sobą.
Pánno przyimi z niebá skarb sobie zwierzony/
Przy ktorym czystośći kleynot poslubiony
Tym snádniey záchowasz.
Przyimuie poselstwo Pánná/ iák sie godźi/
Zá wiárą brzemienna Syná ná świát rodźi/
Syná przedźiwnego:
Ktory o biednym przemyśla człowieku/
Bog możny y Oćiec idącego wieku/
Wieczny pokoy czyniąc.

Tenże nam niech zrzadzi od grzechow powstánie/
Odpuściwszy błędy dárnie mieszkánie
Gdzie sam wiecznie żywie/ Amen.

X

Proza ná chwalebne świeto Bożego Národzenia/ Bernáta Swiętego.

Lætabundus
Exultet fidelis chorus.

JEZVSOVVI/
Spiewayny do nas gościowi:
ALLELVIA.
Krolow páná/
Rodzi Pánná niezmázána:
Rzecz przedziwna.
Anyol rády przedwieczney/
Wychodzi z dźiewice cney/
Słonce z gwiazdy.
Słońce mroku nie znáiąc/
Gwiazdá iásność swą máiąc/
Záwsze swietna.
Z gwiazdy promień pochodzi/
A Pánná Syná rodzi:
Z teyże miáry.
Z gwiazdá od promieniá/
Z Pánná z porodzeniá/
Skázy niezna.
Gorny Cedr Libanowy/
Wziął dźiś kształt Jzopowy/
W tym pádole.

Jſtność Bogá żywego/
Słowo Oycá wiecznego/
Wćielilo ſie.
Co Prorocy znáć dáia/
Toż Zydźi wſpominaia/
Jednák niepzeſtawáia/
Bydź ślepemi.
Jeſli ſwoiemi gárdza/
Obcym niech wiáre dádza/
Y cò Sybile rádza/
Czásby wierzyć.
Narodźie nieſczeſny/
Wierz piſmu/ idź ſpießny.
Nedzniku przecz chceß gdźie płácz wieczny?
Według piſmá ſwego/
Znay/ Páná/ ktorego
Powiłá nam dźiś Mátká iego.
Dźiećie drogie/
Przyimi to pienie vbogie/
Od ſług ſwoich.
Wielkomáły/
Krolewicze wieczney chwały/
Bądź miłośćiw.
Znamy ćie Pánie/
Przez niezliczonych śpiewánie/
Duchow gornych.
Bogu chwały/
Ludźiom/ práwi/ pokoy trwáły/
Dobrowolnym.
Twa ſtolicá/
Zlob w ktorym ćie cna dźiewicá/
Teraz kładźie.

Lecz

Lecz y w żłobie/
Nowa gwiazdá Krole tobie/
Z dáry wiedźie.
My też twoi/
Spiewamyć iáko przystoi
ALLELVIA.

XI

Druga Prozá ná toż świeto.

Ktorey pierwszy wiersz Kościoł trzykroć powtarza/ tym sposobem.

Grates nunc omnes.

Dziękuymy teraz Pánu Bogu/ ktory
Národźił sie nedzy nászey gwoli:
Bo z dobroći swey znioſł iárzmo z nas Szátánskiey niewoli.
Dźiękuymy teraz Pánu Bogu/ ktory
Národźił sie nedzy nászey gwoli:
Bo z dobroći swey znioſł iárzmo z nas ßátánskiey niewoli.
Dźiękuymy teraz Pánu Bogu/ ktory
Národźił sie nedzy nászey gwoli/ &c.
Temu dźiś wespoł z Anyoły śpiewáć nam trzebá/
Niech wysokie brzmią chwała niebá.

XII

Hymná do tegoż chwalebnego Národzenia Pánskiego swietá należaca.

Veni redemptor gentium.

PRzydź wßech narodow zbáwienie/
pokaż Pánienskie rodzenie:
Káżdy wiek ſie dźiwić może/
Jáko ſie ty rodźiß Boże.
Bo nie z meſkiego naſienia/
Z Duchá Swietego zrzadzenia/
Słowo nieográniczone
Zákwitło/ w żywot wćielone.
Pánná ſie brzemienna oſtáła/
Nie náruſżona y cáła:
Nowe cudá/ nowe dźiwy/
W Kośćiele ſwym Bog prawdźiwy.
Jdźie Pan iáko z łożnice/
Z gmáchu wſtydliwey rodźice/
Bohátyr dwoiey iſtnośći/
Chcąc odpráwić bieg w prędkośći.
Wyßćie ma z Oycá wiecznego/
Wrocenie támże do niego:
Wybiegł ná zgube piekłowi/
Siadł po tym po bok Oycowi.
Rownowłayco Oycu wieczny/
Weś broń/ przypaß plaſcz ćieleſny:
A ſłábośc ćiáłá náßego/
Trzymay w mocy Boſtwá twego.
Z żłobu nowa świátłośc wſchodźi/
Noc dźień iáſnośćia przechodźi/
Ktora záwße w iedney mierze/
Niech nam świeći w práwey wierze.
Tobie cześć niewyſłowiony/
Pánie z Pánny vrodzony/
Z Oycem y z Duchem ſpołecznie/
Jedne chwałe mieyćie wiecznie.

XIII

Proźá o wniebowstąpieniu Pánskim

Rex omnipotens.

KRol wszechmogacy Swietá dzisieyszego/
Swiát odkupiwszy moca tryumfu sławnego.
Zwyćięzcá wstąpił w niebo/ gdzie wieczny tron iego.
Bo czterdzieści dni tu z swemi przebywszy/
Po zmartwywstániu w wierze ie zmocniwszy/
W pocálowániu słodkim pokoy miłość záleciwszy/
Támże záraz dáć raczył moc rozgrzeszáć káżdego/ Cgo.
Tychże vczynił posły ná krześć dusz wiernych swiátá wsze-
Krzćicie rzekł: w imie Oycá y Syná y Duchá świetego.
Wiec wspoł iedzac roskazał im áby nie co zetrwáli
Przy Jeruzalem/ á obiecánych dárow czekáli.
Poćiechę swą w krotkim czásie/
Vyrzyćie Duchá odemnie idącego ná sie.
A bede miał świádki z was w Jerozolimie/
W Zydowstwie y w Sámaryiskiey kráinie.
Zátym to rzekszy/ ná wszystkim widoku/
Wstępował w niebo w prześlicznym obloku.
A w tym stánawszy meskie osoby dwie w iásney szácie/
Tym ich podkáli: Przecz zpodziwienie w niebo pátrzácie?
Jezus bowiem ten ktory z oczu wászych wzięty ná tron Oycá swego/
Jáko wstąpił ták przyidzie szukáć zysku z dáru nam powierzonego.
O Boże ktorys niebo/ ziemie/ morze/ człowieká stworzył/
co go zazdrościwy
Z Ráiu wyrzucił nieprzyiaćiel: á vlowiwszy zá soba pomknął zdrádliwy.

Krwia właściwa swoia wykupiłeś nas Pánie:
Nád to przywracaß nam/ skąd był przodek nieszczęśny
wygnáncem/ mießkánie.
Kiedy przydzieß Boże sądzić náße złości/
Rácz nam dáć prosimy odpoczynek bez końcá w świe-
tych osiádłości.
Zebychmyć tám śpiewáli/ Alleluia.

XIIII

Prozá ná dzien pámiątki w Niebo wzięcia Pánny naświetßey.

Congaudent Angelorum chori.

Dwor niebieski/ Anieli/
Z przeczyszta Pánna dźiś weseli:
Ktora ácz mężá nie znáłá/
Synà z siebie dáłá.
Tego co krwia droga/
Już niewola ziął z nas sroga.
Wiec oná w rádości/
Stolice widźi iego wielmożności:
Ktorego miedzy námi/
Żywiłá przedtym własnemi pierśiámi
Jáka cześć Anyołowie/
Czynia tey białeygłowie?
Ktorzy z wieku dawnego/
Synà iey znáią bydź Páná swego.
O iáka chwała oná/
Dźiś w niebie vraczoná?

Ktora

Która czásu swego/
Przyiełá do gospody w żywot swoy Páná niebieskiego.
Ják tá gwiazdá morska/
Swieci nam Mátká Boska:
Która wszystkim w niebie/ Cz śiebie/
Y gwiazdom y Anyołom y ludźiom dáłá świátłość
Cna Krolowa ná niebie/
Tá czeladká twa sercá nabożne ma do ćiebie:
Ciebie nád niebiosy
Z Anyoły wynośimy Pánno słodkimi głosy:
Ciebie Prorockie księgi przepowiedáia/
Twa chwałe Káplani spiewáia.
Z Apostołmi Męczennicy Pánscy cześć dáia.
Twym śládem oboiá płeć ludu wiernego/
Lubiąc stan żywotá czystego/
Prowádza wiek swoy ná kształt życia Anyelskiego.
Przetoż kościoł po wszem świecie nabożnemi/
Chwali ćie Pánno Żywny swemi.
Ciebie w modłách swych nie miia/
Vniżenie ćie prosząc/ dźiewico Márya/
Żeby twoiá przyczyná/
Jednáłá nam v Syná
Láske ná wiek wiekom/ Amen.

Hymná ábo modlitwá codźienna.

KAZIMIERZA S. KROLEVVICA POLSKIEGO.

Láćińskim rytmem przez tegoż Swietego nápisána, y tákimże ná Polskie przetłumáczona.

Omni die dic Mariæ.
Mea laudes anima &c.

Dvßo moiá/
Rzecz to twoiá/
Co dzień Márya ſtawić.
W tey dniách świetych/
W ſprawách wzietych/
Nabożeńſtwem ſie báwić.
Myslac o niey/
Dziwuy ſie iey/
Ták wyſokiey zacnośći.
Zow ia wielka
Rodzićielka/
Y dziewica z czyſtośći.
Czyn vczćiwość/
By grzech y złość/ (lá.
Z ćiężarem ich zmieść chciá-
Wezmi one/
Ią pátrone/ (lá.
By ćie z grzechow wyrwá-
Tá dziewicá/
Nam vżyca/
Z niebá dobrá wiecznego.
Z ta Krolowa/
Wźiał świát nowa/
Swiátłość dáru Boſkiego.
Vſtá moie/
Sczeſne boie/
Tey mátki ſtawćie pieniem.
Iż przez meſtwo/
Z nas przeklectwo/
Znioſłá dźiwnym rodzeniē.
Nieuſtayćie/
Wyſtawiayćie/
Wßego świátłá Krolowa.
Tey Fortuny/
Cney Pátrony/
Slawćie vczćiwa mowa.
Y wy moie:
Zmyſły ſwoie/
Gloſy w niebo podayćie.
Pámieć oney/
Ták wſtowioney/ (ćie.
Swietey Pánny wznawiay
Lecz od prawdy/
Kto ták hárdy/
Lub ſczesliwy ſwa mowa.
By ſłodkiemi/
Hymny ſwemi/
Zrownał z ta białagłowa.
Cześć wydaymy/
Y ſtad chwalmy/
Ze Páná Bogá rodźi.
Zgolá bladźi/
Kto ták ſadźi/
Ze w iey ſławe vgodźi.
Kto wymowi/
Ktoż wyſłowi/
Tey cney Pánny zaſługi?
Rzad wßyſtkiego/
Swiátá tego/
Trzyma zdobiąc ſwe ſługi.

Jednák

Jednák (co wiem
Że to zdrowiem
Umysłu nabożnego)
Wielbić pilnie/
Y vsilnie:
Chce mátke páná swego.
Prawdá że tey/
Pánny Swietey/
Godnie nikt niewysłowi.
Lecz záś wßelki/
Człek to lekki/
Co o iey czći nie mowi.
Ktorey żywot/
Pełen wßech cnot/
Z niebá wziawßy náuki.
Zmyślne wßytkie/
Heretyckie/
Stárł wywody y ßtuki.
Zwyczáiámi/
Sy kwiatkámi/
Wßystek kościoł przybrálá.
Co czynilá/
Co mowilá/
Ná przykład to nam dálá.
Nam Jewiná/
Pierwßa winá/
Rayskie wrotá záwárlá.
Z inßey miáry/
Z lepßey wiáry/
Tá nam niebo otwárlá.
Z pierwßey mátki/
Wßystkie dźiatki/
Wźieliśmy potępienie.
A z tey drugiey/
Mátki drogiey/
Bierzemy swe zbáwienie.
Te miłować/
Y ßánować/
Wßytkimby nam przyszłało.
Chwałe dawáć/
Nieustawáć/
Z ktorey Bog náß wźiął ćiáło.
Wołam do niey/
Wiedząc że iey
Ná świećie nic skrytego.
Sy szczyćilá/ Y bronilá/
Nas grzechu śmiertelnego.
Niech pozwoli/
Abym woli/
Synà iey tu pilnował.
Sy stąd ßedßy/
W żywot lepßy/
Ná wieki z nim krolował.

WTORA CZESC.

O Wielebna/
Ochwalebna/
Z białychgłow nazacnieyßa.
Już wybrána/
Y wezwána/
Z stworzenia mprzednieyßa.
Słyß łáskáwie/
Ku twey sławie/
Co z chećia przynośimy.

Zbaw nas wszytkich/
Grzechow brzydkich /
Spraw nas niebá godne=
Rozgo Jesse/ (mi.
Ty w pocieszе
Mysl postáwiaß troskliwa
O świátłości
W tey ćiemności/
Tyś Boża skrzynia żywa.
Twoiá cnotá/
Wzor żywotá/
Peken świátobliwości.
Zwáć ćie mozem
Domem Bożem/
Kßtaltem sprawiedliwo=
Pánno ćiebie/ (ści.
Ktoraś w niebie/
Chceß nas mieć / pozdra=
Żeś Wężowe (wiamy.
Zdrádna głowe
Stárłá/ dźiękić dawamy.
Vrodźiwa/
A prawdźiwa
Corko krwie Dawidowey.
Tyś od Páná
Jest przeyźrzaná/
Sprawie zbáwieniu zdro=
Tyś kwiát nowy/ (wey.
Liliowy/
Z rożánym perło droga.
Ty swe sługi /
Przez zasługi
W rádość prowadź do
Rácz sprawámi/ (Bogá.
A vstámi
Memi záwße kierowáć.
Bym z ochoty
Chwały cnoty/
Twoiey mogł odpráwo=
Bárzo prośe/ (wáć.
Niech odnośe /
Dar pámieci tákowey.
Bym ćie hoynie
A przystoynie /
Sławił sercem y słowy:
Acz zmázáne /
A związáne
Widze bydź vstá swoie.
Jednák trzebá
Aż pod niebá/
Wynośić chwały twoie.
Chwały wßelkiey/
A czći wielkiey
Godna/ rácz bydź wesołá.
Ktoraś onych
Potępionych
Wywiodłá z piekłá zgołá.
Cna dźiewico /
A Rodźico/
Pánno nie náruszona.
Mátko godna
Jáko płodna
Pálmáś iest rozkrzewiona.
Twa ślicznośćia

A won=

Y wonnośćią/
Vćießyć sie prágniemy.
Ze twoy wiecznie/
Y koniecznie/
Owoc zbáwia wierzymy.
W twey cudnośći/
Y zacnośći/
Niemáß żadney przysády.
Niech wstydliwie/
Y vczćiwie/
Vstá ćie chwalą rády.
O sczęśliwa/
Ześ życzliwa/
Swiátu nowey rádośći.
Wiárą twoią/
Wrotá stoią/
Otwárte Rayskich włośći.
Tyś spráwiłá/
Y zrządziłá
Swiátu wesele nowe.
Zbyło złośći/
Y ćiemnośći/
Potomstwo Adámowe
Teraz możni/
Są dobr prożni/
Jákoś obiecowáłá.
A vbostwo/
Wßego mnostwo
Ma/ coś prorokowáłá.
Przez ćie płone/
Y skáżone/
Lecza sie obyczáie.

A fałßywa/
Y błędliwa
Náuká iuż vstáie.
Prożność zbytki/
Swietckie wßytki/
Tyś nas vczyłá wzgardzáć.
Bogu służyć/
Ciáło krußyć/
Grzechom sie niepoddawáć.
Mysl ku gorze/
Wiec po ßnurze
Rozmyslánia Boskiego.
Ciáło gromić/
Zadze złomić/
Dla krolestwá wiecznego.
Tys w czystośći/
W swych wnetrznośći/
Chrystá Páná nosiłá.
Zbáwićielá/
Byś wesela
A czći nam dostąpiłá.
Mátko ista/
Jednák czysta/
Zrodziłás swiete plemie.
Krolá tego/
Co zniszczego
Stworzył niebo y ziemie.
Tyś od Páná/
Przeżegnáná/
Tyś śmierć zdrádną stłumiłá.
A zwątpieniu/
O zbáwieniu/

Nádźieies przywroćiłá.
Krolá cnego/
Wßechmocnego/
Słußnie sie mátka czuieß.
Spłodzon z ćiebie/
By nas w niebie (ieß
Stáwił gdźie z nim krolu-

TRZECIA CZESC.

POćießenie/
Y zbáwienie/
Grzeßnych rospaczáiacych.
Zbaw ćieżkośći/
Nas zá złośći/
Swe nie pokutuiacych.
Modl sie proße/
Ze odniose
Swoy odpoczynek wiecznie.
Bym srogiego/
Piekielnego/
Ogniá mogł vśdź konie-
Czego żadam/ (cznie.
Niech ogladam/
Zlecz me rány Márya.
W mym żadániu/
W mym wołániu/
Niech ćie głos moy nie
Bym w czystośći/ (miia.
Y w miernośći/
Ludzkość/ trzeźwość/ zácho-
Bácznie/ drożnie/ (wał.
Y pobożnie
Zył/ á sczerość záchował.
Bym ćwiczony/
Opátrzony/
Pánskich słow mándatá-
Bogoboynie/ (mi.
Y przystoynie/
Szedł swietymi śćießkámi.
Cichy/ skromny/
W dobroć skłonny/
Láskáwy/ wstrzemieźliwy.
Prosty/ stały/
Doskonáły/
Pokorny/ y ćierpliwy.
Bym rostropny/
Y pochopny/ (wáć.
Był prawde w vśćiech cho
Grzech porzucał/
Siebie z vczał
Bogá sercem miłowáć.
Miey w obronie/
Y ochronie/
Pánno lud Boży wierny.
Zycz w pokoiu/
By w tym boiu/
Nie wygrał świát mizerny.
Mátko Boska/
Gwiazdá morska/
Nigdy niewysłowiona.
Twoiá krasá/
Swiátłość náßá/
Nád słonce wywysßona.
Modły twemi/

Goro-

Goracemi/
Cieß y wspieray proßace.
Znieś ćiężary/
Z káżdey miáry/
Duße náßey ßkodzace.
Badź wesołá/
Ktoraś zgołá
Wßech nas czártu odiełá.
Gdys prawdźiwie/
Niewatpliwie/
Bogá w ćiele zrodźiłá.
Nie wzrußona/
A vczcona
Niebieskim pokoleniem.
W płodeś záßłá/
Lecz nie zgásłá/
Czystość twym porodzeniē.
Bo zrodźiwßy/
Pánna bywßy/
Zostáłáś czymeś byłá.
Tworce swego/
Wćielonego/
Swemiś pierśi karmiłá.
Day smutnemu/
Słudze swemu/
Pánno wieczne rádośći.
Zycz pomocy/
Z tey niemocy/
Dźwignać sie y z ćiężkośći.
Chrystusowi/
Synaczkowi
Twemu záleć mie pilnie.
Bym nie zginał/
Lecz wypłynał/ (nie.
Z swietckich wod nieomyl-
Day mi ćichość/
Ciáłá czystość/
Day z káżdym w pokoiu żyć.
Przećiw złośći/
Potężnośći
Vżycz/ day státecznym być.
Pánno rátá/
Mysl do świátá/
Niechay mie nie niewoli.
Tá w záćmieniu/
W zátwárdzeniu/
Trzyma serce złey woli.
Niech gniewliwie/
Y chełpliwie/
Sobie nie postepuie.
Gdyż do złego
Z zrzodłá tego
Pochop bydź vpátruie.
Proś Chrystusá/
By ma dußá
Zákwitłá łáska iego.
By czárt srogi
Niemiał drogi/
Siać kakolu iákiego/
Zycz pomocy/
Doday mocy/
Y rátuy tych prawdźiwie:
Co dni świete/
Spráwy wźiete
Twoie sławia chetliwie.

XV.

Hymná o boleśćiách P. naświetszey.

Stabat Mater dolorosa.

STałá pod krzyżem troſkliwa
Mátká z płáczu ledwie żywa:
A Syn wiſząc krwią ſpływa.
Jey żáloſna duſzá oná/
Wielkim żalem obćiążoná/
Od mieczá przeráżoná.
Jáki bol wźiął ſerce oney
Rodźice błogoſłáwioney/
Jednym Synem wſławioney.
Płákáłá/ y z bolu drżáłá/
Gdy ná ſrogi krzyż pátrzáłá
Tego w kim ſie kochálá.
Kto ieſt ſercá ták twárdego/
By dźiś z nędzną Páná ſwego
Mátká nie ćierpiał czego?
Ktoby ſie nie wzruſzył w ſobie/
Pomniąc w oney ćiężkiey dobie/
Mátkę z Synem w żálobie?
Przez ſwychże złoſći mierźione/
Wláſne ſwe dźiećie zmęczone
Widźiáłá y zelżone.
Widźiáłá kochánká ſwego/
W mękách vmieráiącego/
Od wſzech opuſczonego.

Wtora

Wtora część teyże Hymny w ktorey

Trzeći wierß bezrymny / iáko we wßytkim Láćińskim texćie.

Eia mater fons amoris.

CNa Mátko źrzodło miłośći/
Niech czuie gwałt twey żałośći/
Dozwol mi z ſoba płákáć.
Swieta mátko dopuść ná mie/
Niech mam Syná twego známie
Mam w ſercu ſwym wyryte.
Twego Syná zránionego/
Ták bárzo dla mnie zbitego/
Zemna meke podźielay.
Niech z toba y z moim Pánem/
Bol czuie vkrzyżowánym/
Dokad duch ćiáło żywi.
Prágne ſtać pod krzyżem z toba/
Dźielić ſie z twoia oſoba
Ták ſurowym płáczem twym.
Ze wßech Pánien Pánno zacna/
Proße badź ták ná mie báczna/
Day ſie z toba náplákáć.
Niech gorzka ſmierć Pánſka noße/
Krzyż/ y rány iego/ proße/
Ná ſercu niech vważam.
Day mi też bydź porániony m/
Tym krzyżem bydź vpoiony m/
Przez miłość Chryſtuſowa.
Tákim ogniem roſpalony/

Przez cie Pánno obroniony/
Niech bede dniá sadnego.
Niech mie ten krzyż Pánski broni /
Smierć Chrystusowá ochroni :
Niech szczyci łáská iego.
Kiedy ciáło poydzie w ziemie/
Niech dussá niebieskie plemie/
Wieczney chwały nie tráci. A.

XVI.

PROZA o przenaświetszey Troycy Stárodawna.

Benedicta semper sancta sit Trinitas.

TRoycy świetey w istności Bogu iednemu (nemu.
Błogosławmy káżdy dzień/ w chwale swoiey nierozdzielo-
Oćiec/ Syn/ y Duch iedney zwierzchności /
Jednego Máiestatu/ iedney/ trzy osoby/ istności.
Bog náß Oćiec sam/ Bog y Syn náß Pan:
Gdzie w spolnym Bostwie z nimi
Przebywa Duch czásy wiecznemi.
Nie trzey iednák/ ále/ Bog ieden w swey chwále:
Ták rownie Oćiec Syn y Duch Swiety/
Pan nam nie poiety.
W personách sa własności /
Ale iedność iest w istności. (czonem/
Máiestat ich iest rowny / rowna cześć / y moc nád nieprzeli-
W niebie / w morzu / ná ziemi mnostwem dusß stworzo-
Przed ktorym pełen trwogi (nem.
Kłánia sie czárt / y niezbożne piekielne progi.

Teraz

Teraz głos y iezyk wßelki/
Niech wyznawa iáko to Bog wielki:
Ktorego chwala nád námi/
Słońce/ Mieśiac/ z gornemi Duchámi.
Y my głosem wyniosłym wyznawaymy/
Y chwałe mu śpiewaymy.
Káżdy z nas teraz w społecznośći/
Chwalmy go ná wysokośći.
O Troyco przewielebna/
O iednośći chwalebna.
Wßechmocnośćia twa własna iesteśmy stworzeni/
Y przez twa miłość Boska odkupieni.
Ty nas lud swoy wßystek rácz sczyćić/
Wyzwolić/ oczyśćić/ y zá swe policzyć.
Tobie oddawamy wßechmogacy
Powinna chwałe/ ná czás wiecznie trwáiacy.

XVII

Hymná stárodawna/ przenadrożßey meki Páná Chrystusowey godźiny krotko záwieráiaca/ dawno przełożona.

Patris sapientia veritas diuina.

MAdrość y prawdá wieczna Oycá wßechmocnego/
Bog wćielony/ poiman czásu záránnego:
Od swoich Zwolennikow záraz opuszczony/
Bedac Zydom w moc przedan/ wielce był strapiony.
Przed Piłatem Pan stánał pierwßey w dźień godźiny/
Tám fałßywi świádkowie kłádli nań swe winy:
Opák rece zwiazawßy/ okrutnie go byli/
Plwánim/ według proroctwá/ twarz świeta ßpećili.

W trzećia godźine Zydźi/ vkrzyżuy/ woláia/
Przyubrawßy w purpure Páná posmiewáia:
Glowe iego ćierniowa korona skrwáwili/
Krzyż do mieyscá ná sobie dzwigáć przymusili.
Szostey godźiny Páná ná krzyż rośćiagniono/
Od bolu prágnacego żołćia nápoiono:
Do lotrow był przyrownan/ przy nich záwießony:
Wyrzekł sie go nieszczesny on lotr z lewey strony.
Odziewiatey godźinie Heli Pan záwołał/
Gdźie vmieráiąc Oycu duchá ofiárował.
Zrzodło w boku przeklotym nam sie otworzyło/
Ziemiá srodze zádrżáłá/ słonce sie záćmiło.
Z Krzyżá w ten czás był zdiety/ gdy nießporna chwilá:
Długo Boska wßechmocność złym powoli byłá.
Ták sroga meke podiął Pan wßego stworzenia/
Dochodząc skrácónego ludzkiego plemienia.
Podwieczor ćiáło świete máśćia pomázano/
Wedle pisma w zámkniónym grobie położono.
W tey mece iest nádzieiá żywotá wiecznego/
Przeto niech nie wychodźi nigdy z sercá mego.
Te pámiątke godźinna Chryste twoiey męki
Rozczytam/ czyniąc tobie zá nie wieczne dźięki:
A ty iákoś sroga śmierć zniosł dla mnie grzeßnego/
Nie puszczay mie z łáski swey do skonánia mego. A.

Wierß.

Chwalac ćie Chryste Pánie błogo stáwim tobie/
Jżeś przez krzyż swoy świety świát odkupił sobie.

S. CECILIA
PANNA Y MĘCZENNICZKA

Chrystusowá / z krotka Historya / áż do náleźienia ćiáłá iey teraz powtore ná koncu Roku 1599. tym sposobem iáko tu baczyß.

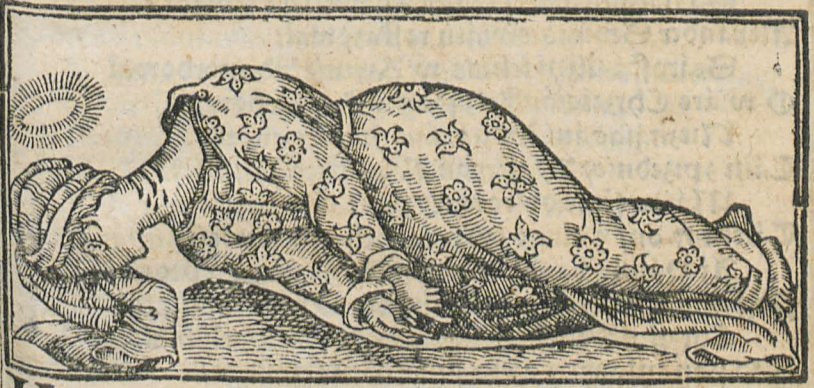

KWiát y przeźwietna perle dźiewic Chrześćiáńskich /
CECILIA Rzymiánke od reku Pogáńskich
Wspomnie zámordowáná / w ktore czáßy żyłá :
Co zá spráwy iey były : iáko wiek skończyłá /
Jáko nie dáwno znowu pogrzebem vczczoná /
Od kogo wprzod / od kogo potym ználeźioná /
Ták iáko dla Chrystusá ległá zdrowie dawßy /
A krwia swa iego imie náświetßе wyznawßy.
Kto mi ná to słow doda ? skąd moy rym zápoczne ?
Gdźie mu srzodek vczynie ? gdźie konczac odpoczne ?
A snadź iáka przychodźi trwogá ná patnika /
Ktory idac w obcy kray sam bez przewodnika /
Nádßedßy rożne ścießki / zdumiawßy sie stoi /
Przypátniac sie káżdey / zbładzenia sie boi :

Ták ia widząc wiele cnot tey to białeygłowy
Wysokich/ niewiem skąd mam początek wziąć mowy.
Jednák w twoie nádzieie niebieska Krolowa/
Ktorey przykłádem/ siłá pánien czystość chowa:
Záczynam przedśiewźiećie/ wielbiąc Pánnę świętą/
A ty proszę błogosław moie rzecz záczętą.
Kiedy dwieśćie trzydźieśći y dwie były látá/
Od národzenia z Pánny Zbáwićielá swiátá:
Alexánder Seuerus świátu roskázował/
Stárostá Almáchius w Rzymie lud mordował
O wiáre Chrześćiánską z Pogánskiey ślepoty/
Nieznáiąc áni Bogá/ áni práwey cnoty:
Tám z przedniey Wáleryan Rzymskiey fámiliey/
Máiąc serce do rowney sobie Ceciliey/
Táiemny on/ y długo/ w piersiách ogień nośił/
Aż Pánnę v rodźicow w Małżenstwo vprośił:
Pogánin Chrześćiánkę/ ktemu tę/ co byłá
Chrystusowi z dźiećinstwá czystość poślubiłá.
Rad pan młody/ y czeka dniá náznáczonego/
Sczesliwym sie miánuiąc z Małżenstwá przyszłego.
A oná/ ktorey byłá mysl záwsze o niebie/
W oney swey niespodźianey gwałtowney potrzebie/
Bacząc to że rodźicy ná to sie vdáli/
By Wáleryanowi zá żonę ią dáli:
Gdy od młodźiencá noszą co dźień droższe dáry/
Gorzkim sie płáczem karmi łzy leiąc bez miáry:
Potráwy nie smákuią/ śił nie czuie w sobie/
Owa przyszłe małżenstwo rowna sie chorobie.
Y nie wiedząc gdźie dostáć porády niebogá/
Vćieka sie o pomoc do sámego Bogá.
Zárázem pod vbior swoy/ drogim złotem tkány/
Wźiąwszy ná gołe ćiáło wor gruby włośiány:
Po dwá dni/ po trzy czásem/ dręczy sie postámi/
Modląc sie Chrystusowi ták/ z hoynemi łzámi.

Niebieski

Niebieski Krolewiczę/ duſze mey kochánie/
Synu Bogá żywego/ tego świátá Pánie:
Nie watpię/ że bedźieß ſtrzegł ſługi twey do koncá/
Bo bez ćiebie w tey mierze trudno/ moy obroncá/
Dar to twoy w ćiele żywot Anyelſki prowádźić/
Dar twoy ná tey zacnośći człowieká poſádźić:
Weyźrzyß dźiś ná moy vmyſł tobie vkorzony/
Opátrz wſtyd/ opátrz czyſtość/ ſkarb nieprzepłácony/
Ktory w vłomnym ćiele iáko niebeſpieczny
Ty ſam wieß: A przetoż/ ſpraw vmyſł moy ſtáteczny/
Do tey wyſokiey cnoty: niech niebędźie płonna
Nádźieią ſłużebnice twey/ tobie zwierzona.
Ták ſie Pánu ſwoiemu Pánienká oddawa/
A ná iego obronie z vfnośćia przeſtawa.
A kiedy náznáczony czás przyßedł weſelu/
Niechcąc rodźicow ſmećić y przyiaćioł wielu/
Wſtępuie ná kobierzec/ w koßtownym vbierze/
Polecáiąc ſie Bogu/ z młodźiencem ślub bierze.
Już wßyſcy dobrey myſli gośćie záproßeni/
Ják ná Akćie kiedy ſie Pan bogáty żeni:
Orßak wielki przyiaćioł/ krewnych liczbá wielka/
Bebny/ Traby/ Regały/ y Muzyká wßelka.
Tám gdy pieśń poczną raz te/ raz owe Muzycy/
Cecilia pod ßáta/ w zwykłey włośiennicy/
EWANGELIĄ świeta ſobie rozbieráiąc/
A ráde doſkonałych ná vmyśle máiąc:
Inßa/ rożna od świátá/ w ſercu pieśń záczyna/
Ktora od oblubieńcá pierwßego poczyna.
Chryſte niewyſłowiony nieśmiertelny Boże/
Bez ktorego czyſtym być trudno człowiek może:
Tyś te cnotę zálećił z Pánny vrodzony/
Ná twey rádźie w kośćiele/ grunt iey záſádzony/
Zá ktora ieſli ide/ ty widźiß: myſl moie
Proße oświeć: w czyſtośći niech przed toba ſtoie:

Niech skroni od przybytku tobie oddánego/
Człowiek ten/ ktory niezna imienia twoiego:
Ráczey niechay położe zdrowie/ niżbym miálá
Skárbu tego odskapić/ ktorymći oddálá.
O Krolu władze wielkiey/ o vćieczko wiernym/
Rácz teraz ná mie weyzrzeć okiem miłośiernym:
Tyś iest szczyt/ tyś iest tarcza/ tych co w ćie vfáia/
A nigdy sie w nádźiei swey nie omyláia.
Pewnam tego moy Boże/ że w tákiey trudności/
Dodaß mi teraz sercá/ dodaß y stałości:
A Wáleryanowi day to/ proße/ Pánie/
Niech z ćiemności niech z błędow Pogánskich powstánie
Ták rzekłá/ á modlitwá iey obłoki przeßłá:
Zátym z Wáleryanem do łożnice weßłá/
Z ktorym táki początek rozmowy swey miálá/
Myślac o dußy iego/ áby ia zyskálá.
Wáleryanie miły/ wdźięcznám chęći twoiey/
Z ktoraś sie do mnie skłonił służebnice swoiey:
Jeśli tá vsługować może człowiekowi/
Ktora sie iuż oddálá wßytká Chrystusowi:
Okrom/ żebyś zbáwienie chćiał mieć z mey posługi/
To inßa/ ochotnieyßey niemożeß mieć sługi.
Ależ sie wielkiey rzeczy zwierzs w táiemnicy:
Anyoł Páńienstwá mego strzeże y w łożnicy/
Ktorego mi sam przydał/ Bog niewyslowiony
IEZVS, z niepokaláney Pánny vrodzony.
Przeto gdybyś co myślił ćielesnie/ wiedz zgołá/
Będźieß/ czegoć nie życze/ zábit od Anyołá.
Lecz/ ieśli to on pozna że ty z vprzeymości/
Státecznym przyiaćielem będźieß mey czystości:
On też ćiebie iáko mnie/ rad przyymie zá swego/
A będźieć táske iednał v Krolá wiecznego.
Przelękł sie człowiek młody ná tákowe słowá/
Do tego y przytomność sámá Anyołowá

Przestráßyłá młodźiencá (bo watpić nie trzebá/
Że strách nań przytym puścił on to iey stroż z niebá.)
Pánienstwá strzedz ślubuie záraz ná iey mowę/
A w Chrystusá wierzyć chce gdźieby Anyołowe
Osobe wprzod ogladał: A Pánná zás mowi/
Nieczystemu nie da sie ten widzieć człekowi:
Jákoż wßyscy Pogánie tácy bezwatpienia/
Ktorzy nie znáia sprawce ludzkiego zbáwienia
Wielkiego Bogá synà/ ktoregom ia sługa.
On/ (o tym wysłuchawßy rzecz iey dosyć długa/)
Coż czynić? Jest tu/ rzekłá/ Vrban Papież/ ktory
Ma moc oczyśćiáć ludźie/ od Chrystusá z gory.
Idźże miedzy vbogie przy drodze Apiey/
A mow że mam poselstwo od mey Cecilicy
Do Vrbáná Papieżá: wßyscyć go powiedzą/
Ktorzy prożąc iálmużny/ w támtym mieyscu śiedzą.
Potym kiedy sie wrocisß od niego obmyty/
Widzenia Anyelskiego bedzieß zemna syty.
Tu on rzecze: Coż czynisz/ prożę/ Cecilia?
Ná co mie to przywodźisß? zginieß y ty y ia:
Bo tego mężá dawno ná gárdło ßukáią/
A káżdego z tych trácą ktorzy z nim przestáią:
Táka rzecza przyßłoby nam ná toż. A oná:
Nic to/ choć też ták bedźie/ bylezwá zbáwioná:
Bo ieśli przydźie vmrzeć/ wiedz pewnie/ niemáła
Zapłátá meczenska iest/ y ná wieki trwáła.
Ale ktoż ia wypowie? wiec też tego wieku/
Kres ciáśny/ czy nie lepiey żyć w niebie człowieku?
Gdźie słonce záwżdy świeci/ dźień nigdy nie schodźi/
Ani zá soba nocy niewidomey wodźi.
Gdźie choroby niestychác/ gdźie śmierci nie znáia/
A żadne z przygod ludzkich przystępu nie máia.
Tám tworce wßytkich rzeczy w Máiestacie widzą
Wßyscy/ co sie go wyznác przed ludźmi nie wstydzą.

Tám

Tám młodźiency y pánny / co tu świát wzgardzáią
Bogu y báránkowi słodką pieśń śpiewáią:
Ktorey potráfić inny choćby chćiał / niemoże /
A nam do tego sam Bog gdy zechcem pomoże.
Tám dopiero poczniem żyć / tám rádość bez końcá /
A tu iedno kłopoty pod tym kręgiem słońcá:
Nákoniec idźiem w ziemię / gdźie brzydkie robáctwá /
A proch z nas tryumfuia / náßego ßáfárstwá
Ná ziemi koniec záraz / skoro dußá z ćiálá /
To Váleryánowi pánná powiedálá.
O przedźiwna mądrośći świetey białeygłowy /
Ktoraś mogłá zwyćiężyć przeważnemi słowy
Młodźiencá / ćielesnością swą rozgorzálego /
Podniećiwßy w nim miłość Krolá niebieskiego.
Abowiem vsłuchał maż swoiey swietey żony /
A czyni ták iáko był od niey náuczony.
Idźie spießno ßukáiąc Papieżá świętego /
W lochách ziemnych śmierći przy swych czekáiącego:
Przy ktorych páster dobry záwße był gotowy /
Nádstáwić swego czásu swoiey świetey głowy.
Gdy tám wßedł Válerian / wierni z przodku trwożą /
Mniemáiąc że kto przyßedł z tych co śmierćią grożą:
Stáną w koło páßterzá owieczkom podobni /
Kiedy ich ßládem doydźie wilk / ábo lew głodni:
Milcza / on ich tym podká: zdarz wam Bog mężowie /
To świete towárzyßtwo / ktoż tu / co ßie zowie /
Miedzy wámi Vrbánem? Nic nießpokoynego /
W pośrzodek nie przynoße / bowiem mie do niego
CECILIA posłáłá / áby z Pogáńiná /
Niewiernego vczynił dźiś Chrześćiáńiná.
Sercá ßie zátrwożonym wroca z iego mowy /
A Vrban ßie ozwawßy rzecze tymi słowy:
Synu iam ießt / Niech będźie Bog błogosłáwiony /
A ßyn iego Chrystus Pan ktoregoś nátchniony

Duchem

Duchem przez Cecilia/ do nas ſie tu ſtáwił:
A ktory ſam w tey mierze ſerce twoie ſpráwił.
Ták rzekßy/ do modlitwy pádna ná koláná/
Gdźie z rádośći ſerdeczney ták Vrban do páná:
O to widźiß co czyni Cecilia Pánie/
O iáka to praca iey y vśiłowánie
Około duße ludzkiey/ pátrz co vczyniłá/
Jáko to Łwá w Báránká prędko przemieniłá.
Jáko przyczynia miodu w vl twego Kośćioła/
Z miłośći przećiw tobie/ tá robotna pſzczołá:
Záwße cokolwiek wſzczepi do twoiey winnice/
Táka maß goſpodynia z twey oblubienice.
Przyymiß ten iey nowy ſzczep/ niech prośbe odnioſe/
Spuść y nań Ducha twego y niebieſka roſe.
Ledwie tego domawia/ á z modlitwy wſtánie/
Aż przed Válerianem iákis Stárzec ſtánie.
Ktorego (twarz y poſtáć ſámá znáć dawáłá)
Dźiwna opátrznośc Boża tám w ten czás poſtáłá.
Powierzchna ßátá ná nim bielßa śniegu byłá/
Swiátłośc od głowy iego błaſk oczom czyniłá.
Tu ony młodźieniec znowu nápełniony trwogi/
Vpadł/ áż go on świety poſtáwi ná nogi:
A da mu do czytánia text złotem piſány/
Jáko ieſt do Ephezow od Páwłá wſpomniány:
IEDNA WIARA, ieden Chrzeſt/ ieden Pan wßytkiego/
Jeden Oćiec nád wßytkim/ nád wßytkim moc iego.
Czytał to Válerian/ á Vrban ku niemu
W te ſłowá: Watpiß czyli iuż wierzyß wßytkiemu
Coś przeczedł: Váleryan w głos mu ták odpowie:
Prawde nád wßytkie prawdy widze w káżdym ſłowie.
Ták wierze Oycze świety á Káplánie Boży/
Ale iż mie ſumnienie z bálwochwálſtwá trwoży/
Porátuy mie grzeßniká/ niechay mie nie miia
Tenże chrzeſt/ ktory wźiełá z rąk twych Cecilia.

Te rzecz Vrban z ochotą zyścić obiecuie/
Tylko przy sobie zmieszkać nieco roskázuie.
On też maż záraz zniknął z pismem przerzeczonym/
Vrban potym młodzieńcá odesłał ochrzczonym
Do świetey Cecilicy/ náuczywszy wiáry/
A on ná sercu wesół/ z niebieskiemi dáry
Wráca sie oblubiency: obaczy á oná/
Kleczy modlac sie Bogu w myśli wyniesioná/
Ku niebu wznosi rece/ á stroż złotopiory/
Odziany świátłością swą iáka miedzy chory
Swieci swych towárzyszow/ słońcowi podobny/
Máiąc ten dar od tworce nátury osobny/
Ták stánął: potym wieńce dwá z wonney liliey
Z rożey Rayskiey wite/ ieden Cecilicy/
A drugi záraz dáie Válerianowi/
Zátym ták nieśmiertelny do śmiertelnych mowi.
Te roskwitłe Korony teraz z chećia weście/
A w czystości cielesney y duszney ich strześćie:
A wiedźćie ich przywiley/ ża záwsze kwitnące:
Bo im zimá nie doymie ni słońce gorące.
Nád to/ niezoczy ich nikt/ áni z nich wczuie
Woniey/ tylko ten ktory czystość zámiłuie.
A ty Válerianie gdyżeś iuż od żony/
Ná ten świety pánienski żywot námowiony/
Tobie Bog przez mie mowi: wyrzecz tylko słowo/
A żaday go o co chcesz maß wßytko gotowo.
Ták rzekł/ á Válerian nápełnion rádości/
Dziękuie rzecze/ Bogu z iego opátrzności/
Jednák o sługo pánski/ ieśli znam chęć twoie/
Przyimi y Tyburcego w opiekę/ krew moie.
Niech mym przykładem proße ślepotę swą pozna/
Niech też tey/ ktora ią znam/ przez cie łáski dozna
Spraw to/ świety posłáńcze/ á ia nawyssemu/
Niech też y zá to służę dobroczynci memu.

Duch

Duch iáśny pochwaliwśy to iego żądánie/
Że brát o brácka duśe ma pilne stáránie:
W niebo śie wyprawuiąc ták mowi do niego/
Słuchay mie/ á te słowá włoś do śercá twego.
Wálerianie/ to bydź inaczey niemoże/
Jedno że Bog z twey prozby y brátá wspomoże.
Bo iáko Cecilia zmiękczyłá cie słowy/
Ták y on Bogá poznáć ma z twoiey namowy/
Niedługo tego czekáć/postáram śie o to/
Ponieważeś nie proził o śrebro/ o złoto/
O bogáctwá znikome/ o skarb/ o pieniądze/
Że Bog wrychle nápełni twoie świete żądze.
Nie zginie brát/ lecz w liczbie sług Bożych prawdźiwy
Będźie chodźił po ścieżkách iego świątobliwych:
A nie tylko wwierzy/ ále nád mniemánie
Twoie/ w iednychże śránkách z toba rázem stánie
Po męczeńską koronę/ ktora gdy weźmiecie/
Záraz w niebo złożywśy ciáło śwe/ poydźiecie.
To rzekłśy zśedł w obłoki zostáwiwśy onych/
Niewymowna miłośćia Bożą zápalonych.
Potym ná tymże mieyscu śiedząc rozmawiáią/
W wierze śie y w miłości Páńskiey vtwierdzáią.
W tym nádeydźie Tyburcy zá Bośkim zrządzeniem/
A zá táiemnym iego wnętrznośći dotknieniem/
Przeciw ktoremu wstánie brát y Cecilia
Witáiąc: A on záraz/ Co tu zá lilia
A Roża świeża/ mowi: powiemći brátowa/
W Rzymie á ile zimie/ práwie to rzecz nowa:
Wiec też iákoś człowieká y wewnątrz odnawia.
Wálerian odpowie ledwie brát domawia:
Zdrowey woniey skuśiłeś bráćie moy rodzony/
Prosiłem ábyś y ty z niebá był vczony/
Żebyś też odniosł wieniec ták wdzięcznie pachniący:
Co bedźie/ gdy śie sstánieś tego miłuiący/

Ktory swa krwia rożáná zleczył ten chory świát/
A ciáło ma wdzięcznieyßę niż liliowy kwiát.
To rzekł/ ále Tyburcy te powieść śnem zowie/
Ktoremu brát ták mądrze ná to zaś odpowie:
Prawdá/ po ten wßytek czás bráćie żeśmy spáli/
Bośmy Bogu cześć winna/ czártom oddawáli:
Teraz iuż bálwochwálstwá przestáć ßátánskiego/
A ocknąć śie czás ze snu/ áż názbyt twárdego.
Kto cie tego náuczył/ Tyburcius rzecze/
Bo to nie są rozumy ták przez śie człowiecze:
Odpowieda: tom słyßał z Anyołá Bożego/
Ktorego chcęßli widzieć znay Bogá iednego:
Bogá ktory to niebo nád námi zbudował/
A ziemie wßytkorodna dla nas vgruntował:
Ktorego ták krolestwo mocno założone/
Że go nigdy niezgwałca wieki nieskończone:
Ten nas ma/ ten narody wßytkie pod nogámi/
A iego wieczna sławá buia nád gwiazdámi.
Ten nietylko tym zdrowiem doczesnym ßáfuie/
Ale nam żywot wieczny w niebie obiecuie:
Byśmy tylko posłußni byli woley iego/
Ktora on nam obiáwił przez synáswoiego/
Przed tym nie táyne wßytkie náße skryte myśli/
A pierwey wie niżli kto z nas o czym pomyśli:
A te náße bálwány/ ktore zowiem Bogi/
Co nimi nápełnione stoią Synágogi/
Są szyre mátániny/ drewno/ á kámienie/
Przemierzłe dźiełá ludzkie/ czártowskie znamienie.
Geba nigdy nie mowią/ okiem nie pátrzáią/
Vchem nie słyßą/ nosem namniey nie wachąią:
Ręka tákże nie władna/ nie postąpia noga/
Wiec y gárdłem żadnego głosu dáć niemoga.
Boday tákiemi byli/ ktorzy ie dźiałáią/
Tákżey ći/ ktorzy swa nádźieie w nich máią.

Tymem

Tymem ia/ iák bráćie wieß/ dotad czesć oddawał/
Lecz mie iuż Bog prawdźiwy łáska swa rátował/
A oświećił duße ma/ boday ták y twoie/
Zebyś przyiał do sercá zdrowa ráde moie.
Gdy ták goraco mowi/ á wzdycha do Bogá/
Ktory iest napewnieyßa do wiáry swey drogá:
Tyburcy nie odrzuca tákich slow/ ále ie
W myśli swey vważáiąc/ iáko woſk topnieie/
Pátrzy ná Cecilia co też rzecze: oná/
Że była w wierze świetey dobrze wyćwiczoná/
Záczyna opowiedáć táiemnice wiáry/
Jáko niewiádomemu po lekku z tey miáry.
Tyburcy/ Niżli ſtánął ten ſklep wymieſiony/
Jáſnemi ślicznie zewßąd gwiazdámi nátkniony:
Pierwey niż tego świátá powſtálá máchiná/
Vrodźił iedynego przed wieki Bog ſyná:
Przez ktorego káżda rzecz ſtworzona ſtánelá/
A moca duchá iego ozdobe swa wzielá:
Ktory ták od Oycá ták od ſyná pochodźi/
A od niego żywot ma co ſie iedno rodźi.
Powie ná to młodźieniec: iuż to záśie nowa/
Wßákes o iednym Bogu mowiłá brátowa:
A tu mi zás trzech czyniß/ bá mow co do rzeczy:
Oná zbáwienie iego máiąc ná swey pieczy/
Slußnie pytaß powieda/ trudna to prawdźiwie/
Bo áczkolwiek w iſtności swey Bog ieden żywie:
Przećie troiáki rozdźiał mamy w Troycy iego/
Czego maß podobienſtwo v człeká káżdego:
Bo kto niewie/ że człowiek ma w ſobie rzecz troie?
Ma rozum/ ma y pámięć/ ma y wola swoie?
Wiec ieſli to zárázem może bydź w człowiecze/
A czemu nie o Bogu ſlußniey ſie to rzecze?
Przywiodłácbym wywodow wiecey/ lecz ſie boie
Obrázić tworce mego/ przed ktorego ſtoie

Máiestatem ſtráßliwym: bo ten Bog nád Bogi
Ják łáſkáwości pełen/ ták też pełen trwogi:
A Anyeli co przed nim vſtáwicznie ſtoią/
Swiety/ Swiety ſpiewáiąc dźiwnie ſie go boią.
Acz oná świętą boiaźń nie zmuſu przychodźi/
Ale ktora oycowſka miłość w ſynách rodźi.
Mnie ſámá białagłowſka płeć zábrania tego/
W táiemnicách tych brodźić Bogá niezmiernego:
Jednák Oycá y Synà z Duchem Swietym śmiele/
Wyznawamy/ ktorzyſmy ſa w páńſkim kośćiele/
Bydź iednym tylko Bogiem w perſonách troiſtim/
Nie ogárnionym w Boſtwie ſwoim wiekuiſtym.
Lecz nie rozumem tego/ ále wiára trzebá
Sięgáć/ co obiáwiono Swietym Bożym z niebá.
Tu záśie Tyburcius: Dźiwne ſłowá to ſa/
Jednák że wielka ſłodkość y pociechę nioſą:
Práwie mi w ſerce wpadły/ że podobno muſze
Zániechać Bogow moich/ bo idźie o duſze.
Niechże wáß Bog przedźiwny w oſobách troiáki
Też y zemnie chwałe ma/ y pokłon wſzeláki:
A ty nie będźieſz próżna odemnie wdźięcznośći/
Ponieważ mi zbáwienia życzyłą z vprzeymośći.
Lecz co ſie tycze tego wiecznego żywotá/
W ktorym táko brát mowił/ płatna ludźiom cnotá/
Radbym wiedźiał kto wam to do wiáry przyłożył/
Czyli kto z niebá przyſiędł/ czyli zmarłwych ożył:
Przytym y tá náukà/ ktora wſpominaćie
Co zá grunt ma/ á czemu ia ták rozgłaſzaćie:
Te ſłowá iego w ten czás/ to drugie pytánie/
Cecylia záśie ták odpowieda ná nie:
Cny młodźieńcze Tyburcy dźiewierzu cnotliwy
Powiem co prágnieſz wiedźieć/ lecz nie bądź teſkliwy.
Bog Oćiec ná świát zeſłał Synà iedynego/
Aby náſze ćiáło wźiął z ćiáłá páńſkiego:

Opuſczam/ národzenie y lat młodßych ſpráwy/
Ktore go pokazáły záraz że Bog práwy.
Gdy czás náuki przyßedł/ vſtá otworzywßy/
Záwołał/ ná ſwą gorę zwyczáyną wſtąpiwßy:
Podźcie iuż do mnie wßyſcy ktorzy prácuiećie/
A v mnie dußom wáßym ochłodę naydźiećie.
Vſłyßawßy táki głos wßytká Páleſtyná/
Zbieży ſie wywiádowáć co to zá nowiná
Kto ieſt/ y z czym przychodźi/ y z ktorey przyczyny
Ták beſpiecznie náucza/ Jzráelſkie ſyny.
A on widząc przed ſobą ludźie gromádámi/
Záczyna do nich znowu rzecz temi słowámi:
Ktorzy chcećie żywot mieć wßyſcy pokutuyćie/
A do nowey świátłośći z chęćią przyſtępuyćie:
A długoż w tych ćiemnośćiách ſtárych trwáć będźiećie?
Czyli ták nieſcześliwi wiecznie zginąć chcećie?
Zá temi słowy rozruch powſtał miedzy nimi/
Káżdy ſie záraz puśćił zá áffekty ſwymi:
Ná rozliczne ſie rády gmin Zydowſki dźieli/
Jedni temu wierzyli/ á drudzy niechćieli.
A on iednák náucza: Chodźćie przy świátłośći/
Nie wnidźiećie ináczey w gorne ośiádłośći:
A im kto świątobliwość więtßą chowáć będźie/
Więtßey doſkonáłośći zapłáty nábędźie:
A wßyſcy co ſie iedno tu máżą grzechámi/
Wiecznemi pokaráni będą ćiemnośćiámi:
Gdźie śmierć bez śmierći mießka/ płácz y nárzekánie/
Y niewytrwáne męki y zębow zgrzytánie:
Okrom niewidomego ſumnienia ſczypánia/
Ktore ma potępionych trapić bez przeſtánia.
Tám w ten czás będą dobrzy záżywáć rádośći/
Z Abráhámowym Bogiem żywiąc w ſcześliwośći.
Ridze tedy roſkoßy znikomych niechayćie/
A ná trwálße do niebá wßyſcy ſie chowayćie.

To mowił w głos syn Boży/ á oni słucháli/
Nákoniec iednostáynie o to go pytáli:
O co mnie ty dziś pytaß. Vkaż nam iednego/
Ktoryby z martwych wstawßy poświádczył cí tego
Co nam ty obiecuieß: á Zbáwiciel powie/
Jeśliże oto idźie/ beda y świádkowie.
A nie długo czekáiąc záraz słowo iśći/
Potężnie/ srogiey śmierći odbiera korzyśći:
Każe vmárłym wstawáć/ náwet y wstechłego
Lázárzá/ iuż od czterech dni wzbudźił zmárłego:
Wstáłá pánienká zacna: wstał y opłákány/
Syn iedyny v mátki/ y żywy iey dány.
Ktorego iuż do grobu smutna prowádźiłá/
Á lámentem y płáczem miásto nápełniłá.
Wiec go wiátry y wody ßalone słuchály
Kiedy chćiał/ kroćił ich gniew/ y ná morzu wály
Vspokoiał/ po ktorych suchymi nogámi
Chodźił: nuż wßytkich/ ktorzy przyßli z chorobámi
Rozmáitemi leczył/ co ná wzroku zeßli/
Chromi y tredowáći swe zdrowie odniesli.
Czárty od opetánych moca swa wygániał/
Owa Zydowski narod ze wßech stron ochrániał.
Ale to niepomogło mężom iádowitym
Zákamiátego serca/ ludźiom nie vżytym/
Wielkiemu dobroczyncy swoiemu záyrzeli/
Kiedy lud zá nim gesty idący widźieli
Z ta chećia/ że y ßáty po drodze mu stáli/
Drudzy kwiećie y roseżki z drzew rożnych miotáli.
Przy ktorych y dźiateczki niewinne śpiewały/
Jzráelskim go Krolem y Pánem witały:
Záchodzac mu ná droge nie tylko z pieśniámi/
Ale z iákimi mogli Ceremoniámi.
Bolało to Káplanow że lud chwalił Páná/
Zá powodem ich záraz sstáłá sie odmiáná

Tak

Tak wielka/ że co teraz cześć mu wyrządzáli/
Záraz rádzą/ iákoby go vkrzyżowáli/
Já zbáwienną náukę/ zá niebieskie dáry/
Zgotowawszy mu z krzyżá sromotnego máry.
On wiedząc/ dobrze przedtym/ że droga krew iego/
Miáłá obmyć wszytek świát z grzechu przeklętego:
Chćiał cierpieć dobrowolnie y vmarł chętliwie/
Zámordowány od sług Pan nielutościwie.
Dopuścił sie wprzod imáć/ á potym y wiązáć/
Bo nas ták chćiał z Szátánskiey niewoley rozwiązáć.
Gdnioss przeklęctwo z hánba ná swym ćiele świętym/
Bychmy w oyczyznie iego byli ludem wźiętym.
Terazby mie posłuchać/ moy drogi Dźiewierzu/
Jáko z narodem ludzkim Bog chcąc żyć w przymierzu:
Niechćiał pámiętáć iego przestępstwá y winy/
Ráczey wolał áby to syn iego iedyny
Płáćił zámordowány/ od ludu swoiego:
A śmiercią swą ożywił człowiecką zmárłego
Ná duszy/ przeto skąd sie Pogánin dźiś śmieie/
Z czego sie Zyd gorszy/ ná tym grunt nádźieie
Y chluby swoiey kłádźie narod Chrześćiánski/
Stąd sie ćieszy krzyż záwsze wystawiáiąc Pánski.
Poymi spráwę. Widząc syn Bogá przedwiecznego/
Bog/ y człowiek Chrystus Pan czás ześcia swoiego:
Miłuiąc áż do końcá swoie zwolennikí/
Swiádki przedźiwnych spraw/ y wierne służebnikí.
Przy ostátniey wieczerzy niż sie rozstał z nimi/
Vmył ich błotne nogi rękámi własnymi.
Potym czyniąc Testáment z swymi sie rozstawa/
Ciáło im swe ná pokarm/ krew zá napoy dawa:
Ná znák miłośći wielkiey dał siebie wszytkiego:
Wielkaś to táiemnicá opátrznośći iego/
Ktora ná ten czás puszczam. Słuchay co sie stálo/
Wiedząc Pan wszytko dobrze co sie z nim dźiáć miáło:

po onym stole świetym/ ták sobie poczyna:
Naprzod/ dziękuiąc Bogu/ hymne sam záczyna:
po ktorey do Ogrodá idzie Oliwnego/
Ná gorze/ niedáleko miastá/ leżącego.
Tám wszedł/ gdźie sie rad modlił/ tylko z trzemá swymi/
Zátáczonych spraw Sekretarzmi/ woźniámi wiernymi.
Od tych sie oddaliwszy/ Oycu sie poleca/
A iego woli trzykroć swoie wola zleca.
Tám znaglá nań przypádły/ zbytniey trwogi wály/
Że z niego kropie potu krwáwego pádały.
Z strachu/ z teskności/ ktora sercu pánowálá/
Ná znák/ że wziął náture człowieczego ciáłá.
Tám był widźiány Anyoł z niebá przychodzący/
Sługá Páná swoiego w frásunku ćieszący.
W tym do ogrodá wpádli okrutni mężowie/
Jáko Lwi záłupieni (ktoż oney wypowie
Srogość nocy:) związáli Mesyaszá swego/
Nie vważáiąc cudow/ gdy ná słowo iego/
Po trzykroć padszy ziemie plugáwą lizáli/
Po czwarty iednák wstawszy źli zápámiętáli/
Prowádzą związánego w miásto wielkim pędem/
A przed Duchownym naprzod stáwią go vrzędem:
Gdźie przyszłało nawiecey/ tám wiec v nieludzkich/
Nienálazł miłośierdzia/ dwu Biskupow Judzkich.
Pan á Biskup przyszłych dobr/ źle vżánowány:
Tám naprzod był wzgárdzony/ zelżony/ vplwány.
Gdźie y od Biskupiego wziął policzek sługi/
Po ktorym przed Pogánsk. odesłan sąd drugi.
W pierwszą ná dźień godźine stáwion Pilatowi/
Stáneli y potwarcy przeciw Jezusowi/
Z fałszywymi dowody/ z ktorych/ zá vznánim
Niewinności/ chćiał Sędźia dekret czynić zá nim/
Ale narod iászczorcy rozdźieráiąc wárgi/
Wołá/ inszą rzecz wnoszą y zmyślone skárgi.

Nie

Nie ſie/ powiáda/ przezeń dobrego nie dzieie/
Jedno buntuie ludźie á roſterki ſieie/
Nie tylko po Oyczyſtey Gálileyſkiey ziemi/
Lecz y tu miedzy mury Jerozolimſkiemi:
Gdźie zwierzchność ieſt Ceſárſka/ gdźie pierwſze vrzędy/
Tám on iáwne beſpiecznie rozſiewa ſwe błędy.
Ná wzmiánkę Gálileicy/ gdźie Herod pánował/
Piłat/ by w Herodowe przyiaźń ſie wßrobował.
Ktorey z nim w ten czás nie miał/ Chryſtuſá mu poſłał/
Rad Rządzcá Gálileyſki że czego chćiał doſtał:
Bo prágnął cudow widźiec: lecz Pan/ nád mniemánie/
Słowká nie odpowiedał ná iego pytánie:
Ták iż ſie muśiał dźiwić Pánu milczącemu/
Záczym/ wzgárdźiwßy Páná ná poſmiech dał iemu/
Száte błaznom zwyczáyna/ ná biała coś poßłá/
Tákowa v Herodá cześć Chryſtuſá doßłá.
Ták vßánował Herod Páná pokornego/
W one ßáte przybrawßy do Piłatowego
Trybunału go wrocił/ gdźie Sędźia teſkliwy
Chcąc ochronić niewinność/ y on lud złośliwy
Vſkromić/ Wielkonocne wſpomina zwyczáie/
Jednego ze dwu więźniow ná wola im dáie/
Ktorego chcą wolnym mieć/ ieſli Bárábaßá/
Czyli tego Chryſtuſá ſwego Meſſyaßá.
Bárábaß ácz był zbrodźień wierutny/ iákiego
Judzka Ziemiá nie miálá od czáſu dawnego:
Niebáczni iednák ludźie onemu złoczyncy/
Woleli zdrowia życzyć niźli dobroczyncy.
Piłat myſląc co czynić gdy go wßyſcy trwożą/
A do tego nieláſka Ceſárſka mu grożą/
Gdźieby Páná wypuśćił: owdźie z drugiey ſtrony/
A ſam widźi niewinność/ y ſnem záſtráßony
Niewiáſty żony ſwoiey/ ráde ználazł táka/
Tußąc że z nim vczyni zły lud łáſke iáka/

Kiedy go v pregierzá vyźrzy ſkaránego/
Y każe go biczowáć zewlokßy nágiego.
Obnáżony śrzod miáſtá świát wßytek zdobiacy/
Do ſłupá przywiazány Pan/ rozwiezáiacy
Z niepráwośći Oycowſkich wßytko ludzkie plemie/
Pan od ſług/ ten co ſtworzył niebo/ morze/ ziemie.
Tłuſcza nieprzeliczona tám gdźieś poyźrzał ſtoi/
Co ſie ná świetá zeßli/ y gośćie y ſwoi
Saśiedźi ná to pátrza/ pátrza przyiaćiele:
Gdy opráwcy okrutni po wßytkim go ćiele/
Powrozmi/ biczmi sieka/ krew ſtrumieńmi płynie/
O iákoś wiele ćierpiał w ten czás Boży ſynie?
Máło ná tym/ ieſcze y korone z oſtrego
Ciernia wita wćiſneli ná cne ſkronie iego.
Drudzy mu miáſto berłá trzćine do rak dáli/
Zártem go Krolem zowiac przed nim poklekáli:
Wrzeczy cześć wyrzadzáiac/ ále w teyże chwili/
Jedni plwáli nań/ drudzy w twarz go świeta bili.
Stároſtá gdy iuż widźiał hániebnie zbitego/
Do ludu/ ſkázuiac nań/ rzecze ßalonego.
OTO CZLOWIEK: ábowiem wßytká sliczność ćiáłá/
Pánſkiego/ zá morderſtwem onym odbieżáłá.
Ledwo rozeznáć było oſobe człowiecza/
Owa Piłat vbłagáć ich chćiał táka rzecza.
Lecz to niepomogło nic/ iák pierwey wołáia:
Vkrzyżuy/ ſłowo ſmutne/ wßyſcy powtarzáia.
Wßyſcy/ do namnieyßego/ krwie niewinney chćiwi:
Záslepieni/ niebáczni/ y nie lutośćiwi:
Láſke Ceſárſka/ mowia/ Piłaćie vtráćiß/
Gdźie tego/ co ſie czyni Krolem/ dźiś nie ſtráćiß.
Piłat niełáſki pánſkiey gdy ſobie nie życzy/
Przećiw ſumnieniu ſwemu záśiadł ná ſtolicy.
A woda chcac grzechu zbydź/ vmył ſie przed nimi/
Oſadźił Páná ná śmierć y rzekł ſłowy tymi:

Niechce

Joanes Kolankowie

Niechce bydź krwie tey winien/ weśćie/ vkrzyżuyćie/
A gdźie was Bog zan skarze/ mnie wiec nie winuyćie.
Odpowiedza: z tey miáry nie popádnieß winy/
Krew iego ná sie bierzem y ná náße syny.
Żátym go porwa káci ná to czekáiacy/
Láncuchem go od sadu zá ßyie ciagnacy.
O iákiż był mátce żal gdy synà wiedźiono/
Jeszcze ná wietßy despekt dwu z nim prowádzono
Złoczyncow/ ná tákaż śmierć hániebna krzyżowa/
Jda z nim áż ná gore/ Kálwárya zowa.
Krotko mowiac/ widźian był Bog miedzy łotrámi/
Ten ktory vháwtował niebioßa gwiazdámi:
Rozbite rece iego/ przybite y nogi/
Ták ná zelżywem drzewie záwießon skarb drogi:
A żaden/ przez wßytek czás iego ciężkiey męki/
Zá nim áni słowá rzekł áni podniosł ręki.
Mátká tylko bolesna wedle krzyżá stálá/
Ktora miásto pociechy żalu przyczyniálá:
Widzac ia tedy Jezus y z Vczniow iednego/
Janá/ w ktorym sie kochał támże stoiacego:
Rzekł/ Niewiásto (nie názwał Mátka z tey przyczyny/
Bo snadźby zmárłá byłá oneyże godźiny.)
Oto maß práwi synà: y záraz Janowi:
Janie/ ná nie pátrzáiac/ to mátká twa/ mowi.
Gdy sie wßytek rozpłynał iáko wodá práwie/
Ták iż członek nie został żaden w swoim stáwie/
A ięzyk wpoły zmartwiał/ vstá vpragnione/
Oczy iuż mgła śmiertelna ná poły zácmione:
Tám otworzywßy zdroie miłośierdzia swego/
Łotrá w Ray swoy przyymuie po bok wißacego.
Zá krzyżowniki prośi by im odpuszczono/
Vczac swych cierpliwości: potym nápoiono
Prágnace vstá iego octem z żołcia społem:
Tákim Bogá wybrány lud czestował stołem.

Zá tym z wołániem wielkim Duchá Oycu dawa/
Z vmárłego co żywo ſzydźi y nágrawa.
Páſzczęki nan rozdárli y geby ſtráſznliwe/
Nátrzaſáiąc ſie z członkow/ chociaſz iuż nie żywe.
Náoſtátek y pierśi do ſercá przebili/
Z ktorych y krew y wode włocznia wytoczyli.
Ták grzech płácił niewinny zá niepoſłuſznego
Woley Bożey/ pierwſzego rodzicá náſzego.
Ten nam vtrácił żywot z drzewá vkuſzeniem/
On go wrocił ná drzewie ſwoim záwieſzeniem:
Oſzpecon plwocinámi/ pogębki odnosił/
By nam pięknoſć ſtrácona/ v Oycá vprosił.
Biczowan áby ćiężar czártowſki żałoſny
Z grzbietu náſzego złożył ćiężki/ náder ſproſny.
Odnioſł w rękách y w nogách ſwych rány okrutne/
By wſćiągnął ręce náſze y nogi w grzech chutne.
Skoſztował gorzkiey żołći/ by oycá pierwſzego
Pierwſzy pokarm/ obrocił w ſmák życia nowego.
Do tego przymieſzánym octem nápoiony/
By kielich przykry śmierći niem był roſtworzony.
Wźiął gębkę áby zmázał Cyrográw grzechowy/
Trzćinę/ áby podpiſał nam przywiley nowy
Ná wolnoſć pożądaną przeſłodkiey ſwobody/
Ktorą wylał przez ſmierć ſwą ná wſzytkie narody.
Ku temu włocznia chćiał mieć bok ſwoy przebodźiony/
By náſzych bokow zleczył bol nie vſkromiony.
Náwet ná krzyżu vmárł ten Pan dobrotliwy/
By káżdy z wiernych zoſtał ná wiek wiekom żywy:
Bedąc wyprowádzony z piekielnych ćiemnoſći/
Do niewypowiedźiánych niebieſkich rádoſći.
Tám będźiem mieſzkáńcámi gdźie ſam ſtánął głowa/
W ſzczęśliwym onym mieśćie/ Jeruzalem zowa.
Gdźie ſie ma obrocić nam práca w odpocznienie/
Płácz w weſele/ á w táſnoſć te śmiertelne ćienie.

Gdźie

Gdzie miásto słońcá świeći sam Bog wszechmogacy/
Aleby iezyk vstał o tym gadáiacy.
Gdy ták waleczny Hetman Pan wszego stworzenia/
Męka sroga dokonał nászego zbáwienia:
Zywioły przyrodzona zrzućiwszy ozdobe/
Zá ześćiem tworce swego oblokły żáłobe.
Ciemnośći niezwyczáyne świát opánowáły/
Obłoki záchmurzone iákoby płákáły:
Gdzies poyźrzał tám iákiś żal powstawał y trwogá/
Tam Słońce niechcac widźieć zábitego Bogá
W człowieczenstwie przyietym/ skryło swe promienie/
Záczym y ziemie z gruntu wszczeło sie trześienie.
Opoki y ku niebu wyniesione skáły/
Y zasłony kośćielne w sztuki sie pádáły.
Wiec y podziemne sklepy/ mogiły/ y groby/
Wydawáły od dawná pomárłe osoby.
Ktorych kiedy o kráiách nieżywnych pytano/
Y iáko Pánska dusze w piekle przywitano:
Powiádáły porzadkiem dźieie znáczne iego/
Ják Oyce wyprowádźił z piekłá do iednego/
Jáko szátánska siłe y moc wszytke skroćił/
Bramy spiżáne/ gmáchy ogromne wywroćił.
Tákże y śmierć iáko swoy przywiley stráćiłá/
Przeto że sie o Bogá z czártem pokusiłá.
To osoby od smierći wrocone mowiły/
A słuchácze do trwogi dźiwney przywodźiły.
Ale gdy trzeći przyszedł dźień po mece iego/
Duszá Pánska wroćiłá sie do ćiáłá swego.
Ktore wźiawszy powstał Pan namniey nierusżywszy
Kámieniá grobowego/ y straż przestrászywszy.
A iáko z mátki Pánny bez iey nárusżenia
Wyszedł ná świát/ ták z grobu nie tknawszy kámieniá.
Tám byłá wielka rádosc mátki zásmuconey/
Y namilszey czeladki stráchem rosproszoney.

Y onych

Z onych świetych niewiast ktore mu służyły/
Z ktore gdy dźwigał krzyż/ lámenty czyniły.
Gtymby znowu inſze poczynáć kazánie/
Lecz doſyć: Tá wiará ieſt o Chryſtuśie Pánie/
Ktora poznawſzy idźiem torem prawey drogi/
Wzgárdziwſzy Bálwochwálſtwá y zmyslone Bogi.
Zá tym y doczeſna śmierć lekce poważany/
Bo ſkoro ten cieleſny wor z siebie ſkłádany:
Nowy żywot przyimuiem zgotowány z wieku
Káżdemu/ ktory wierzy w Chryſtuſá człowieku.
Máiąc pewna nádźieie zmartwychwſtánia ſwego/
Bo Pan iáko ſam powſtał/ ták ciałá náſzego
Nie przepomni rozwálin/ ále ſkáźitelne
Wzbudźi czáſu ſwoiego/ iáſne/ nie śmiertelne/
W inſzy bez końcá żywot/ gdźie płakáć przeſtánim/
Bo łzy nam z oczu zetrze/ gdy ſtąd poydźiem zá nim.
Do tego nam żywotá droge przetorował
Chryſtus Pan/ gdy do Oycá widomie wſtępował:
Ná co z Mátką pátrzyli świeci zwolennicy/
Miſtrzowie wſzego swiatá iego miłośnicy.
Co chocby też trzey tylko świádkowie widźieli/
Y tákby ſtałą prawdá wierzyćbyſmy mieli.
Ale okrom dwunaśćiu tych co mu ſłużyli/
Było ich do pięći ſet co ná to pátrzyli.
Do tego teyże wiáry świádkowie cudámi
Zarázem potwierdzáli/ nie zgoła ſłowámi:
Skoro bo náſz Zbáwiciel y Bog náſz łáſkáwy
Wſtąpił w niebo/ á vśiadł Oycu po bok práwy:
Zeſłał ná vczniе ſwoie Duchá niebieſkiego/
Ten ie náuczył mowy narodu wſzelkiego/
Ná káżdego z nich padſzy/ że około niebá/
Y około zbáwienia mowili zkim trzebá.
Byli ſłuchácze z Kręty/ byli z Arábiey/
Byli z Pontu/ z Azyey/ z Mezopotámiey.

Z Egiptu/

Z Egiptu/ z pámphiliey: Medowie/ pártowie/
Czyrenenczycy/ Zydzi/ Rzymiánie/ Frygowie:
A drudzy z obcych kráiow/ káżdy do iednego
Swym iezykiem ſłuchał/ z vſt ich ſłowá Bożego.
Niektorzy ie wprzod mieli zá ludzie piiáne/
Aż co dáley widza ich dźiełá nieſłychane.
Abowiem w káżdym mieyſcu/ gdźie ſie obrocili/
Tu czárty wygániáli/ tu chorych leczyli.
Náwet y tym co przeßli czarney śmierći progi
Vmárłym/ przywrácáli znowu żywot drogi:
A drugich tymże gwoli Duch Boży zábiiał
O nieſczęroſć/ iáki był/ co ſie z prawdą miiał:
Anániaß y żoná iego: zdechßy pádli/
Że zmatáli y cześć ſwych pieniędzy vkrádli.
Tám wierne y niewierne ſtrachu nákarmili/
Kiedy prze ſwą obłudność márnie duß pozbyli.
Ták ſobie Apoſtoli pierwßy poczynáli/
Gdy náuke niebieſką świátu podawáli:
Przy ktorey y pomárli w świętey niewinności/
Dáiąc potomkom przykład/ według powinności.
A teraz puſć ſwe vßy ná ſtrony rozliczne/
Vſłyßyß iákie znáki wiernych vſtáwiczne
Náśláduią/ co czynią tám gdźie tego trzebá/
Jáka moc nawyßßego przy nich záwße z niebá.
Rzeklám com rozumiałá. A ty iáko báczny/
Day pokłon Bogu memu/ á porzuć błąd znáczny.
Tu wzrußony młodźieniec przerázliwą mową
Cecilicy/ przyimuie one ráde zdrową.
A rzecze: doſyć o tym ſługo Chryſtuſowa/
Trzymam ſie twey nauki ma droga brátowa:
Ogień iákiś niebieſki z twych ſłow mie rozpalił/
Od tego czáſu Bogow ia nie bede chwalił.
Ani im obiecuie ofiárowáć/ áni
Beda w potrzebách moich odemnie wzywáni.

Wierze w Bogá wßytkiego świátá ſtworzyćielá/
A w tego ktory vmárł dla nas zbáwićielá.
Gotuy ſie proſße Brácie zemna do Vrbáná/
Chce koniecznie chrzeſt przyiąć y przyſtąć do Páná.
Ták mowił/ á nápełnił dom wßytek rádoſćia/
Ona ſwa do przyięćia wiáry gotowoſćia.
A Swieta Cecilia do Bogá weſtchnełá/
A potym táka pieśnia Páná wielbić ięłá.
Błogoſław dźiś ſtworzenie káżde Páná ſwego/
Wynoś/ wychwalay/ záwße świete imie iego.
Błogoſławćie Anyeli niebieſcy dworzánie/
Wßytkie niebá oddayćie Pánu ſwe wyznánie.
Błogoſławćie go wody wzgore záwießone:
Błogoſławćie mocárſtwá w śiłách doświádczone.
Słoncá gorolotnego promienie gorące:
Chwalćie go gwiazdy wdzięczne/ odmienne miesiące.
Błogoſław Pánu z roſá dźdżu z niebá płynący/
A ty wietrze prędkoſćia ſwa Pánu ſłużący.
Błogoſław Pánu/ ogniu/ y wy znoie ſrogie/
Błogoſław Pánu zimno/ y ty láto drogie.
Roſy z śrzonem pospołu chwałe Pánu dayćie:
Mrozy y niewytrwáne zimná go wyznayćie.
Lody śliſkie/ y śniegi/ z niebá pádáiące/
Błogoſławćie mu nocy y dni nam świecące.
Błogoſław Pánu świátło/ y ćiemnoſć: chwalćie go/
Pioruny/ y obłoki kráiu powietrznego.
Niech Pánu nieobeßła ziemiá/ chwałe dawa/
Ná wieki wynoßąc go/ niechay nie vſtawa.
Błogoſławćie mu gory y págorki wßytki/
A wßytkorodna ziemio z twoimi pożytki.
Zdroie/ y byſtre rzeki/ y morze gniewliwe/
Trzebá wam imie Pánſkie ſławić świátobliwe.
Morſcy Wielorybowie/ wßytkie duße wodne/
Wßytko ptáſtwo/ oddayćie Pánu chwały godne.

Błogo-

Błogosławćie zwierzetá y bydło domowe/
Synowie y potomstwo wßytko Adámowe.
Wßyscy Izráelczycy Páná wyznawayćie/
Ná wieki wiekow chwałe z chećia mu oddayćie.
Błogosławćie kápłani przy Páńskiey Swiatnicy/
Wßyscy mu błogosławćie iego służebnicy.
Duchy y spráwiedliwych dußе Pánu służćie/
Swięci pokorni ludzie/ pienia swego wzruśćie.
Tys Boże Pan w swym niebie/ godzien wieczney chwały/
Godzien błogosławienstwá przez wiek nieprzetrwały.
Twoy głos iest wielkiey władze y wielkiey możności/
Ná głos twoy powstawáia Pogánie z ćiemności.
Błogosławiony Pan Bog/ ktory Cecilicy
Vżyczył głosu traby swey Ewányelicy.
Ktory Wáleryaná/ potym Tyburcego/
Przywiodł do znáiomości imienia swoiego.
Páńskie ze wßech naświetßе imie wyznawaymy/
Pánu w kośćiele świetym iego sie kłániaymy.
Sámá niewystawiona moc iego y śiłá/
Táka odmiáne w tobie/ Tyburcy/ spráwiłá.
Teraześ brátu brátem/ teraz náwrocony/
Jesteś mu wespoł zemna miłßy niż rodzony.
Bo wiárá nas dźis nie krew spowinowáćiłá/
Bog sam á łáskа iego wielka to spráwiłá.
Niech sam będzie pochwalon/ iemu podźiękuymy/
Já ten dar á do wiecßey łáski sie gotuymy.
To rzekßy Cecilia ona Páńska wybrána/
Z pozyskánym Dźiewierzem idźie przed Vrbaná:
Wáleryan w też tropy postępuie z nimi/
Co wiedząc Duchem swietym wyndźie z księża swymi
Przećiwko młodym ludźiom/ stárzec láty ćiężki/
Jednák przy zgrzybiałości máiąc vmyst mezki/
Wßedł z nimi w on táiemny domek swoy podźiemny/
Wielki namiestnik Piotrow y Doktor zbáwienny.

Miásto pálacow pyßnych z mármuru drogiego/
Tám mießkał/ godźien niebá nie lochu ćiemnego.
Lecz ináczey nie zniosł czás y vstáwna trwogá
Ni wierne/ przystáiące do práwego Bogá.
Rad wßytkim: ále nowey owieczce rádnieyßy/
Bo mu gość nie mogł przybydź nád tego wdźięcznieyßy/
Ktory wypowiedźiawßy czártowi spiosnemu
Przymierze/ przybliżył ſie krolowi wiecznemu
Weń pátrzy/ z nim rozmawia/ tego y obłápia/
Szczźiwa twarz/ y vstá swe łzámi zákrapia.
Potym/ wßytkim co przy nim vczyli ſie wiáry
Goraco imie kazáć: poczyna z tey miáry.
Wzywam was o niebiosá/ ſłuchayćie ſłow moich/
A ty ziemio vłącz mi teraz vßu swoich.
Słowá/ náuká moiá/ y vpominánie/
Niechay ſie w deſcz obroći/ niech ſie roſſa ſtánie.
A ty Synu w Chrystuśie wielce vlubiony/
Acz wiem od Cecilicy niecoś náuczony
W náuce Chrześćiánſkiey/ y w tey świetey wierze/
Z ktorey kto chce lekárſtwo duſzy ſwoiey bierze:
Jednák ſie y odemnie chćicy náuczyć czego/
Co bedźie do zbáwienia niemniey ſłużyć twego.
Naprzod ieſli prágnieſz być/ Tyburcy/ zbáwionym/
Trzebá ſie z ſercá puśćić/ niż bedźieſz ochrzczonym/
Slepoty w ktoreyćes ſie vrodził Pogánſkiey/
A przyſtáć do świátłośći wiáry Chrześćiánſkiey:
Ktorey co potrzebnieyßie poymi ártykuły/
Inßych rzeczy dowieß ſie ſam/ bedźießli czuły.
powßzechna wiárá vczy znáć Bogá iednego/
W Troycy nachwálebnieyßey nieogárnionego:
Ani w tey Troycy perſon przedwiecznych mießáiąc/
Ani żadnych rozdźiałow w iſtnośći dźiáłáiąc.
Bo inßa ieſt bez chyby perſoná Oycowſka/
Inßa Ducha świetego/ á inßa Synowſka/

Jednák

Jednák Oycu/ Synowi/ Duchowi świetemu/
Jedno społwieczne Bostwo/ rowna chwałá ktemu.
Jáko Oćiec/ ták y Syn obá rowni sobie/
Toż masz trzymáć o Duchá świetego osobie.
Oćiec nie iest stworzony/ y Syn nie stworzony/
Y Duch świety stworzeniem niema bydź rzeczony.
Wielki/ niezmierny Oćiec/ y Syn też niezmierny/
Toż rozumie o swietym Duchu káżdy wierny.
Wieczny Oćiec/ wieczny Syn/ y teyże wiecznośći/
Záżywa z nimi záwsze Duch iedney istnośći.
Wszákże/ broń tego Boże/ ábysmy wierzyli
Trzech wiecznych/ bo ći záwsze iednym wiecznym byli.
Ják nie trzey niestworzeni/ nie trzey wielcy/ ále
Jeden iest niestworzony/ y wielki w swey chwale.
Tymże sposobem Oćiec wszytkim władáiacy/
Y Syn z nim rownowłaycá/ y Duch wszechmogacy.
Wszákże nie trzey wszechmocni/ nie trzey rzad trzymáia:
Lecz iednego wszechmocnym niebo z źiemia znáia.
Z teyże miáry Oćiec Bog/ Syn niemnicy/ y ćiebie
Swiety Duchu/ znamy bydź Bogiem w tymże niebie.
Nie wierzym iednák tego áby trzey Bogowie/
Tylko iednego Bogá wiárá nászá zowie.
Tymże kształtem y Oćiec Pánem/ y Syn Pánem/
Y Duch Pánem sposobem niewypowiedźiánem.
Jednák nie trzey Pánowie/ ále ieden/ ktory
Rzadzi námi/ y w niebie Anyelskiemi chory.
Persone káżda Bogiem y Pánem wierzemy/
Lecz trzech Pánow y Bogow z Kośćiołem nie wiemy.
Wiec Oćiec od nikogo nie iest vczyniony/
Nie był nigdy stworzony/ áni vrodzony.
Syn zás od Oycá tylko bierze swe rodzenie/
Lecz nie iest dźiełem iego/ áni iest stworzenie.
Duchá zás Oćiec y Syn nie czyni/ nie rodźi/
Nie stwarza/ ále ten od obudwu pochodźi.

Jeden tedy iest Oćiec á nie trzey oycowie/
Jeden nie trzey Synowie/ áni trzey duchowie.
Zás w Troycy pierwszego nie áni zacnieyszego/
Rowna władza y wieczność z onych trzech káżdego.
Tákżeby wiec/ iákom rzekł/ y Troycá w iedności/
Y iedność w Troycy byłá ná wszem w vczćiwości.
Ktokolwiek tedy prágnie po śmierći zbáwienia/
Ma bydź o Troycy świetey tego rozumienia.
Ale nie mniey potrzebá wierzyć y do tego/
Wćielenia Zbáwićielá y Páná nászego.
To iest tedy prawdźiwa y wiárá y drogá/
Wierzyć mocno w Chrystusá człowiecká y Bogá.
Bog iest z istności Oyca zrodzony przed wiekiem/
Tenże z istności mátki stał sie y człowiekiem/
Doskonáły y człowiek y Bog wszechmogący/
Jáko człowiek/ y duszę y ćiáło máiący.
Rowny błogosławionym Bostwem Oycu swemu/
Lecz według Człowieczeństwá iuż pomnieyszy iemu.
Ktory ákżkolwiek/ iest Bog/ iest y człowiek prawy/
Jednák nie dwá/ lecz ieden Chrystus Bog łáskáwy.
Jeden nie przemienieniem bostwá w ciáło wźiete/
Lecz iż Bog człowieczeństwo ná sie przyiął świete.
Jeden nie z pomieszánia przedźiwney istności/
Ale zgołá ieden iest w personey iedności.
Bo iák w iednym rozumny duch z ćiáłem człowieku/
Ták ieden Chrystus człowiek/ y Bog co był z wieku.
Ktory iest vmęczony dla zbáwienia wszego
Swiátá/ do pieklow zstąpił/ ożył dniá trzećiego.
Potym wszedł ná prawice gdźie iest Oćiec wieczny/
Stámtąd przyidźie sądźić nas ná dźień ostáteczny.
Tám wszyscy przed Máiestat powstániem strászliwy/
Tám sie z liczby pokaże kto praw á kto krzywy:
Tám cnotliwych do niebá ná rádość wprowádza/
A złośniki ná żałość w ogień wieczny dádza.

To

TO IEST WIARA Tyburcy / to náße wyznánie /
Kto tym gárdźi / iuż zginął / wiecznie nie powstánie.
A kiedy cie obloka przy chrzćie w ßáte biała /
Która niewinność znáczy / te záchoway cála.
Przy ktorey / wiedz / potrzebá ná to ſie zdobywáć /
Byś zaſług co nawiecey mogł ſobie nábywáć.
Pokázuy tám gdźie możeß / domniemánych Bogow
Próżność: wyłámuy ſie ſam z grzechowych nałogow.
Miey ná wßytki nedzniki oko miłoſierne /
Ale wprzod ná domowe Chryſtuſowe wierne.
Strzeż próżno czáſu trawić / lecz poki go eſtáwa /
Niech cie próżniiacym czárt nigdy nie záſtáwa.
Ták żiy / y ták poſtępuy ſobie dniá káżdego /
Jákobyś dźiś ſkończyć miał kres żywotá ſwego.
Mysl y ſerce czyſte miey / y vſtá potemu /
By z nich záwße mogłá bźmieć chwałá tworcy twemu:
Ktory nád námi z gory ſam ſtraż odpráwuie /
Kto co mowi / co myśli / wßytko przepátruie.
Bądź dźień iáſność / bądź ćiemność noc ná swiát rozleie:
Zwierzchu y wewnątrz widźi co ſie w człeku dźieie.
Przeto niźli co poczniеß pierwey w głowie ſwoiey /
Vważ pilnie / że Bog ſam świadkiem ſpráwy twoiey.
A iáko dobra będźie / álbo zła v niego /
Ták ſie y ty nákoniec muśiß cießyć z tego.
Pilnuy ſmyſłow / á boy ſie śmiertelney vrazy /
Strzeż ábyś nie przypuſczał do ſumnienia ſkázy.
Bądź trzezwiem / bądź vczciwym / pokornym / cierpliwym
Mile ſie z káżdym obchodź / nie bądź popędliwym.
Wyſtrzegay ſie roſkoßy iáko czego złego /
Roſkoß nieprzyiacielá ſidło dźiedźicznego /
Co go ßátánem zowiem: tym on ludźie łowi /
Ale ty pomni żeś ſie oddał Chryſtuſowi.
Opowiáday ſie záwße przy ſpráwiedliwości /
Abroń iey áż do gárdłá według przemożności.

A kiedy cię kłopotem dotknie Pan swa ręka/
Pomni to sobie stodzić iego droga męka.
A nádzieia zbáwienia/ y EWANGELIĄ,
A przykłády tych ktorzy świątobliwie żyią.
Do tego wywiáduy się o świętych co ześli/
Jáka też zá cierpliwość odpłáte odnieśli.
Zadza y wola twoie podday nawyssemu/
Chcesli że błogosławi przedśiewzięciu twemu.
Co noc to czyń ráchunek z káżdey twoiey spráwy/
Tom przyszłoynie vczynił/ tum Bogu nie práwy.
A ieśli w czym wykroczyś miey nádzieie w Pánie/
Też występkow przebaczy/ tylko żáłuy zá nie.
A miey vmysł státeczny nie obrażáć wiecey
Páná swego/ á z grzechu powstáway co prędzey.
A gdzieby cię summienie strofowáło z czego/
Miey do tego kápłaná spowiednikà swego/
Ná ktorego przeszławay rádzie: á Pánskiego
Ciáłá y krwie záżyway/ kiedy czás iest tego.
Z tey świątości/ im lepiey do niey się zgotuieś/
Tym nawietsza pociesze/ synu moy/ vczuieś.
Do tego pomnieć będzieś rzeczy ostáteczne/
Chcesli mieć z grzechow twoich powstánie státeczne.
Ták skończył/ á Tyburcy/ nie bez dziękowánia
Papieżowi/ potwierdzon z onego kázánia:
Przywodzi sobie ná mysl Cecilley mowę/
Jego y iey náukę biorąc sobie w głowę.
Tym wiecey od Vrbáná ieszcze się pytáiąc/
Czego niemogł zrozumieć/ chęć ku temu máiąc/
Wszytko to prędko poiął y támże w podźiemney
Chálupce oney/ przyiął chrzest wody zbáwiennęy
Przez ręce tegoż Oycá Papieżá Vrbaná/
Z pociechą Cecilley y Wáleryaná.
Lecz y niemnieysza rádość miedzy Chrześćiány
Zwłaszcza kiedy Tyburcy w dom swoy odesłány/

Dal

Dar łáski ze chrztem wziawszy nie prożnował z brátem/
Co sie po wszytkim Rzymie rozgłosiło zá tem.
Cecilia obiemá miásto wodzá była/
A widzac ich postępki wielce sie cieszyłá.
Kościoł miłośtermieyszych niemiał w on czás nád nie/
Z przykłádu ich wszyscy sie budowáli snádnie.
Młodzience cnoty wielkiey/ dzielni y skáteczni/
Domu záwołánego/ktemu doskáteczni.
Onym było napierwey vbogie rátować/
Onym sie dłużey modlić/ onym zmárłe chować/
Onym ciáło swe martwić posty/ biczowániem/
Abo ná goley ziemi po prácach leganiem.
Wiec kedy zábitego o wiáre słyszeli/
Kázdego z tákich pogrześć obádwá bieżeli.
Podczás im bogomyślność y snu zábraniálá/
Ktora ie cále nocy bez spánia trzymálá.
W potrawách swych o zbytku ani pomyślali/
Miásto przysmákow chleb swoy we łzách swych maczáli:
To iedzac czymby tylko záchowáli zdrowie/
A nie pomárli głodem ani Rzymscy synowie.
Gdzie słło o chwałe Boża/ tám oni pierwszemi/
A Cecilia tudzież nierożdzielna z niemi.
Wychle potym obádwá gdy ták w Rzymie żyli/
Duch świety w nich spráwował że cudá czynili.
Z Anyołmi swe czesto rozmowy miewáli/
Ktorzy ich do wielkich spraw z niebá potwierdzáli.
Aż przyszedł czás kiedy te dwie gwiazdźie przedziwne/
Swiátłem swym rozganiały ciemności przeciwne.
Gdy skárby przesyłáli w niebo przez vbogie/
Ná wybráne powstáły nawałności srogie.
Abowiem nieprzyiaciel ludzkiego zbáwienia
Lucyper/ z wyny czci swey pełen záiatrzenia
Przeciwko tey wielebney służebnicy Pánskiey/
A przeciw kościołowi wiáry Chrześciánskiey/

Stánął ziety żáłośćia / á iákoby głowa
Potrząsaiąc/ burzył ſie ſam w ſobie ta mowa.
Coż ma bydź? tákże to iuż y Rzymſkie dźiewice/
Beda ſwey przyſtoyności przechodźić gránice?
Drugie wżdy nie ták znácznie / ále Cecilia /
Ták dáleko przodkow ſwych nabożeństwá miia:
Że z iey rády iuż Rzymian pochrzćiło ſie wiele/
Moiey czći zániechawßy. Ktoż potym w kośćiele/
A w Swiątnicách tutecznych/ mnie ofiáry ſwoie
Z nabożeństwem kłáśdź bedźie ná oltarze moie?
Już ći bedźie náßá moc wniwecz obroconá/
A chwałá oná dawna w tym mieśćie zniſczona.
Gdźiezá niedbálſtwem náßym wſtąpia známi w ßránki
Nie tylko Chrześćiánie/ ále Chrześćiánki.
Przyśiegam ná ſtolice w piekle Cárſtwá mego/
Że nie zoſtáwie w Rzymie z Chrześćian iednego/
A o te nienádána core ſie pokuße/
A gdźie ſam nieprzewiode/ z piekłá bráćiey wzruße.
Bo czego ſie ná świećie náßy nie ważyli?
Wßák y tegoż IEZVSA ná krzyżu przybili/
Dodawáiąc y ſercá Żydom y ochoty/
Do tey/ ktora ták ſławna zrobili/ roboty.
Ták mowił/ á z páſczęki toczyły ſie piány/
Od wrodzoney niechęći ná cne Chrześćiány.
Potym przywoła duchá ze wßech nachytrßego/
Towárzyßá w fortelách wßytkich ćwiczonego/
Tego śle/ dawáiąc mu ſam informácia/
Jáko zgłádźić nietylko Swięta Cecilia:
Ale y Tyburcego/ y Wáleryaná/
A drugich co z namowy iey poználi Páná
A tworce wßego świátá y odkupićiela/
Vmyśliwßy wßech zniſczyć od máłá do wielá.
Chybá ieśliby ktorzy odwrot vdźiáłáli/
Abo żeby ofiára gniew iego błagáli.

To

To wßytko máiąc w dobrey poſtáwie pámięći/
Wnet przybywßy w pierwoſpy Stároſte záſmeći:
Gdy pracámi ſwoiego vrzędu zmorzony/
Záſnął okrutnik/ twárdym ſnem vſpokoiony.
A rzecze: Spiß Almáche/ ále choć w tym ſpániu/
Przyſłuchay ſię od Bogow przez mię reſkazániu.
Długoß Rzymſki Stároſto zá twego vrzędu
Tu ſię Chrześciáńſkiego przyczyniáć ma bledu:
Tákbárzo że y Pánny Rzymſkie ſwey kadźiele
A zabaw białogłowſkich zániechawßy/ śmiele
Wdawáią ſię w vrzędy kápłanom zlecone/
A obyczáie wnoßą nowo wymyślone.
Puść ieno vßy ná targ/ wßák to głośno ſtynie/
Pod zaſłoną małżenſtwá/ iuż małżenſtwo ginie.
Już niewiáſty nie ludzki żywot záczynáią/
Z mężámi żadney ſpráwy małżenſkiey nie znáią.
Chcąc zgołá świát zágubić: co gorßa/ do tego
Bogá ſobie obrały vkrzyżowánego:
Do ktorego mężczyzná przyſtáwa zá nimi/
Pod bokiem/ pod ſtrzydłámi Almáche twoimi:
Ná hánbę/ ná ſromotę Ceſárſką y twoię/
Jedne zá wodzá máiąc Cecilią ſwoię.
Tákże wiedz/ żeć náßą cześć muſi zoſtáć wcále:
A to co należáło zdawną náßey chwale.
Ale gdźieby zniſdź miáło co ná twey pilnoſći/
Podług zleconey tobie w tym mieśćie zwierzchnoſći:
Nietylko że poſtradaß vrzędu zacnego/
Ale ćię y Bogowie wzgárdzą iáko złego
A nie czynnego ſtrojá Ceremoniy wzietych.
Tákowe ſłowá ſłyßąc z vſt iego przeklętych.
Stároſtá Bálwochwálcá onym ſnem ſtroſkány/
Porwie ſię/ y vpádnie przed ſwemi Bálwány:
Ktore w tożnicy ſtáły przy ścienie ná ſtronie/
A ktore/ iáko wierzył/ miáły go w obronie.

Tám obiecuiąc pilnosc y o to ſtáránie/
Zeby ſie nie krzewili w Rzymie Chrześćiánie:
Rowno z świtem rospuśći po vlicách ſwoie/
Straż/ y ſpiegi rozliczne przybráne wezbroie:
A ſam tym czáſem ſwoy ſen ná mysli rozbiera/
Pilnie go vważáiąc co w ſobie záwiera:
Co to zá corá táka beſpieczna/ y śmiáła/
Ktora nád práwá Rzymſkie Bogom przykrość dźiáła:
Jeſli nie tá ná ktorey przeſławnym weſelu
Ná ſam był/ y przednieyßych Rzymian widźiał wielu:
Co zacz ſamá/ ktorego domu/ iáko ſiłá/
Ktorych mężow w Rzymie Bogom odmowiłá:
A w tym ſtudzy/ podobni ogárom ciekáwym/
Dochodząc ßládem wiernych poſtáwia przed práwem/
Nápierwey Tyburcego y Wáleryaná/
Przed oblicznosć onego Stároſty Tyráná.
Ktory ták im: Wyśćie to co miáſto burzyćie/
A nabożenſtwem dáwnych przodkow ſwych gárdźićie:
Gdześćie rozum podźieli/ zacney krwie ſynowie/
Snadź ſie dáćie vwodźić iedney białeygłowie:
Będąc ták znákomići młodźiency w tym mieście/
Jeſli ták/ ſromotáć to/ dáć ſie wrzad niewieśćie:
Ktora ia. Ale naprzod roſpráwie ſie z wámi.
Powiedźćie/ czemuście ták wzgárdźili Bogámi:
Od ktorych wßytko dobre ná oyczyznę płynie/
Z ktorych láſki to pánſtwo ná wßytek świát ſłynie:
A wy iák bez rozumu/ niewiem z ktorey miáry/
(Czyli was omamiły Chrześciánſkie czáry:)
Nie tylko że ich trupy ßkárádę grzebiecie:
Lecz y żywym potrzeby z dobr ſwych rozdáiecie:
Ktorych Ceſarz nie cierpieć w tym mieście roſkazał/
Otożem was dla tego przed ſie wezwáć kazał.
Odpowie mu ſtárßy brát: Stároſto wielmożny/
Dayći Boże bys táki żywot wiodł pobożny/

W iákim ći ktorych grzebiem zchodzą Męczennicy/
Bo to ſą bez watpienia Boży domownicy.
W ktorych duch Boży mießkał : á przetoż pogrzebem
Raczemy ich : á żywe opátruiem chlebem.
Tákieyże cnoty ludźie/ swiete ſpráwiedliwe :
Dla ktorych oto cierpiem przymowki dotkliwe.
A ktorzy ácz w oczách twych teraz niekczemnemi/
Ale my tych wzgárdzonych lekce nieważemy.
Są to Pánowie náßy/ ktorym tu ſłużemy/
A iż żywym czynß dáiem/ ſłußnie to czyniemy.
Wiedz że oni nas przyimą w nn ebieſkie przybytki/
Co my ſobie ważymy nád wielkie pożytki.
Bo to wßytko co tu świát márny páká zuie/
Blad wieczny/ inße dobrá Bog nam obiecuie.
To co widźiem nic nie ieſt/ á czego nie widźiem
To ſzcześćie/ to ieſt dobro náße/ zá tym idźiem.
Z ſtrony Bogow/ odpuść nam/ mowiß bez baczenia/
Jákoby ći Bogowie z drewná/ bądź z kámienia/
Bądź z inßey máteriey kogo wſpomoc mieli/
Nie doználiśćie tego ániście widźieli.
Bo zdrowie/ y fortuny/ y vczćiwa ſławá/
A cokolwiek dobrego ná świecie ſie ſtáwa:
Wßytko to/ od iednego Bogá nam pochodźi/
Od ktorego was chwały czárt chytry odwodźi:
Záyrzac wam w niebie mieyſcá z ktorego zepchnięty/
Gdy ſie chćiał Bogu rownáć ten duch potępiony/
Wiec ſie my przypátruiąc żáłuiem ſerdecznie/
Że z falßywemi Bogi chcećie bydź koniecznie.
A ták ie poważaćie pokłon im oddáiąc/
A ludzkich rąk robośćie te cześć wyrządzáiąc/
Powinna niebieſkiemu rządzcy y Krolowi/
A temu/ co odkupił nas/ zbáwićielowi.
Gdy ták o Bogách mowią y o swiátá tego
Wzgárdźie/ y o nádźiei żywotá przyßłego/

Czárt Stárośćie inßego coś ßepcac powieda/
A on sen przypomina/ tego słuchać nie da.
Każe ráczey bálwánom brzydkiem ofiárować/
Abo sie ná okrutna śmierć im nágotować.
Odpowiedza obádwá sercámi wielkiemi/
Przepádni sam nedzniku z Szátánmi twoiemi.
Abo nas ráczey poday ná iákie chceß męki/
Bo my ná ich ofiáry nie ściągniemy ręki.
A pierwey dlá Chrystusá krew swa rozleiemy/
Niż swe duße pokłonem niezbożnym zmázemy.
porwa ich tedy zátym y srodze biczuia/
A oni do tych co sie mękom ich dźiwuia/
Gdy wozny obwoływa przyczyne karánia/
Wzgárdę Bogow y pánow Rzymskich roskazániá/
Wołáia też y oni: Słuchayćie Rzymiánie/
Niegorzćie sie/ że to chcąc ćierpiem biczowánie.
Nie mniemayćie nas nedznych że ná náße zdrowie/
Nikt nieláskaw/ áni sie nikt przy nim opowie.
Bog to sobie záchował ktory te trudnośći/
W nieskończone odmieni dźis ieszcze rádośći.
Bog ktory ćießy smutnych y troski lekuie/
Rány wiąże y náßych bolesći vymuie:
Że dla niego te męki zdádza sie nam słodkie/
Choćby też dłużey trwały nietylko te krotkie.
On to nam łáska swoia nágrodźi stokrotnie/
Cokolwiek tu dla niego podeymiem ochotnie.
Temu y słowu iego Rzymiánie vwierzćie/
A w bálwány twárdemi młotámi vderzćie/
Abo w Tybrze potopćie/ ieślićeż wypłyna/
(Czego nigdy niebędźie) niech swym Bostwem słyna.
Gdźie ináczey/ prośim was vniżenie wßytkich/
Zymćie w czás iárzmo z siebie tych ßátánow brzydkich/
A wiedźćie o Tworcy swym ktory was do siebie/
Przykładem náßym wzywa chcąc mieć z soba w niebie/

A w roskos

A w roſkoſzách ſwych wiecznych/ czym ieſli wzgárdźićie/
Ná wieki wiekom potym/ tego przypłáćićie.
Koniec idźie wſzem rzeczom/ ſámemu człowieku/
Bez koncá w niebie/ ábo w piekle żyć do wieku.
W piekle gdźie zgrzytánie zab/ gdźie wieczne ćiemnośći/
Gdźie niewytrwáne meki/ gdźie niemáſz litośći.
Ták wam Bogowie wáſzy zápláca Rzymiánie/
O iákie tám nieſczeſne czeka was mieſzkánie.
Kto z was bedźie mogł wytrwáć z ogniem goráiacym?
Kto z czárty/ kto z robakiem vſtáwnie gryzacym?
Támbyśćie/ ále nie w czás/ vwierzyli rádźi/
Przetoż káżdy/ zá czáſu niech o ſobie rádźi.
Dokąd czás miłośierdźia/ á ná mieyſce iego/
Pomſtá ná was nieprzydźie w dźień gniewu Pánſkiego.
Ták mowili w okolo ſtoiacey gromádźie/
Gdźie też był Tárquinius/ ná ktorego rádźie
Przeſtáiac on okrutnik: dał wyrok ſurowy/
Aby pod miecz kátowſki podáli ſwe głowy/
Gdźieby nie vczynili ofiar Jowiſzowi:
Albo ktoremukolwiek z oyczyſtych Bogowi/
Lecz oni przedśiewźięćia ſwego ſie trzymáiac/
Ná on ſie dekret krwáwy nic nieogladáiac:
Idą ná śmierć/ proſto/ ták ná rześ odłaczeni
Bárankowie niewinny/ oni dwá rodzeni.
Ludźi było bez liczby/ co ich prowádźili/
Gdźie miedzy znácznieyſzemi/ ktorzy żołd ſłużyli/
Máximus/ widzac onych nie odmienny ſtátek/
Serdecznym bolem ziety/ rzekł im náoſtátek:
Przeſławney krwie ſynowie czemu ták giniećie?
Nie lepieyże wam było dni dobrych ná świećie
W łáſce Ceſárſkiey zażyć/ á niż ták żelżywie
Pomrzeć hániebną śmiercią/ powiedźćie prawdźiwie?
Bo widze nie obránych was w rozum do koncá/
Czemu ták opuſczaćie wdźieczne świátło ſłoncá?

Czu-

Czyli maćie nádźieie lepßego żywotá
Do ktorego y przez krew/ ciągnie was ochotá:
Odpowiedza/ Máximie/ ieśli to chceß wiedźieć/
Nád tym wßytkim/ trzebá nam w domu twym pośiedźieć
Przynamniey te przyßła noc/ ty roskaż kátowi/
By dźiś ießcze zfolgował y mnie/ y brátowi.
Mam zá to że też y ty/ nie postapiß w długa/
A bedźieß tegoż Bogá wyznawca y sługa.
Dla ktorego z ochotą iutro położemy
Zdrowia swe/ á (sam wyrzyß) do niebá poydźiemy.
(Co sie názáiutrz stáło/ bo nie przepłácone
Widźiał Máxim dußе ich/ w niebo prowádzone:
Ktore cudo przywiodło do tego młodźiencá/
Że przykładem ich dostał męczeńskiego wiencá.)
Ná ich mowe zárázem Máximus pozwala/
Smierć one ich żáłośna do iutrá oddala.
A gdy sie z nimi wrácał w dom od śmierci progá/
Wiele Pogan tußyło że odstapia Bogá.
Lecz ich nádźieie płonne: słudzy Chryßusowi/
Nietylko pokazáli świátłość Máximowi
Ewányeliey świetey/ ále drugich śiłá/
Mową ich do Chryßusá ludźi náwroćiłá.
Do ktorych Cecilia z Vrbánem przyśpiáłá/
On krzćił/ á oná w wierze wßytkich potwierdzáłá.
Rospráwuiąc przed nimi/ o wiecznym żywoćie/
Słodzac/ ktora zgotował Bog odpłáte cnoćie/
A wßytkim ktorzy iedno ochrzcza sie/ á wierzą/
Że nieoßácowáne pożytki ztąd bierzą.
Wiec gdy ostátek nocy/ to w vpominániu
Zobopolnym trawili/ to w psálmow śpiewániu/
Pánnie świetey ćiemnośći nocne/ dniem sie zdáły/
Kiedy z vst nowowiernych głos brzmiał Pánskiey chwały.
Wiec sámá iáko Rotmistrz oney świetey roty/
Dodawáłá mężnego sercá y ochoty

Obłu-

Oblubiencowi swemu/ gdy miał podáć głowe/
Z miłym swym towárzystwem zá cześć Chrystusowe.
Już swit rożány wschodził/ iuż co żywo wstáło/
Chcąc widzieć iáko waża świeci lekce ciáło
Y krew swa dla Chrystusa/ co sie mu oddáli:
Obá kiedy sie ráno pod miecz gotowáli/
Cecilia záwoła: O mężni Żołnierze/
Zwycięstwo maćie we drzwiách stoyćie stali w wierze.
Noc iuż przeszłá/ zárzućcie szátánskie ciemności/
A bierzcie ná sie zbroie niebieskiey świátłości.
Kwápćie sie po odpłáte/ y ty Máximusie/
Weźmieś dźiś swa korone ochrzczony w Chrystuśie.
Robotá wászá piękna/ ktora dźiś skonczyćie/
Ostátek drogi wászey teraz odprawićie.
Wytrzymáliśćie stosy iadowitey złości/
Podźćieś po swe korony w niebieskie rádości:
Nie długo tego czekáć/ poyde iazá wámi/
A wy mie wspomagayćie swemi modlitwámi.
Ták mowiłá wielebna sługá Chrystusowá/
A iey wszytki do serc ich przenikáły słowá.
Coż tu mam dáley mowić: Stáneli przed kátem/
Młodźieńcy vrodźiwi Váleryan z brátem/
Jeden drugiego gládszy/ bo im ieszcze były
Látá policzkow pierwszym kwiátem nie okryły:
Jeszcze brzytwá zárosłych skroni ich nie ználá/
A iuż ná nie krwáwa śmierć śidłá zástáwiálá.
Smierć przykrą y żáłosną/ ále nie tym co ia
Podczymnia niewinnie/ bo sie iey nieboia.
Trwogi nikt po nich nie znał coby namniey zgołá/
V obudwu twarz wdźięczna/ ná podźiw wesołá.
W niebo pátrzą z rádośćia zapłáty swey pewni/
Niedbáia ná lámenty ktore czynią krewni
W tákowey z przyiaćiołmi ostátniey rospráwie:
Kát okrutny do żyć przymierza iuż práwie/

A mowi. Już ſie teraz nád ſoba zmiłuycie /
A ieſli wam żywot mił/ Bogom ofiáruycie.
Niech reki nie wyciągam/ áni was ták tráce/
Ach ſkodá was/ coż dziáláć/ prożno iáko bacze
Zábáwiam te gromáde czekáiacych ludzi/
Dármo do miłośierdzia náturá mie budzi.
Inſzy żywot/ á nie ten ci ſobie obrali /
W tym ſtárſzego/ á potym młodſzego obáli
Kát/ ſwoim nieuchronnym/ okrutnym żelázem/
A oni ieden wedla drugiego zárázem
Pádli/ iáko ſzárlatne dwá kwiáty rożáne
Roſkwitłe/ vpadáia plugiem podorane.
Abo kiedy od wichru otrzeſione kwiecie
Mákowe vpadáia/ ná ogrodzie lećie.
Abo kiedy ſádownik pod ſádem wyſokiem
Pokrzywy vprzątáiąc/ wſadzona przed rokiem
Pare oliwek wyrwie niebácznie / á one
Zbywſzy żywotá wiedna / co ſtały zielone /
Goſpodarzowi bedąc pożytku nádzieia/
Ale iuż porażone od rąk iego mdleia.
Tákeśćie/ ták/ polegli o niewyſtowieni/
Wáleryanie drogi/ z Tyburcym rodzeni :
Po tyſiąc kroć ſcześliwi cni Rzymſcy ſynowie :
Bo kto wáſze dziś ſcześćie przyſtoynie wypowie?
Niebo pierwey y Słońce y gwiazdy przemina /
A wáſze z ksiąg żywotá imiona niezgina.
Więc iáko iuż wáſzá czesc od dawnych lat ſłynie /
Tám gdzie pod Romulowe mury Tyber płynie.
Ták teyże cnoty wáſzey dzielność okazała/
Y cne Słowiáńſkie vſty/ będzie zábáwiáłá.
Zkąd/ bedali wam tákie przyiemne obiáty/
Zá ſwoie nocne czuwáia doſtáne odpłáty /
Kiedy ſtárzec złożywſzy śmiertelne zewłoki/
Zá miłoſierdziem Bożym przenikne obłoki.

To

To mi ziednayćie Swieći z Cecilią wáßą:
Gwiazda wßytkich Pánienek/ y wielka okrásá.
Ktorey co ſie dotycze/ iáko dokonálá:
A tá zá nimi poßla/ iáko znáć dawálá/
Abowiem kiedy przeßedł czás ſiedmi mieśiecy/
A nie vſtawał Tyran lud Boży morzecy/
Wßytkich á wßytkich ktore wiernemi bydź znano/
Do bálwochwálſkich ofiar gwałtem przymußano:
Od ludu Pogánſkiego oſkárżoná Pánná
Przed nielutoſciwego ſtánełá Tyránná.
Ktory do niey: Tákżes to Cecilia śiłá
Złego pod temi czáſy w Rzymie nábroiłá:
Z twey namowy dwá bráćia Bogow ſie záprzeli/
Máietność/ y pieniądze niewiem gdźie podźieli:
Sámi márnie zginęli/ á nie z inßey miáry/
Jedno żes ich koniecznie zwiodłá twemi czáry.
Tu mi corychley Bogi/ tu przed mie przyniećie/
Nie zechcełi ich vczćić/ wiec niewiáſte weśćie.
Ledwie rzekł/ álić moſa pogánſkie máßkáry/
Chcąc żeby im czynłá dźiewicá ofiáry/
Oná śmiáłoścća/ ktora z niebá przyſtąpiłá/
Z onych iego bálwánow táki żart czynłá:
(Nic ſie nie obawiáiąc iego okrućienſtwá/
A ćießąc ſie korona przyßłego męczenſtwá)
Niepoſpolite/ práwi/ maß Staroſto Bogi/
Co nie mogą ſami iśdź/ áni widzą drogi
Oczy y nogi máiąc/ áż ie tu przyniesli/
Jam biała płeć/ ále ie porłuke zechceßli/
Wiem że ſie nie odeyma/ doznaß gdy chceß tego/
A poznaß y w tym próżność nabożenſtwá twego.
Czemuż wżdam ledá czemu Boſtwo przyznawacie:
Abo czemu ták łáwnych błędow ſwych nie znacie:
Abowiem/ żal ſie Boże/ żeś ták człowiek głupi/
Bogi maß/ tákie/ kto chce/ zá pieniądze kupi/

Abo da sobie vlać z iákiey máteriey/
Wiec to przed tymi każeß vpáść Cecíliey?
Wiec ia mam tym nikczemnym márom ofiárowáć?
Nie vczynie/ nie rácz mi Stárosto dźiwowáć.
Pokłoń sie rácżey zemna/ á day cześć wielkiemu
Niebá y ziemie Tworcy/ Bogu nawyssßemu.
Chćiey go znáć/ á on ciebie z błędu wyprowádźi/
Ná trwálßey zacnośći/ gdźie sam iest/ posadźi.
Ktorego nie przetośćie to mieysce zásiedli/
Ty/ y Cesarz Pan twoy ábyśćie nas iedli
Chwalce prawdźiwe iego/ pastwiąc sie nád námi/
Przeto że pogardzamy temi bálwánámi:
Lecz by spráwiedliwość ßłá swym trybem ná świećie/
A wy nam máietności y zdrowia bierzećie/
Ludźiom ktorzy spokoyny żywot prowádźiemy.
To rzekłá: á Stárostá milczał iáko niemy:
Oná z ktora poczelá z tákaß beśpiecznośćia/
(Widzac że tám słuchálí drudzy iey z pilnośćia/)
Siłá o Sadźiech Bożych/ o Chrystusie siłá/
Spráwa Duchá Swietego przed nimi mowiłá/
Zákrytey swey mądrośći skárbow dobywáiąc/
Serca kámienne krußąc/ do wiáry wzywáiąc:
Ták iż z onych słuchácżow wielu náwrocilá/
Acz ná ten czás o Sedźim swym wiecey myslilá:
By z náwrocenia iego iáko to Stárosty/
Wychodźili y drudzy ná gośćiniec prosty.
Lecz gdy ták mowi dármo swobodnym iezykiem/
Chcąc mu bydź iáko drugim w niebo przewodnikiem:
Rozgniewány pogánin/ o wzgárdzone Bogi/
Kazał iey zdrowie odiąć przez dekret swoy srogi.
Tám co żywo płákało ná smierc sie kwápiącey
Dla Chrystusa/ w oney to vrodźie kwitniącey.
A oná w státecznośći swey dawney potężna/
Nád serce białogłowskie/ białagłowá mężna

Idźie iáko ná gody/ od onego ſadu/
Appelluiac przed Bogá/ do lepßego rzadu.
Wiec ile czáſu sſtáło/ vbogim rozdawßy
Máietność/ dom ná kośćioł poświećić kazawßy/
Rozbiera ſie do łáźniey/ ktora nápalono/
Zeby zbytnim goracem żywa vmorzono.
Ale gdy iey łáźiebny on ogień nie ßkodźił/
Y owßem ia wdźieczny wiátr/ dźień/ y noc tám chłodźił:
Dármo/ rzekłá dźiewicá/ łáźnia dla mnie pala/
Krwáwa nie ſucha łáźnia świeći Bogá chwala.
Krew dla mnie przelał IEZVS Zbawićiel moy z niebá/
Krew też dla niego rozlać mnie koniecznie trzebá.
Tákie iey słowá były/ y ták dokonczyłá/
Táka ofiáre Bogu z śiebie vczyniłá.
Abowiem gdy ia baczył w ſrogim znoiu cáła/
Y w gwałtownym goracu namniey nieſpotniáła:
Z inßey miáry/ záżywßy znowu okrutnośći/
Zámordował ia ſługá nieſpráwiedliwośći/
Nád práwo/ nád przyſtoynosć w iey właśćiwym domu/
Y możeß bydź bezpráwie nád to wietße komu?
Dáłá głowe pod oſtre żelázo cna Pánná/
Od kátá/ w domu właſnym/ trzykroć w ßyie ránná/
(Bo czwartykroć nád práwo ćiać ſie niegodźiło)
Wpoły żywa zoſtáłá/ krwie ſie wytoczyło
Gwałt wielki/ oná iednák do wiáry Pogány
Námawia/ choć iey zdrowie odeymuia rány:
Przez trzy dni tego było/ czwartego ſkonáłá/
Gdy z poćiecha vcznie ſwe okrzczone widźiáłá.
Tu ſie płácz nie zátáił/ w domách Chrześćiáńſkich/
Zá ona okrutnośćia przemyſłow ßátáńſkich.
A ći ktorzy zbáwienna náuke z niey bráli/
Ze záraz nie pomárli z nia/ lámentowáli:
Zbywßy náuczyćielki/ y mátki duchowney/
Ktorey w żárliwośći iey kośćioł nie miał rowney.

Nie był głod w słowo Boże / kedy oná weßłá /
Bo snadź y nauczenßych ledwie w tym nie przeßłá.
Słyßac Vrban pospießył / tám kedy leżáło /
A z bolem swym serdecznym / vczćiwßy cne ćiáło /
Obmywał drogie rány / y krew z nich oćierał /
Druga z ziemie z żáłośćia w ieyże rabki zbierał:
Jáko mogł / potym pogrzebł Oćiec Chrześciánstwá /
Ná Cmentarzu *Prætexta*, w nocy dla Pogánstwá.
Gdźie niewiádoma ludźiom dość długo leżáłá /
Aż swego przeniesienia samá powod dáłá.
Abowiem Páskálisa Biskupá Rzymskiego /
Po kilku set lat / we śnie / wzbudźiłá do tego.
Kiedy stárzec w Kośćiele zásnał w iutrzne chwały /
Jescze był nie rozegnał z niebá gwiazd / dźień biały.
Tám oná przed nim stánie / iákoby ná iáwi /
Y naprzod mu sie co zacz / imieniem obiáwi /
Potym rzecze: Páßkále / tákże iuż vstáłá
Chęć twoiá do ßukánia w ziemi mego ćiáłá?
Y Męczennikow drugich / ktorzy zemna leżą /
Czy Longobárdow czekaß / że znowu przybieżą
Dobywáć kośći moich / ktorych iuż ßukáli?
Wiedzże pewnie / iż bez nich z krolem odiecháli:
Opátrzyłá to dobrze wielka Páni moiá
Swieta Bogárodzicá / że mego pokoiá
Podźiemnego / áni mych kośći nie tráfili /
Acz ßukáiac / wedla nich nie dáleko byli.
Idź zá brane Apiją / bo Pan Jezus tobie
Sámemu to zostáwił / znaleść mie w mym grobie:
Támże Wáleryaná znaydźieß / y z drugiemi /
O wiáre Chrześćiánska zámordowánemi.
Stámtad wźiawßy / przenies nas do domu Bożego /
Chwała iego / y mym iuż imieniem sławnego /
Tám kedy bystry Tyber rośćiaga rámioná.
Ták z Papieżem mowiłá / tá błogosłáwioná.

Ale iż tu wſpomniáłá z krolem Longobárdy/
Narod w on czás ſcześćiem ſwym y zwyćieſtwy hárdy:
Trzebá wiedźieć/ o czym brzmi ſtawá/ że zá tego
Páßkalißá pilnośćia/ y ſtárániem iego
Dwá tyśiacá trzy ſtá ćiał z Cmyntarzow zburzonych/
W kośćioł swietey Práxedy w miáſto przeniesionych.
Co było/ gdy odćiagnął Aſtulphus z ſwoiemi
Longobárdy/ nábrawßy ćiał męczenſkich w źiemi:
W ten czás kiedy z Ráwenny y pod Rzym podchodźił/
A obleżeniem ćieżkim nie mało záßkodźił.
Wiec iey ćiáło że záraz nie ieſt náleźione
Przy drugich/ ktore ztámtąd ſą przeprowádzone:
Wieść byłá miedzy ludźmi żałoſna vroſtá/
Że też tá z Longobárdy męczenniczká poßłá.
Páßkalis iednák z gruntu kośćioł iey opráwił/
A w tym mu/ iák ſie rzekło/ Pan Bog ia obiáwił.
Do rzeczy. Jdźie ſtárzec przez ſen vpomniony
Ná Cmentarz *Prætextatow* Páßkalis z kápłany/
Jdźie wßyſtek Rzym zá nim długa proceſsia/
Y tám po ßeśći ſet lat nayda Cecilia.
A nayda bárzo łácno/ nie mießkáiąc śiłá/
Znáć że zá przewodniká ſamá im tám byłá.
Tu iuż z niemáłą Rzymu wßytkiego rádośćia/
W kośćioł ſwoy przeniesioną z wielką vczćiwośćia.
Zá ktora Tyburcyus/ z iey Wálerianem/
Máximus y Lucius/ weßli y z Vrbánem.
Ztámtego mieyſcá wźieći/ gdźie Pánná leżáłá/
Jáko Páßkaliſowi o tym ſpráwe dáłá.
Potym kiedy przeminął temu czás niemáły/
Znowu niewiedźiał nikt/ gdźie te ćiáłá leżały:
Abo ná ktorym mieyſcu/ y ktora mogiłá/
W onymże domu Bożym/ ſług Bożych pokryłá.
Niektorzy rozumieli/ że ile z dawnośći/
Miáły ſie w popioł rozſuć tey dźiewice kośći.

Aż wiek od Zbáwićielá świátu zesłánego/
Sześćsetny miał sie począć zá Oycá świetego:
Ktory dźis w Chrześćiánskim kośćiele iest głowa/
Y vrzędnikiem pierwßym/ Klemensem go zowa.
Ten kiedy miał otwarzáć w Rzymie brane złota/
Ná co wiec ze wßytkich stron zchodźi sie z ochota
Powßechne Chrześćiánstwo/ y w ten czás iuż byli
Silá ich kilka niedźiel ten Akt vprzedźili:
Máiąc ná myśli odpuśt/ ktory czásu tego/
Dáie kośćioł z skárbow swych do roku całego.
Gdy páśterz moca sobie zwierzoney zwierzchnośći/
Pograża w miłośierdźiu Bożym ludzkie złośći:
Tych zwłaszcza ktorzy z sercá sobie ohydźili
Swoy zły żywot/ y ßćieżki ktoremi chodźili.
Y ktorzy zá wyśtępki serdecznie żáłuią/
Aż vtrudzeniem drogę Rzymśką odpráwuią:
Tám w ten czás/ kto chce wiedźieć iáko znowu byłá
Ználeźioná tá Pánná: ták sie rzecz toczyłá:
Przed tákim świetym Aktem zwyczay w Rzymie máią/
Ci co przednich kośćiołow tytuły trzymaią/
Káżdy zwykł/ ieśli kiedy/ przykłádáć pilności/
Mieyscom świetym przydáiąc ozdoby dla gośći:
Krotaby wzroki ludzkie y zátrzymawáłá/
Y chęć do nabożenstwá w pielgrzymách wzbudzáłá.
Wiec sie w ten czás niektorzy ieszcze tym báwili/
Rzecz záczętą z pilnośćia w skutek przywodźili:
Gdźieś poyrzał/ ten zwyćieństwá sług Bożych málował/
Ten ich twarzy w miedźi lał/ ten w Márnurze kował.
Ten Ołtarze/ ten zdobił pátronow swych groby/
Przesadzáiąc sie ná to roznemi sposoby.
Miedzy temi Sfondrátá Páwet nie prożnował/
A iáko Kárdynálska zacnośćia przodkował:
Tak w tey mierze nie dał sie zwyćieżyć nikomu/
Przyczyniáiąc ozdoby w onym Bożym domu.

pod

Pod tytułem tey Swietey sobie przydánego:
Ten kiedy rosprzestrzeniał Ołtarzá celnego/
Dla reliquiy ktore tám wnośił rozmáite/
Dawnośćia y cudámi swemi znákomite.
Każe mur stáry łamáć/ oto miedzy groby
Pokaże sie dźiewicá mulárzom/ iákoby
Chcac doyźrzeć robotnikow przy Sfondraćie samá:
O iáko sie tám sstáłá rzecz niespodźiewáná?
Skoro po znákách doszedł/ że tá iest nie inna/
Rzekłbym/ że sie zdumiawszy ták mowić poczyna:
Tyżeś to Męczenniczko/ o niewysłowioná/
Zacney krwie coro Rzymska przez mie ználeźioná?
Ná tym mieyscu/ ktoregom ia Rzańca y strożem/
Y tytuł iego nosze zá zrzadzeniem Bożem.
Tyś to/ o czuyna Pánno/ ktoras nie záspáłá
Z Chrystusem ná gody wniść gdźieś sie iuż dostáłá?
Jákom ia tego prágnał/ iákom tego żadał/
Zebym był/ choć namnieysza z twych kostek ogladał.
Otoż ćie dźiś wszytke mam/ wszytke widze/ áni
Od rádośći násyćić chęć sie może łzámi.
Watpiłbym/ ále niemász mieyscá watpliwośći/
To ćiáło własne/ to sa Ceciliey kośći:
Ták Pan strzeże kośći swych od wszelkiey vrázy/
Jedná z nich z opátrznośći iego nie zna skázy.
Owo y napis iey iest/ owo Tyburcyus/
Y Wáleryan/ Máxim/ Vrban y Lucyus/
W iednymże mieyscu leża: o błogosłáwieni
Witayćie/ z przelania krwie korona vcczeni.
Ták wiele masz dźiewico sług Bożych przy sobie/
Nie dźiw/ bo y Anyeli mieszkáli przy tobie.
Puść sie ná chwile Pánno tego towárzystwá/
Oświeć twarza swa mury twoiego dźiedźictwá
Oddáne służbie Bożey: puść ten sen y łoże/
Weyźrzy y ná wszystek Rzym/ iesli to bydź może.

To ieſt miáſto w ktorymeś ty prożno nie żyłá/
Bo twa wiárá niewiernych wielu náwroćiłá.
Twoy on wymowny iezyk/ y ſerdeczne meſtwo/
Poćiagneło niemáło wiernych ná meczenſtwo.
Anyelſka towárzyſzko/ Miſtrzyni błądzacych /
Mátko wſzytkich vbogich/ chudźinek żebrzacych.
Znieś przyczyna grzechy me / o świeta dźiewico/
Droga/ nieprzepłácona Pánſka ſłużebnico.
Ták/ wierze/ rzekł : on kośćioł głoſem nápełniáiac
Płáczliwym/ á weſelem płácz ſwoy roſtwarzáiac.
Tego płáczu pomaga záraz y rádośći /
Dowiedźiawſzy ſie Klemens Pan támecznych włośći/
Y Oćiec Chrześćiánſtwá/ zá tym/ iák ſwa głowa/
Y Rzym wſzyſtek ſypał ſie ná one rzecz nowa.
Tłum wielki / káżdy widźieć cudá vśiłował/
Káżdy ſie práwie z pilna chećia przypátrował.
Widza ćiáło podpárte/ właſnie iáko ſpiace/
Ná bok práwy / pod płotnem w ſzáćie ſwey leżace:
Ná ktorey krople krwáwe / á pod nia od ćiáłá
Włośiennice znáć było/ ktorey vżywáłá.
Twarzy lewey cześć widáć/ ſkronie záwinione /
Rece ku nogom nieco ſkurczonym ſpuſczone.
Wiec trzy rány przy głowie znácznie ſie świeciły/
A w nogách zámoczone w iey krwi chuſty były:
Z ktorych Klemens pozwolił wźiać nieco/ z onego
Mieyſcá/ ále ćiáłá ſie nie tknał nikt ſamego.
Lecz Sfondratá Kárdynał prágnac niewymownie
Reliquiy od iey ćiáłá co wźiać/ wźiał cudownie.
Bo kiedy tám Purpura świetni Kárdynali
Dźielić ſie rabkiem krwáwem zſoba poczynáli.
Potroſze vkrawáiac/ przyſzło ná Sfondratá/
Alić v tego ktory wźiał/ máłego płátá /
Podobno z oćieránіem krwie/ byłá záwźieta
Z tełu Pánienſkiey głowy koſteczká odćieta.

Te zdálá ſie mu oddáć ſamá Cecilia/
Bo gdy z checia one ſwa chuſteczke rozwiia/
Nálázł to/ czemu ſie ták bárzo vrádował/
Jákoby nabogátßy ſkarb mu kto darował.
Ktory y podźiś chowa/ miáſto perły iákiey/
Godney vßánowánia/ godney czći wßeláKiey.
Lecz iáko záwße żyłá pánienká bez zmázy/
Ták wßytká ználeźiona w grobie ſwym bez ſkázy.
Co dźiwnieyßa/ y trunná iey bedac drewniánia/
Przez ták długi wiek/ w źiemi wcále záchowána.
Ták z posrzod náboţwiałych ćiał drugich wyieta/
Znácznie z niebá vczoná tákim cudem świeta.
Oprocz że wdźieczna wonia kośćioł nápełniłá/
Ktora/ od onych członkow/ iáwnie pochodźiłá:
Ták iż nie trzebá było báwić ſie kádzeniem/
Wonność nowey wdźięczności z ludzkim podźiwieniem.
Trwáłá przez cáły mieśiąc/ dokad iey one ćiáło/
Ná widoku od wßytkich w trunnie ſwey leżáło:
Było chorych bez liczby co tám náwiedźiwßy/
Do domow ſie wrácáli rożnych chorob zbywßy/
Cudow Bożych niemilczac doznánych ná ſobie/
Przy tey błogoſłáwioney y ćiele y grobie.
Toż ſłowy/ toż y piſmem/ zeznáło ich ſiłá/
Ktorym zdrowie dźiewicá w ten czás vprośiłá.
A lud ſie nie náſyćił pátrzac bez przeſtánia/
Co dźień do ſamey nocy poczawßy z záránia
Pełen był wiernych kośćioł/ pełne zewßad drogi/
Pełne náwiedzaiacych iey kośćiołá progi.
Káżdego ſtanu człowiek/ y pánny y pánie/
Tám modlitwy ſwe miáły/ tám płácz y wzdychánie/
Tám nabożne ſwe ſercá co dźień wylewáły/
Y ná źiemie pokornie przed trunna pádáły.
Przez zaſługe tey świetey á Pátronki Włoſkiey/
Vſtáwicznie żebráli wßyſcy łáſki Boſkiey.

Sam Oćiec Klemens Osmy oblewał sie łzámi/
Y ktorzy ná świety rok byli przychodniámi/
Poćieche odnießli swą z skárbu tákowego/
Scześliwym poczytáiąc wynálezce iego
Sfondráte iey Tytułu Páwlá Kárdynała:
Ale powiem iáko sie rzecz ná koniec dźiałá.
Ná kßtałt ßuflady byłá trunná vrobiona
Z Cyprysu/ w ktorey w ten czás świeta náleźioná:
Te ßuflade wárowniey żeby w ziemi trwáłá/
Druga z mármuru trunná w koło záwieráłá:
Miásto tey/ Klemens/ srebrną swym koßtem spráwiwßy/
A one Cyprisową z ćiálem w nie włożywßy:
Gdy przyßło vroczyste świeto iey pámieći/
W Mieśiącu Listopádźie ktore kośćioł świeći:
Z niewymownemi łzámi/ z wielkim nabożenstwem/
Do tego/ co z przednieyßym Rzymskim Duchowienstwē
Sam służąc służbe Bożą Papież/ świete one
Członki támże pochował/ gdźie są ználeźione.
Tám/ gdźie od Páßkálisa przedtym pogrzebieni
Wáleryan z Tyburcym/ y Máximus znimi.
Támże y Papieżow dwá Lucius z Vrbánem/
W ieyże własney świątini pod Ołtarzem samem/
Przystoynym ochedostwem od Oycá vcczeni
Klemensá/ ále z mieyscá namniey nierußeni
Czekáią dniá sądnego/ czeka też y oná/
Ná tymże mieyscu znowu pogrzebem vcczoná.
Gdźie trzy wierße ma śrzodek nagrobney tablice:

TV CIALO CECILIEY RZYMSKIEY MECZENNICE,
ZAWARTE OD PAPIEZA KLEMENSA OSMEGO,
W ROKV TYSIĄC SZESCSETNYM TYLKO BEZ IE-
(DNEGO.

A ty przesławna coro narodu Rzymskiego/
Ozdobo y okrásso stanu dźiewicego:

Wiem że dźis náwiedzáia Kościoł twoy z dárámi/
Prágnąc láſke w niebie mieć twemi modlitwámi:
Sa tám drugich vſtáwnie lámpy goráiące/
Sa pánienki zakonne támże mießkáiące:
Nocne y dźienne chwały przed Bogiem spiewáiąc/
A ſercá ſkruſonego ofiáry mu dáiąc.
Sa ktorzy ná grob Márnur y drogie kámienie/
Srebro y złoto znoßą/ iáko przemoženie
Czyie nieśie: o Pánno/ o kochánie twego/
Jezuzá/ wzgárdźićielko świátá znikomego.
Tey/ proße/ mey nie wzgardzay w rym wiązáney mowy/
A oddal od grzeßniká gniew Boży ſurowy:
Niech ćie też vyżrze w moy czás przy twym oblubieńcu/
W dwoiákim twym dźiewiczym y męczeńſkim wieńcu:
Przez tegoż zbáwićielá ktoryć ty korony/
Obie wieczne zgotował Chryſtus BOG wćielony.

KONIEC.

Ná Herb stárożytney Fámiliey

Stánisłáwá Swiętego:

DO IEO M. X. MIKOLAIA

Dobroćieskiego/ Krákow: y Sedomier: Kánoniká.

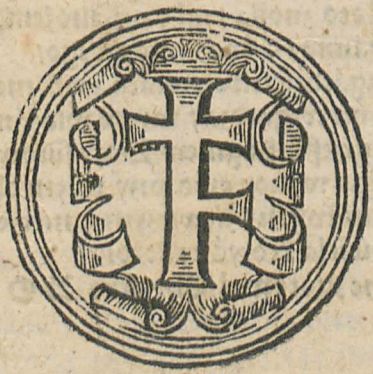

Krzyż pierwszy iest Chrystusow / połowá drugiego
Znáczy státeczność przy nim przodkow domu tego.
Jedni/ iák ten Stánisław/ zdrowie zań dawáli/
Drudzy ná chwałe iego dowćip obracáli.
A ktoby sie przypátrzył postepkom w twym stanie/
Naydzie y tu co w dobrym ználeść ma kápłanie:
Jest pobożność/ náuká/ rozum okazáły/
Obyczáie státeczne/ chęć do Bożey chwały.
Wiec dzielność/ wiec rozsądek/ vmysł wielgomeski
W kim poznał on Rádziwił ? w tobie Dobroćieski.
Nie dziw/ iż zá krotki czás twym powodem/ wiele
Nápráwił czuyny Pásterz w Krákowskim kośćiele.
Jdź trybem ktorym idźiesz od przodkow záczetym/
Ták bedźiesz y v Bogá y v ludźi wźietym.

X. Stánisław Grochowski.

ZYWOT
SWIĘTEGO STANISLAWA
Pátroná Polskiego.

WJeczny Monárcho/ w osobách troisty/
Oycze/ y Synu/ y Duchu przeczysty/
Ktory swietych cześć poczytaß zá swoie/
Zdarz teráznieyßa licha praca moie.

Vmysł/ omylney świádom ludzkiey chęći/
Zmierza (gdźie prożni śmiertelnośći Swięći)
Aż w páłace twe/ chcac tám vczćić swego/
Rymem Słowieńskim/ Pátroná Polskiego.

Otworz sam wárgi/ á omyi z nich zmázy/
Znies wßytkie z ćiáłá y z duße vrázy:
Abym opiewáć mogł z myśla ochotna/
Sługi twoiego sławe gorolotna.

Rzym dawny Piotrem y Páwłem sie chlubi/
Sczepaná swego Jeruzalem lubi/
Gniezno Woyćiechá/ á Stánisłáwowi/
Stołeczny Krákow rad Męczennikowi.

Tu on zbáwienna droge pokázował/
Tu pásterz żywot dla owiec dárował:
Tu grob swoy/ tu ma śmiertelne zewłoki/
Tu krew swa rozlał/ stad zniknał w obłoki.

Ten Polak (iáko Polskie dźieie mowia)
Z kleynotu tego/ ktory Prusem zowia/
Prowádźi rod swoy/ wielki cudotworcá/
Tey cney Korony Pátron y dozorcá.

Jeſcze y podźiś w Krákowſkiey kráinie/
Oyczyzná iego wieś Szczepanow ſłynie:
Rodźicy/ Oćiec Wieliſław/ á Bogná
Mátká/ trzydźieśći lat z mężem nieplodná.

Przez ták długi wiek bez potomſtwá trwáiąc/
Czeſtokroć łzámi oczy zálewáiąc/
Nieplodność ſwoię/ grzechom przyczytáli/
Przetoż przy domu kośćioł zbudowáli:

Tytuł mu świętey Mágdáleny dawſzy/
Y dochodámi znácznemi nádawſzy:
Do tey świątynie częſtokroć chadzáli/
Gdźie przed Bogiem ſwe ſercá wylewáli/

Przykłádem Anny Elkanowey żony/
Z ktorey Sámuel Prorok vrodzony.
Tám kiedy z Bogiem świeta zmowe mieli/
Gdźieby żywotny owoc ſwoy widźieli/

Ślubili go dáć ná poſługi iego/
Poćiechy świeteckiey nie czekáiąc z niego:
Słyſząc Stworzyćiel pobożne żądánie/
Dał im ſynaczká ták nád ſpodźiewánie.

Ze ídąc z polá mátká go powiłá:
Y támże w bliſkiey krynicy omyłá.
Tym ſie ſpoſobem ziáwiwſzy ná źiemie/
Błogoſłáwionych ludźi świete plemie:

Y w máłych lećiech był wielkiey nádźieie/
Tákie miał z niebá świety przywileie:
Znáć było ſpráwę w nim Duchá świętego/
A onym rodźicom rádość roſłá z tego/

Widzac páchole w obyczáiách grzeczne/
Skłonne do náuk/ wstydliwe/ stateczne.
Podrostego wprzod do Gniezna posłáli/
Gdźie w ten czás Polská młodź ćwiczenie bráli.

Potym go szkoły páryskie widźiały/
Z Doktormi praw kościelnych zrownáły:
Do tego bedac biegły w Pismie swietym/
Nie tylko miechciał v świátá bydź wźietym:

Ale y dobrá po oycu zostále/
Miedzy vbogie rospráwił niemále.
Ták pogárdziwszy swieckie dobre mienie/
Sam sie vmyślił skryć w klásterne ćienie:

Chcąc dla iákiego od świátá zgorszenia/
Surowym życiem nábywáć zbáwienia.
Ale Gospodarz wieczny swiece oney
Niechćiał pod korzec stáwiáć zápaloney.

Krákow ná ten czás miał Biskupá swego/
Lámbertá Zulc kápłana swietego:
Ten widzac cnoty/ słyszac nabożenstwo/
Sam Stánisłáwá swiecił ná kápłanstwo/

Długa namowa przywiodszy do tego
Vrzędu/ sámym Anyołom strászego:
Tenże y potym zá zrządzeniem Boskim/
Chćiał Kánonikiem by został Krákowskim.

Gdźie nie prożniuiąc naywyższego zakon/
Wykłádał chćiwym zbáwienia polakom/
Kázac nie tylko gorącemi słowy/
Ale co więtsza/ przykład dawał zdrowy.

A Biskup báczny/ widzac że z ochoty/
On kápłan w cnote postępuie z cnoty:
Rzad swego domu dał Stánisłáwowi/
Jáko Pháráo niegdy Jozephowi.

On y pieczęćia y kościołem rzadźił/
On miásto niego wßytkie spráwy sadźił.
Aż gdy Lámbertus wyßedł z ćiałá/ áli/
Stánisław Biskup/ co żywo woláli.

Vćiekał przed tym: wßákże zniewolony/
Ná Lámbertowe mieysce poświęcony:
Gdźie pátrza wßyscy coli z niego bedźie/
On ná pásterskim ták trudnym vrzedźie/

Nie odmienił sie tym mieyscem wysokim/
A owßem zstał sie w pokorze głębokim:
Ná ktorey wielkim cnotom grunt zákłádał:
A w postępkách swych Bogá sie dokłádał.

Nád nedza bliźnich miał politowánie/
Bo iego dochod/ stoł/ dwor/ y mießkánie
Nie iego były/ ále spolne z temi/
Ktorych vbostwo trapiło ná ziemi.

Ná tych on niemogł weyźrzeć okiem suchym/
A ná ich prośby niebył nigdy głuchym:
Ktorych ácz podczás liczby przybywáło/
Káżdemu dano iáko dostawáło.

Ná toż śiroty/ wdowy miał spisáne/
Od szcześćia ábo od swych zániedbáne.
Wiec y gdźie trzebá zástáwiał sie onie/
Jáko Bog w swoim roskazał zakonie.

A rad

A rad to mawiał/ że z kośćielnych rzeczy/
Trzebá mieć naprzod vbogich ná pieczy:
A kto ináczey tym dobrem ßáfuie/
Ten pomſte Boża nád ſoba vczuie.

Poſt iego karmia/ á łzy napoy były/
Ktore przeczyſte ſummienie zdobiły/
W ktorym pilnował ludzkiego zbáwienia/
A przyczyniáiąc ćiálu vmartwienia.

Jáko w śmiertelna koſzule vbrány/
Nośił ná ſobie oſtry wor włosiány.
Dom iego nie dom/ ále kośćioł práwie/
Jáko to było znáć po káżdey ſpráwie.

Bo co z kośćielnych prac czáſu zbywało/
To ſie modlitwom y czytániu dało.
Z ktorego zdroiow mądrośći dobywał/
Ná obrok duſzom/ bo często kázywał.

Wiec zálecálá Biſkupá świetego
Anyelſka czyſtość/ w onym ſtanie iego/
Ktora nie tylko ſam był przyzbroiony/
Ale z tey miáry y kápłánſkie domy

Rad przepátrował/ by w teyże czyſtośći
Odpráwowáli kośćielne świątośći:
Naprzyiemnieyſze zwłaſzcá Bogu dáry/
Krwie Synά iego y ćiáłá ofiáry.

W tákie zákwitnał żywot iego cnoty/
Jáko korona w nadroſzße kleynoty.
A rzadko co miał w ſwey pożądliwośći/
Chybá niebieſkie gorne oſiádłośći.

Było y ſerce w nim nie vſtráſzone/
Kiedy wilk ſzárpał owce powierzone.
Boleſław w ten czás śmiáły roſkázował/
Ktory gdy z ſcześćiem woyny odpráwował:

Podnioſł ſie w pyche przedtym bogoboyny/
Skromny/ wſtydliwy/ y iálmużnik hoyny.
Znáki w Mogilnie iego pobożnośći/
Gdzie zakonnikom dał ſzerokie włości.

Fortuná potym wßytko popſowáłá/
Roſpuſt i náprzod wkrádłá ſie do ćiáłá.
Tey Sámowłaycá roſpuśćiwßy wodze/
I poddánym ſie ſtáwił názbyt ſrodze.

Gdźie Biſkup widząc iáwne iego zbrodnie/
Już vpominał/ iuż prośił łágodnie/
Podług vrzędu ſwego Páſterſkiego/
A tá gorąca byłá mowá iego:

Krolu/ áby ſiedźiß ná mieyſcu wyſokiem/
Bog ſprawiedliwym pátrzy ná ćie okiem:
A iáko ſie ty z ludem ſwym ſpráwuieß/
Tákim go ſędźim nád ſobą vczuieß.

To ſłyßąc tyran wrzeczy mu dźiękował/
Wrzeczy poprawe wrychle obiecował:
Lecz po odeßćiu Biſkupá ná potym/
On bezbożny pan/ áni myślił o tym:

Żárt z tego czynił z pochlebcámi ſwemi/
I pomázał ſie grzechámi ćieżßemi.
Pámiętká rzadka/ rzadka vrodźiwa
Małżonká przezen nie była żelżywa.

Ták

Ták gwałtem wźięta oná z Bużeniná/
Mieczysłáwowá małżonká Krystyná:
Z ktorą niebáczny mieszkał iáwnie potem/
Z zelżywośćią iey domu y z kłopotem.

Tá rzecz wzgorszeniem byłá v wszech ludźi/
Aż y nieczuyność duchownych obudźi:
Ktorzy w Monárszе widząc tákie wády/
Z Arcybiskupem zeszli sie do rády.

Ná ktorey byłá przednieysza ich spráwá/
Aby do Krolá wysłáć Stánisłáwá.
Zá tym zleceniem mąż sercá wielkiego/
Przykłádem Janá Chrzćićielá świętego.

Naprzod táiemnie/ potym iáwnie mowi:
Przywroć Krystynę ktoras wźiął mężowi/
Nie godźić sie mieć krolu cudzey żony:
Nie tylko Boży lecz y przyrodzony

Zakon/ tákiey nam broni wszetecznośći/
Pomni ná swoy stan krolewskiey zacnośći:
Nie bądź okrutny y ták ćiężki swoiem:
Jescze to mnieysza że słynieß tym boiem.

Woienne szczęśćie iedni przyczytáią
Bogu/ á drudzy dánk żołnierzom dáią.
Ale krolewskie dźiełá są właśćiwie/
Gdy żywiąc skromnie/ czysto/ spráwiedliwie/

Rozumem bystre chćiwośći hámuie/
Wielki zwyćiężcá/ kto sie ták spráwuie:
Wietsza to niżby posiadł wszystkie włośći/
Abo wszystek świát podbił swey zwierzchnośći.

Przetoż gdźie śiebie nie zwalczyß sámego/
Bedźieß wzgárdzony v świátá wßyßtkiego:
Sam Bog od ćiebie oczy swe odwroći/
A twoy thron złoty z krolestwem wywroći.

Tákie z vst świetych naśienie niebieskie/
Pádało w rola zła/ w serce krolewskie:
Z niekáska wielka Biskupá odpráwił/
A iáwnym mu śie przećiwnikiem stáwił.

A niemogąc w nim postrzedz nic tákiego/
Jáko w kápłanie żywotá świetego:
Gniew iednák w sobie przeciw niemu żarzy/
Aż śie nákoniec vdał do potwarzy.

Ktorey przyczyná táka była zgołá/
Kupił Piotrawin Biskup do kośćiołá/
A tey wśi dźiedźic summe odebrawßy
Vmárł/ Biskupá z niey niekwitowawßy.

Ktora rzecz namniey mężá nie trwożyłá/
Jle że práwie iáwna wßyßtkim była:
Wiec w on czás ledwie co ważyły księgi/
Słowo ßlácheckie był to zapis tegi.

Lecz pan źle chętliw potomki náprawił/
Ktore przy sobie ná posługách báwił:
Żeby Biskupá pozwy przyćiśnęły/
A od kośćiołá Piotrawin odięły/

Słucháia rádźi/ pozwa Stánisłáwá
O te máietność przed Krolá do práwá:
A Krol swe sądy w woiennym namiećie/
W ten czás pod Solcem odpráwował lećie.

Tám

Tám ſtánął. Oni z Krolewſkiey napráwy:
Vkaż Biſkupie/ zá iákimi práwy
Piotrówin trzymaß: myſimy ſa dźiedźicy/
Co ſpráwiedliwa/ káżdy ſobie życzy.

Co miał rzec Swiety/ kwitow nie miał/ áni
Mogł w ten czás rzeczy ſwey weſprzeć świádká
Ktorych ácz było śiłá co widźieli/
Wßákże zeznawáć dla páná niesmieli.

Zeby iednák kto niewźiął ſtąd zgorßenia/
Tußac że Biſkup źle nábył imienia:
Aby trudnośći oney zbył y krzywdy/
Wáży ſie rzeczy nieſłychánéy nigdy.

Ponieważ/ práwi/ ſłyßże tákie rzeczy/
Powiem co v was podobno nie grzeczy:
Gdyż ták ná práwdźie ſchodźi nam ná źiemi/
Wiec iey pod źiemia poßukáć przydźie mi.

Źiemiá da práwde/ ſpráwiedliwość poyrzy
Z niebá/ á ſadow ludzkich ſámá doyrzy:
W nádźieie tego/ ktoregom ieſt ſługa/
Tußże że tá rzecz niepoſtąpi w długa.

O dwá dni proße: á ia dniá trzeciego/
Przedawce ſwey wśi ſtáwie wam żywego.
Smieią ſie wßyſcy ſłowom iego onym/
Wiedzac o Pietrze dawno pogrzebionym.

Ale ony Biſkup choć ſie śmieie ſtroná/
Vmyſłem wielkim przedśiewźięcie koná:
Poſt nákázuie/ o modlitwy żada/
Jálmużnę dawa/ á w niebo poglada/

Przykłádem świetey Zuzánny cney żony:
A gdy przemina ze trzech dwá dni ony/
Jest w Piotráwinie y do czásu tego/
Kośćioł ná imie Tomaßá świetego:

Tám wprzod ofiáre ołtarzna spráwuie/
A gdy iuż nád grob Piotrow przystępuie:
Otworza ziemie nie żywych mießkánie/
Pátrza rychłoli swiádek iego wstánie.

On widząc ludźie wkoło gromádámi/
W te słowá pocznie/ zálawßy sie łzámi:
Krolu niebieski prawdo wieczna/ Boże/
Niech moc twa wyzna to smiertelne łoże:

Osadź dźiś moy sad/ Pánie/ sługi swego/
Oto lud czeka wyroku twoiego:
Jesli mnie przegráć/ czy przeciwney stronie/
W ktorey chćiwośći grunt kościelny tonie:

Grunt twoich śirot/ vbogich imienie/
Skad chudźiny swe bieráły żywienie:
Powstań á gwoli niewinnośći moiey
Teraz/ teraz mi vżycz mocy swoiey.

Niech sie rozsławi imie twoie świete/
A niech sie záwra złym vstá przeklete.
Potym vfáiac Boskiey wßechmocnośći/
Głosem záwoła ná sprochniáłe kośći.

W imie naświetßey Troyce/ Pietrze wstaway/
A spráwiedliwość y prawde zeznaway:
Ták rzekł: á on trup trzyletny záwita/
A nie czekáiac kto go o co spyta:

Spráwuy Biskupie/ rzecze/ co maß spráwić/
A pomni mie tu zárázem postáwić.
Tu krzyknął wßyscy dáiąc chwałe Bogu/
A oni prosto z kościelnego progu

Jdą po Wisle w Namioty Krolewskie/
Zá Biskupem Piotr: o cudo niebieskie:
Ná które patrząc Krol/ y co sądzili/
Zdretwieli długo á nic niemowili.

Aż w tym milczeniu rzecz táka Piotrowá/
Z bládłych vst płynie przez ogromne słowá:
Coż chcecie po mnie w tym wáßym namiecie:
Tákże to prawdá zginęłá ná świecie/

Że ia vmárli zeznawáć musimy/
Wiec tákzá wolą Bożą vczynimy:
Jam przedał wieś swą własną Biskupowi/
Nie zostáwuiąc tam nic potomkowi.

Prożno iey kto ma dochodzić bliskośćia/
Bom przedał wßytkę z iey okolicznośćia/
Jákom sam trzymał y przodkowie moi/
Jáko w swych kopcách stárodawnych stoi.

A iż mi dosyć vczyniono zá nie/
Swiádkámi tego pobliscy Ziemánie.
Kto sie ná ten grunt Piotrawinski tárgnie/
Pewnie przeklęctwo ná dom iego pádnie.

Ták rzekł wskrzeßony: á strách wielkooki/
Z onego cudá zdiał wßytkich za boki:
A ći co w trudność Biskupá przywiedli/
Ledwie od strachu żywi co pobledli.

Wygrálá prawdá/ geby sie záwárły/
Ktore ó potwarz skrofował vmárły.
Pytáli drudzy niż w grob wszedł/ człowieká/
Jáka tám Boża o dussách opieká:

Co wżdy tám zá rzad? Piotr rzekł prawde ista/
Jam świádkiem przyszedł/ nie Ewányelista:
Macie ich czterech/ macie y Proroki/
Mnie sie kazano wrácáć bez odwłoki.

Pytał y Bískup/ Jesliby chćiał ieszcze/
Miedzy żywemi miec ná ziemi mieysce?
Jednákći /prawi/ roskoss tu człowieku/
Miedzy tákimi ludźmi tego wieku.

Niechce sie wdawáć iuż w niebespieczność ći/
Tezem wietsza czesć/ Oycze/ zá swe złość ći
Pokuty w czyścu odprawił/ á wierze/
Ze sie z ostátká twa prośba wymierze.

Proszę ofiáruy zá mie/ Oycze świety/
Abym co prędzey był w niebo przyięty:
Ták rzekszy/ zásnał/ tám odprowádzony/
Gdzie z twárdego snu ocknał przebudzony.

Krol przestrászony bárzo tákim dźiwem/
Już był skromnieyszym/ był y sprawiedliwem.
Ale Kiiowskie zwycięstwo záśie go
Wrociło Polscze/ názbyt okrutnego.

Gdy go żołnierze stámtąd odbieżeli/
Ze obce meże w łożách swych styszeli:
Czego przyczyna snadź byli y sámi/
Bo niepomniac sie bydź żon swych mężámi/

Tám po zwyćiestwie w roskoßy/ w dostátku/
K Krol/ y żołnierz ieli sie niestatku:
Ruskich białychgłow vroda zwiedzieni
Ludzie Rycerscy/ y niezwyćiężeni.

Widzac Bog w mężách swoy zakon wzgárdzony/
Vpadek tenże puścił ná ich żony/
Grzech grzechem karzac/ zá czym y z krewkośći
Vpádły/ w długiey mężow niebytności.

Ktemu Polska młodż domá pozostálá/
Rospusta swoia przyczyne im dálá:
Bo tám wprzod z Węgry/ potym z Rusia zbroyny
Bolestaw/ siedm lat nieprzestawał woyny.

Wiec ie ták długo owdowiáłe widzac/
Jáko niedbáłe małżonki im hydzac:
Podczás pobitych w potrzebie zmyślali/
Bądź ich swawola Ruska wspominali:

Widac ie z káżdey miáry do sprosności/
A drugim iáwne czyniac żelżywości.
By nawstydliwßym/ wßetecznestwu gwoli/
Nie przepuszczáli/ máiac to powoli.

Máż głowa domu/ ále płeć niewieścia/
Do rządu swego/ nie káżda ma szcześcia/
Jedná z wiernieyßych małżonkowi swemu/
Tna Małgorzetá/ Grábi Zebockiemu/

Strzemieńczykowná godná czći bez koncá/
Pod promienista lámpa tego słoncá.
Tá Penelope Słowieńska gładkoścća/
Czyli sławnieyßa świeta swa chytroścća:

Widzac ten nierzad/ słowie odiechálá/
A piękney zdrády mistrzynia sie sstálá/
W Sebocinie swym od Proßowic w mili:
Bo gdy pácholcy w sąśiedztwie broili/

Do służby Bożey záżyłá pogody/
Nie poważáiac kwitnacey vrody:
W kośćielna wieże z para śiostr sie strádłá/
Obrok dość ścupły wziawßy coby iádłá.

Inße potrzeby czeládnik świádomy/
Powrozmi spuszczał w on sklep zátáiony:
Ták poczynálá w swym osierocęniu/
Cnocie zgadzáiac tylko á zbáwieniu.

Co ledwie doßło mężá Zebockiego/
Przekłádał pánu żal domu swoiego:
A nie mogac mieć dozwolenia drodze/
Pomniac co przyśiągł małżonce niebodze:

Ziáchał nie trabiąc: á przykładem iego/
Nie ieden w drodze doganiał drugiego.
Gdzie Krol widzac sie od swych opuszczonym/
Nie dowierzáiac Rusinakom zwalczonym:

Zá swemi iedzie nieprzyiaćiel głowny/
Maiąc przy sobie poczet dośyć rowny.
Tám wnet żołnierze one Koronne syny/
Nie vważáiąc ziáchánia przyczyny/

Bezmiernie karze/ iáko ie zwał zbiegi/
Spráwiedliwości przeskepuiąc brzegi.
Jednym brał zdrowie/ drugim máietności:
Drugich wygnániem karał bez litości.

Wiec ktorym gárdłá mężowie nie brali/
Abo wyſtępek mimo ſie puſczáli/
Nád tymi wiecey paſtwił ſie żonámi/
Obrzezánemi kárzac ie piersiámi:

Noſy y wárgi niektorym rzezano/
V piersi ſproſne ſczenietá wieſano:
Glos oßpeconych przebiłał obłoki/
Prze one iego ogromne wyroki.

Gdźieś poyźrzał/krzywdy moczyły ſie łzámi/
Bo ſtany wßytki ścińał podatkámi:
A ktoby zliczył one iego zbrodnie?
Znowu ćieleſne gore wźiely ognie.

Ktoremi domy vczćiwe gorzáły/
A czyſtość y wſtyd ćiężki gwałt ćierpiáły:
Gwa ſie wrocił do ſwego nałogu/
A Paſterz niechcąc w liczbie zoſtáć Bogu:

Gdy drudzy milcza złaynicy zniemieli/
Y ná ßkodniká pſi ſczekáć nie śmieli/
Gdy nie był ktoby co przerzekł o drogie
Krwia Chryſtuſowa kupione vbogie.

On raz/ y drugi vpomina/ proſi/
A choć złe ſłowá z pogrożką odnoſi:
Przećie iáko lew przećiwnikom ſrogi/
Nie vſtępuie nic z zázczetey drogi/

Y owßem ze złym ſurowiey poczyna/
A z vczeſtnictwá wiernych go wyklina:
Owce párßywey ſtrzedz ſie zákázuiąc/
W przybytek Páński weßćia mu hámuiąc

Piotrowym mieczem: tuſſac że ſkarány
Lekárſtwo przyymie/ ná ſwey duſſe rány.
Ták Ceſárzowi ſwemu ſługá Boży
Rogow vćieral/ wielebny Ambroży:

Tenże ſromotny raz od Chryzoſtomá/
Wźiętá Ceſárſka/ Eudoxya/ żoná.
Ná wzor Biſkupom by ſie poczuwáli/
A gdźie potrzebá/ pánow ſie nie bali.

W tym iuż czártowi przybyło zazdroſći/
Z tych cnot Biſkupich z vmyſłu wielkoſći:
Przydawał iádu do ſercá Krolowi/
By odiał żywot cnemu Biſkupowi.

Vſłuchał Tyran poduſczenia złego/
Náſtał do Skałki ná mezá Bożego:
Ale moc Pánſka żołnierze ślepiłá/
Drugich iáko drwá ná źiemie wáliłá.

Aż ſam nákoniec wbieżał tám zárázem/
Ná niezbroynego z tyránſkim żelázem:
Gniewem ſátánſkim okrutnik pijány/
Gwałt kośćiołowi czyni nieſpodźiány.

Lekárzá chory/ ſyn oycá morduie:
Grzeßnik świętego/ gdy zań ofiáruie/
Chcąc Bogu zyſkáć przeßłádowcę ſwego/
To wßyſtko mieyſcá niemiáło v złego.

Zábity Abel Kaimowſka reká/
A krew y duchá Bogu oddał z dźięká/
Páſterz w owczárni/ ſyn w mátczynem ćiele/
Przy oblubieńcy máż/ Biſkup w kośćiele.

Ciáło

Ciáło skrwáwione przed kościoł wywlekli/
Ná sztuk siedmdźieśiat y ná dwie rozsiekli/
Jákoby każdy członek to zásłużył/
Aby osobney męki swoiey vżył.

Ale ináczey Bog o nich rozumiał/
Bo swiátłośćia swa vczćić każdy vmiał:
Ktora trzy nocy nád ciáłem swiećiłá/
Tám y straż orłow koło niego byłá:

Ktorzy przystępu bestyom nie dáli/
Aż sie z przestráchu kápłani zebráli.
Bog onym cudem serca wszystkim dodał/
A krwie niewinney ná pośmiech nie podał.

Jdźie z Prálaty wszytko duchowienstwo/
A pátrzac z płáczem w ono okrucienstwo/
Zbieráia sztuki rożno rozmiotáne:
A widza znowu cudo niewidáne.

Bo sie subtelnie wszystkie członki zrosły/
Jákoby żadnych rázow nie odniosły.
Máłoli ná tym? Drugi dźiw powstawa/
Bo gdy iednego członká niedostawa:

Promień z obłokow rybe pokázuie/
W ktorey splatáney pálec sie znáyduie.
Tákimi cudy bedac vwielbiony/
Wrychle ná Skałce támże pogrzebiony/

Gdźie Swiety walczac o lud Boży wierny/
Własna krwia polał páwiment kościelny.
Vsłyszał Grzegorz siodmy co sie stało/
Bráterskiey smierci serce go bolało.

Zásieda przy nim oycowie spisáni/
Miásto purpury/ w żałobe przybrám:
Tám sie świetemu zdało Senatowi/
Interdykt postáć Polsce y Krolowi.

Zá czym w kościołách náßych Bożey chwały
Naświatobliwße ofiáry vstáły:
Nie słychać dzwonow/ nie słychać śpiewánia/
Trzy látá było tego zámießánia.

Aż po tey zbrodni/ mężoboycá wßystkim
Poddanym stał sie przemierzłym y brzydkim.
Co widzac/ vbiegł z Polski na wygnanie/
Z nim nie widome summienia szczypánie.

Dzienli po niebie świecił nocki wstálá/
Krew go męczeńska przenáßładowałá.
Ale Oyczyznie prędko sie zyscito/
To co niektorym obiawiono było:

Że iáko ciálo Swietego z siekáne/
Tak y włosci iey były rozßárpáne:
Táka pokute zan odpráwowálá/
Gdy przez dwieście lat pokoiu nie miálá:

Ktorego z Niemcy/ z Krzyżaki/ y z Litwa/
Z Tátáry/ z Rusia dostawałá bitwa.
A Pan był w Polsce długo bez korony/
Ktory nam kleynot ledwie przywrocony.

Potym Swietego pozostáłe kości/
Ná Skałce słyna/ z Boskiey opátrzności:
Aż Lámbert wtory ná kathedre wzięty/
Jáko chciał sprawił/ że Stánisław świety

Grob

Grob swoy w zamku ma/ ztámtąd przeniesiony
Zywy y zmárły/ obroncá kozony.
Skąd nieprzeszłánie imie słynąć iego/
Miedzy potomki Lechá Słowienskiego.

Zle mniemał zły pan/ by go iuż zágładził/
A on ná wietßa zacnosc go wprowádził:
Bo okrom tego/ że po swym żywocie/
Duch iego doßedł zapłáty swey cnocie.

Sam grob świetego dáleko sławnieyßy/
Niżli Krolewski Grod naozdobnieyßy:
Nie swym ná wybor ßtucznym budowániem/
Ale chętliwym wiernych náwiedzániem.

Sáme Swietego kośći dotykánie/
Zá Doktorowskie stoi nam kazánie:
Tám Krol/ tám Xiąże/ bogáti/ vbogi/
Kázdy stan czesłe miewa ślubne drogi.

Sypa sie wßyscy by do vlá pszczoły/
A rzadki coby odßedł nie wesoły/
Slub swoy oddawßy ná sercu skrußony/
Táki skarb mamy tu pod Aquilony.

Bo ieśli żołnierz máiąc blizny w ćiele/
Ktorych z ran dostał w swym rycerskim dźiele/
Bespieczńie krolá o to co chce prosi/
A odmiotu swym prosbom nie odnosi:

Dáleko wietßey vfnośći dostáie/
Przed swym Chrystusem/ co zań zdrowie dáie:
Za tego znáki nagrobne tablice/
Tych co swietemu iszą obietnice/

Slepych/ vkomnych/ choroba złożonych/
Z przyczyny iego ku zdrowiu wroconych:
Sa co z wiezienia swobode bieráli/
Sa y vmárli co zmartwych wstawáli.

Ták wielka iest moc świetych przy swey głowie
Nie dármo ie Pan przyiaciołmi zowie.
W tym zá stráżniem prándoty swietego/
Y Bolesłáwá páná wstydliwego/

W poczet świetych wszedł: do czego im oná
Kingá pomogłá/ cna Xiążęca żoná.
Tuby cie wspomniec/ Innocenty czwarty/
Goys ten podawał ná świát skarb otwárty.

Oto pod sáma Kánonizácia/
Ludzie sie w kolo vmárłego wiia:
Ty baczac mátke bolesna po synie/
Stánisłáwowey vsłáiac przyczynie:

Zácznieß nád trupem modlitwe ták śmiáły/
Mury w Assyżu kościelne áż drżały:
O ktory/ práwi/ czarney śmierći wrotá
W mocy swey trzymaß/ vżycz dźis żywotá

Synowi smutnych rodźicow zeßłemu/
Ku czći y sławie nowemu Swietemu.
Ledwies to przerzekł/ á on opłákány/
Ná imie iego/ tobie dárowány

Wychodźi/ śmierći łákomey odiety:
Ták swego áktu potwierdźił ten Swiety.
Potwierdźił ieszcze cudy rozlicznemi/
Bo co tám byli choroba złożeni/

Zupełna wiára oddáiac sie iemu/
Rzadki nie przyszedł ku zdrowiu pierwszemu:
Wiec sie ták czesto we Włoszech to dziáło/
Ze go co żywo lekárzem swym zwáło:

O czym świádectwo iásne/ iesli w czyiey/
W tego Swietego Kánonizáciey:
Swiádczy y lámpá przed iego obrázem/
Ktora w Asyżu záwieśił zárázem

Szláchćic támeczny do zdrowia wrocony/
W ktorey y podzis ogień niezgászony.
Lecz gdy młodzieniec on ożył w kośćiele/
Jákie tám było z tryumphy wesele?

O tym nie mowie. Ale Polská miłá/
Ta sie nowina z sercá vćieszyłá:
Słyszac á ono z iey własnego syná/
Poćieche bierze Auzonska kráiná.

Toż y w potrzebách własnych doznawáłá/
Jákiego z niego Pátroná dostałá:
Bo okrom cudow wysszey pomienionych/
Ktoremi leczył w Polscze niezliczonych/

Pokismy Bogá w iednośći chwalili/
A rożnych kácerstw droga nie chodzili:
Y ná powietrzu świety był widány/
Gromiac przećiwne woyská y hetmány:

Ták iż/ cudowne brálichmy zwyćiestwá/
Z pomocy iego y błogosłáwienstwá:
Zkad y krolowie v nas zwyczay máia/
Wprzod niż korone ná głowe im dáia/

Káżdy/ co ma bydź ná kroleſtwo wźiety /
Skałkę náwiedza/ gdźie krew rozlał Swiety :
Zálecáiąc ſie iemu pod obronę/
Aby ſczesliwie przyiąć mogł koronę.

Ale cześć iego nie tu ſie záwárłá/
Bo ná wßyſtek świát iuż ſie roſpoſtárłá :
Brzmi pod źimnemi nietylko Tryony/
Głos ſławy iego nie záſtánowiony.

Gdźie zorzá gáſnie/ y gdźie ráno wſtáie/
Skoro dźień śiodmy Máiowy náſtáie/
O nim Mßa świeta ſpraw iego czytánie/
Y wßytkich godźin kośćielnych śpiewánie.

Godna pámiątká Kárdynałá cnego/
Z krwie Rádźiwiłow Biſkupá Jerzego :
Ktorego nie ták purpurá zdobiłá/
Ják/ że wßyſtká myſl o kośćiele byłá :

O powinnośći páſterzá dobrego/
O chwale Bożey o czći świetych iego/
O pozyſkániu duß ludzkich/ o cnoćie/
O nieśmiertelnym/ w ktorym dźiś/ żywoćie:

Ten ná káthedrze záśiadßy świetego/
Dekret otrzymał Klemenſá oſmego :
Ktorym Męczennik Boży vraczony/
Słynie/ y będźie ſłynąć ná wße ſtrony.

Nigdy nie zetrze czás żaden pámięći
Jego/ ktorą mu świát oddawa z chęći.
A my poćiechę tę w oyczyznie máiąc/
V grobu iego prośmy przypadáiąc :

Dußo ßláchetna Biskupá świetego/
Nie przepominay krolestwá Polskiego:
Vpros oyczyznie/ żeby prozna boiu/
Prożna kácerstwá/ kwitnełá w pokoiu.

Zátrzymaway nas w stárożytney wierze/
Niech Bożey chwały czárt z Polski nie bierze:
Zgromadz nas wßytkich pod laske Piotrowe/
Niech iedne znamy/ ktoraś ty znał głowe.

Niech iednostáynie iáko Bog chce wierzem/
W iedney owczárni/ pod iednym pásterzem:
Náwracay sercá rozerwánia chćiwe/
Ná stárożytne ßćieżki świątobliwe.

A Páweł Piaty kápłan wielki w Rzymie/
Niechay rządem swym ná wßytek świát słynie:
A niech ták dźwiga ćieżar powierzony/
Zeby dostąpił zá pracą korony.

Błogosłáwienstwo vproś Zygmuntowi/
Teráznieyßemu Polskiemu Krolowi/
By tey koronie pánował scześliwy/
A skrußył tego/ co mu w Szwedzkiey krzywy.

Vpros zá láty y Władysłáwowi/
Dźielność/ ku sławie temu narodowi:
Niechay co dáley w rozum sie roskwita/
A wczás o drodze do sławy sie pyta.

Z twoiey modlitwy niech pomoc vczuie/
Co ná káthedre Gnieźnienską wstepuie/
Bernát Kárdynał/ by przez swe cne spráwy
Ziednał sobie dánk nieśmiertelney sławy.

A Piotr Tylicki (ktory z wola Boska
Przestawna bierze kathedre Krákowska)
Niech długo żywie/ á do swey owczárnie/
Błędliwych owiec co nawiecey gárnie.

Swietey opieki niech twoiey doznáia
Wßyscy/ co w Rádzie Pánskiey zásiadáia/
Strożowie trzody Sauromátckiey przedni/
Wßystkim á wßystkim vproś szczęśliwe dni.

Niey nád Hetmány straż y oko swoie
Chrześćiánskimi/ vskrom niepokoie:
Pokaż sie iákos czynił swa osoba/
Snádniey zwyćiestwo otrzymáia ztoba.

A Kápituke mieyscá niegdy twego/
Gniazdo Biskupow narodu Polskiego/
Zápraw w boiáźni Bożey/ by przed námi
Idąc świećili świetemi cnotámi:

Akádemiey miástá Krákowskiego
Szkole koronney/ spraw duchá tákiego/
Żeby cna mátká długo nam rodźiłá/
Do chwały Bożey ludźi godnych śiłá.

Zakonom wßytkim życz doskonáłośći/
Aby w cielesney y dußney czystosci/
Anyelski żywot wiedli służąc Bogu:
Do ostátniego smiertelnego progu.

Cna krew ßlácheteka y koronne syny:
Ráde Krákowska y gmin z twey przyczyny/
W zwiasce miłośći zobopolney choway:
Złych vrodzáiow/ powietrza vchoway.

My też co teraz imie twe nośimy/
Stánisłáwowie pokornie prośimy/
Kieruy ku chwale Bożey náße spráwy/
Proś zá drużby swe grzeßne Stánisłáwy.

Maß tám przy sobie w niebie Floryaná/
Woyćiechá/ Jácká/ y Kántego Janá.
Maß tám y drugich ktorych w Polszcze ćiálá.
Wßytkich was prośbá bedźie mieysce miálá.

Gwiazdy niebieskie nas oświecáiące/
Lámpy/ miłośćia Boża/ goráiące:
Wspomnićie ná nas swoie domowniki/
A gdźie potrzebá/ rátuyćie nedźniki.

DO TEGOZ SWIETEGO POLskiego Patrona Modlitwa/

W dźiśieyſze domowe niepokoie zá Biſkupy Koronne.

Cny Krákowſki Biſkupie wielki Stániſłáwie/
Żaden wierſz áni pióro nie zdoła twey ſłáwie.
Dźiwuie ſie wſzytek świát twey świátobliwośći/
Páſterſkim twoim cnotom y ſercá wielkośći.
Proś Bogá Oycze świety y zá dźiśieyſzemi
Páſterzmi/ żeby byli z niebá pośileni
Ná dźiśieyſze rozruchy/ iáko o nich rádźić/
Jáko łodź opłákána do portu wprowádźić:
Niech nam kápłánſka wſzyſcy świeca pobożnośćia/
A nas z poſtępkow ſwoich napełnia rádośćia.

NA ZALOSNY POGRZEB
Godney pámieći
X. MIKOLAIA
DOBROCIESKIEGO/
Krákowskiego y Sedomirskiego Kánonika / &c.

Gorzkie á serdeczne żale.

ECCL: 22.

Płacz nad vmarłym, abowiem zagasło światło iego.

DO IE° M. X. IANA FOXA KRAKOVVSKIEGO KA-

nonika/ Skármierſkiego Szkoláſtyká ꝛc.

PRáłaćie/ ktoryś z dárow twey znáczney godnośći/
Przy Káthedrze Krákowſkiey doſzedł doſtoynośći:
Zrozſądku Rádziwiłá Kárdynałá cnego/
Ktory cie vpátrzywſzy w náukách biegłego/
Chćiał ábyś to mieyſce wźiał: á ty w tey zacnośći
Zywieſz dziś/ iáko Kápłan/ ſtrzegąc pobożnośći.
Ták iż kto ſie przypátrzy poſtepkowi twemu/
Zezna żeś ieſt ozdobą kośćiołowi temu.
To puśćiwſzy ná ten czás: Rzekłemći ſie ſtáwić
Z iákim rymem vdátnym: lecz Bog raczył ſpráwić
Jnáczey ſercá náſze/ niżelichmy chcieli/
Bo ſie iuż Dobroćieſki z námi wiecznie dźieli:
Ktoryć nieodmienną chęć/ áż do oſtátniego/
Záchował/ iáko ſam wieſz kreſu żyćia ſwego.
Coż czynić? hámowałbym twoy płácz ſpráwiedliwy/
Ale ſam od żáłośći ledwie chodzę żywy:
Przygodą z hołdowány y nieſcześćiem ſwoim/
Swiádomes ſam iákim był dobrodźieiem moim.
Teraz inſzey krom Bogá poćiechy człek niema/
Tylko prędkiego ześćia nádzieiá mie trzyma.
Tám ćie wrychle obaczę/ dobry Dobroćieſki/
Gdźie mi y naywietſzy żal niemoże bydź ćiężki.
A ty przyimi te rymy/ poświęcone ſobie/
Tákie/ iákie mogły bydź w ſpolney nam żáłobie.

Wierße/ czásu/ y lepßey myśli/ potrzebuia/
A te śie w tych kilku dniách y w smutku gotuia.
Achćie mnie. Czemu ráczey nie piße żywemu
powoli/ niżli że ták z przedká/ vmárłemu.

Zal Pierwszy.

KTo mi doda gorzkich łez vstáwnie płynacych?
Kto mi źrzodłá doſtátczy wod nie vſtáiacych/
Ná opłákánie moiey nieſczeſney przygody/
A ſpolney drugim zemna: bo ktoż ſwey ochłody
Niemiał z Dobrocieſtkiego złotych obyczáiow?
Znał to nie tylko Polak/ ále z obcych kráiow
Gość/ ktory mu ſie trafił. Ach dniu nieſcześliwy/
Ktorego powiedźiano: vmárł/ iuż nie żywy
On Kápłan wielkiey cnoty/ wielkiey pobożności/
Wielkiey przećiwko Bogu y bliźnim miłości.
Kto mi doda gorzkich łez vſtáwnie płynacych/
Kto mi źrzodłá doſtátczy wod nie vſtáiacych?
Płáczćie oczy/ gorzkie łzy teraz wylewayćie:
Wzdychay ſerce/ y pierśi gwałt ſobie dźiáłayćie.
Czyńćie lámenty wárgi dźiś zámilkłe z ſwoim
Ledwomowionem ięzykiem/ kwoli żalom moim.
Nie żáłuy ręko czołá/ bíy w pierśi/ y z głowy
Tárgay włoſy/ przeć ćiężki moy żal y ſurowy.
Nikt mnie dźis niepocieſzy: iuż mi ſerce czuie/
Że dármo ſwey pociechy/ dármo vpátruie.
Niemáß ćie Dobrocieſki/ iuż nie będźieß nigdy/
O tákie od nieſcześćia dźiś odnoße krzywdy:
Jeſczem był nie opłákał Kárdynałá ſwego/
A iuż mi záś śmierć wźiętá z przyiáćioł przedniego.
Kto mi doda gorzkich łez vſtáwnie płynacych?
Kto mi źrzodłá doſtátczy wod nie vſtáiacych?

Ná opłákánie moiey nieszczesney przygody?
Vstáły me pociechy/ vstáły me gody:
Ktorem miał krom cielesnych/ y dußne v ciebie/
Boś ty zemna rad mawiał czestokroć o niebie:
Albos mi dawał kárty/ y tákowe kśiegi:
Z ktorych ogień niebieski pałał iákis tegi:
Pokázuiąc mi márność tego znikomego
Zywotá/ á cukruiąc bogáctwá przyßłego.
Kto mi da słow zmießánych ze łzámi dostátek/
Czy lepiey Nárzekálnic wezwáć náostátek:
Coby zá mie z rozumem płácz odpráwowały/
Bądz iáko przyiaćielá płákáć/ pokazały.
Ja władze w sobie niemam/ serce ociężáło/
Jákom skoro obaczył twe okrzepłe ciáło
Namilßy Dobrocieski/ ktoregom żywego/
Znał záwße przyiaćielá y pátroná swego.
Ná kogoż mam nárzekáć? álbo co rzec komu?
Poyde naprzod do tego w ktorymeś żył domu.

II.

Forto dármo żelázna/ forto nieżyczliwa/
Forto gospodarzowi swemu niechetliwa:
Przecześ była otwárta/ przecześ niepostrzegłá/
Kiedy po dobroczynce vbogich śmierć wbiegłá?
Skrzypnąć było/ dáia znáć/ á iabym był ßyie
Pod iey kose podłożył/ co dźis prożno żyie.
Gnby ná swiecie ieszcze mogł tu spáwić śiłá/
By sie byłá/ mnie wziawßy/ śmierć nan nieskwápiłá.

Forto/ byś sie podwoiow tych sto lat trzymáłá/
Nie bedźieß iuż ták wiele vbogich widźiáłá:
W ktorych osobie Chrystus przez cie w ten dom wchodźił/
Bo sie ná miłosierdźie ten maż był vrodźił.

Wzywam was ná świádectwo zeznayćie to sámi/
Vbostwo oboiey płci/ badzćie mi świádkámi:
W opłákánym swym zdrowiu vkomne osoby
Ktore Pan Bog náwiedził tákiemi choroby/
Że przy was nikt niewytrwał/ prze członki pognite/
Y brzydkie ná weyzrzeniu: iemu iednák mile
Były tákie zapáchy/ nie brzydził sie niemi/
Máiąc litość dla Bogá nád ták schorzálemi.
On y tákim przyiaćiel/ często vsługował/
Obrokiem y ćielesnym y dusznym rátował.
Y ná tych go zabáwách chorobá zástálá/
Jáko ná swym wárstácie: ztąd bądź Bogu chwalá/
Że ktory począł sprawy/ ten w nim y dokonał/
Boday ták każdy kápłan świątobliwie skonał.
To mie sámo dziś ćieszy: ále z drugiey strony/
Z tey miáry że ćie niemáß. O niewysłowiony
Kápłanie Dobrocieski/ przyiaćielu drogi/
Jákby łzy swe vskromić/ nie znáydnie drogi/
Ciężki żal gore bierze/ ták iż prze teskníce/
Niemoge smutny pátrzyć ná te kámienice.
Ktoreś zá gospode przez ten czás vżywał:
Przeminąłes iáko gość/ iákobyś niebywał.
Slad tylko znáczny został oney twey dobroći/
Y cnoty/ ktorey sławy żaden wiek nie skroći.
Vrychlitles do portu/ poßedłeś przedemna/
Tu po sobie gorzkie łzy zostáwiwßy zemna.

III

POeto gdżieś rozum dżiał z tákiemi rytmámi/
Czyć sie ludźie sprzykrzyli/ że mowiß z fortámi?
Ktorzy ostry/ baczenia zdrowego/ wzrok maćie/
A moie nieszczesliwe te rymy czytaćie:
Rymy boleśćia/ smutkiem/ płáczem nápełnione/
We łzách/ ledwie nie krwáwych wßystkie vmoczone.

Wierze/ beda świádkámi v was głupstwá mego:
Bo ktoż kiedy w kłopocie czyni co mądrego?
Jeślim co miał ćwiczenia/ wßytko poßło Á zkim?
Co prawdá/ dármo táić/ z wielkim Dobročieſkim.
Ten ſam nie tylko tu był dobroczynca moim/
Ale rozum oświecał máły/ wielkim ſwoim.
Nie ſie tym nie obrażay/ przyiaćielu/ proßę/
Jeſli pióro ßwánkuie/ ia żal w ſercu noßę:
Żal ſurowy/ żal ćiężki/ żal długo pámietny/
Ktory wßyſtek/ ná pápier gdybym wylał/ ſmętny/
Łżeyby mi ſercu było/ á zá tym y głowie/
Zá ktorey zdrowiem płynąć ſiádnieyby y mowie.
Smierć okrutna wźięłá mi záraz dwu człowieku/
Ná ktorych ia/ po Bogu/ w mym oſtátnim wieku
Polegał/ znikły mi tu z nimi oſtáteczne
Nádźieie/ ábym ſie wźiął zá pocżiechy wieczne.
Kiedyby to można rzecz/ poki człowiek w ćiele
Nie płákáć/ widząc zmárłe tákie przyiaćiele:
Albo ráczey pátrony ſwych vpádłych rzeczy/
Ktore oni tákó wiem mieli ná ſwey pieczy.
Niemáß ich/ tylko w Trumnách prożne duchá kośći/
O ſmutku/ o lámeńcie/ o wielka żáłośći.

IIII

NIewiem ktorego pierwey łzámi mam czeſtować:
Muße podobno tobie płác inßy záchować/
Purpura Rzymſkich Kſiążąt Pánie vraczony:
Ná inßem mieyſcu będźieß mym wieńcem wſpomniony.
Zdarz Boże bym tylko mogł według przyſłoyności:
Bo kto piorem doſięże twych cnot wyſokości?
Teraz że ſie wprzod kwápia z twoim ćiałem w ziemie/
O zacny Dobročieſki/ powinność ćiśnie mie/

Bym

Bym nád twym grobem płákał. bo iż ći nie mogę
Jnáczey ſie záchowáć/ dáteć co przemogę.
Miey/ o vbogich oycze/ wieczny odpoczynek/
A przyimi ten zmoczony łzámi vpominek.

V.

Nieprzepłácony duchu Kápłaná dobrego/
Jákiż oſtátni dar chceſz mieć od ſługi ſwego?
Zá one wielkie chęći/ chęći niezwyczáyne/
Ktorem ia znał po tobie ſnadź wſzytkim nie táyne.
By mię z to/ kazałbym łać twarz twa w ſczerym złoćie/
Nieśmiertelna páměiatkę czyniąc wielkiey cnoćie.
Z wdzięczności iednák/ ktora iák żywo mi miłá/
A ktora mi fortuná ſáme zoſtáwiłá.
Serce v mnie żáłoſne będźie mi twym grobem/
Ná ktorym radbym napis miał tákim ſpoſobem:

TV odpoczywa ſobie záſnąwſzy w ſen wieczny/
Doktor w oboygu práwách/ Kánonik tuteczny/
On Mikołay godności wielkiey Dobrocieſki/
Ktory zmárł kośćiołowi/ ná iego żal ciężki.
Ná płácz wſzyſtkim vbogim y potrzebuiącym/
A ná lámenť w klaſztorách pánnom mieſzkáiącym.
Jednym był dobrodźiciem/ wſzytkim miſtrz duchowny
Ktoremu iuż nierychło drugi będźie rowny.

NAGROBEK II.

Gośćiu/ ſtoy tu vczćiwie/ nie mow łádá czego:
Maż tu leży iezyká y ſercá czyſtego/
Mikołay Dobrocieſki/ Kánonik tuteczny:
Boże prze iego cnoty/ day mu żywot wieczny.

VI

KIedy sie świát weseli/ tu ia płákáć muße:
A podobno w tym płáczu zostáwie y duße.
A tákież to máia bydź miesopusty moie?
Widze dwá puste domy/ dwá puste pokoie:
Gdźie z onych wdźiecznych osob okropne dwá trupy/
Ach żáłość do żáłośći skłáda sie do kupy.
Raz leie łzy nád iedna/ raz nád druga trunna/
Raz płácze ná Fortune swoie nie fortunna:
Obudwu dobrodźieiow przed oczymá swemi
Widzac/ opływáć muße łzámi obfitemi.
Znikneli/ iuż ich niemáß: áni tu iuż beda/
Y nie rychło ich mieyscá tákowi záśieda.
On był kolumná pierwßa Krolestwá Polskiego/
Ten záś/ nieládá świátło Kośćiołá Bożego/
Dármi Bożemi znáczny/ iákich przy Kośćiele
Náßym ile złych czásow tych/ bárzo nie wiele.
Nienásycona smierći máłoś w iednym miáłá/
Tákes záraz y Páná y sługe porwáłá.
Sługe/ ktory w kośćielnych rzeczách ták był czuły/
Tylko niedostawáło że nie miał Infuły.
Jednák co Biskup robić miał/ on odpráwował/
Z táka praca ktorey sie snać káżdy dźiwował.
Y stad byli żeláznym niektorzy názwáli/
Gdy niesprácowáney w nim śiły doznawáli.
Precz zazdrośći przekleta/ iuż wßytko vstáło/
Duch odßedł skad był wyßedł/ w źiemi potrwa ćiáło/
Aż mu Bog przyda świátło/ ktore da káżdemu
W spráwiedliwośći świetey drugich ćwiczacemu.
Lecz co czynie/ tum płákáć myslił pośledniego/
A widze że niemoge minać y pierwßego:

Bo/ o iednym chcąc mowić obá w oczách ſtoią/
Po obu ſie nie rychło myſli vſpokoią.

VII

GDpráwiwßy ſie z forta/ blednemu podobny/
Wßyſtkiey vlicy powiem wierß niemniey żá łobny:
Przednia miáſtá oſádo gdźie Práłackie domy/
Y pálace Káplánſkie z tey y z owey ſtrony:
Nacelnieyßa vlico miáſtá Stołecznego/
Ktora ludźie wſtępuią do mieyſcá świętego.
Gdźie Pátroná Polſkiego kośći náwiedzamy/
Gdźie śluby obiecáne Bogu oddawamy.
Vlico w ktorey przedni kwiát Polſkiey Korony/
Bogu y Pomázáncom iego vlubiony.
Z ćiebie zwykli obieráć do Koronney rády/
Káplany obyczáiow świętych y bez wády.
Vlico/ gdźie przednieyße domy y przybytki/
Zygmuntowi Trzećiemu vkocháne wßytki.
Ná ktora on gdy weyźrzy z Grodu wyſokiego/
Radby miał z iey mießkáncow Biſkupem káżdego.
Vlico/ gdźie mießkáią záwße ludźie przedni/
Jákoś byłá weſoła w niedawno przeßłe dni:
Teraześ z przednich poćiech ſwoich obnáżona/
Gniewem podobno wielkim Bożem náwiedzona.
Co dźiś zá nieſczeście twe że ſie śmierć przechadza
Po tobie/ á w przednieyße oſoby vgadza?
Kto dźiś przechodźi przez ćie z ſuchemi oczemá?
Kto ſie nie wzrußy temi vmárłemi dwiemá?
Leżą/ ná żáłość twoie/ ieſcze nie ſchowáni/
Obá w condytiey ſwey ludźie záwołáni.
Gnieźnieńſkiego kośćioła ieden przełożony/
Przednich cnot on Kárdynał Prymás tey korony.

A drugi bliſko niego/ przeklęta zazdroſći/
Już dźiś zeznay/ iákiey był ten Kápłan godnoſći.
Wſpomni tylko á vważ wſzyſtkie prace iego/
Musiſz zeznáć żes zbyłá człowieká wielkiego.

VIII

AKádemiey dawney cna ſzkoło Koronna/
Zprzodku záraz náuka ná wſzyſtek swiát wonna/
A dáleko ſłynaca/ bodáy tákich siłá/
Oyczyznie y Kroleſtwu Polſkiemu rodźiłá.
Był tám rozum/ náuká/ rozſądek/ baczenie/
Co wſzyſtko w nim zdobiło pobożne ſumnienie.
Były tám cnoty wſzyſtkie/ á ſtateczne były/
Że do ſámego grobu áż go wprowádźiły.
Fortuná poſpolicie vmyſły nádyma/
Komu płuży rzadko ſie w swey mierze vtrzyma:
A tá go niemogłá zwieść z iego ſtáteczności/
Ani od vlubioney z młodych lat ludzkości.
Płáczćie Akádemicy wychowáncá swego/
Co wiedźieć iák rychło mieć bedźiećie tákiego.
Wktorymby wſzyſtko nálazł czego komu trzebá/
Tákie niewyſłowione miał on dáry z niebá.
Żáłuy Pietrze Tylicki Biſkupie tuteczny/
Kápłan twoy Dobročieſki záſnął iuż w ſen wieczny.
On był w kośćiele Bożym/ iedno twoie oko/
Pátrzac ná wſzyſtkie ſtrony w rzeczy ták gleboko:
Że wſzyſtko chćiał wprzod wiedźieć/ áby vfolgował
Pracom twym/ ták on z toba robił y prácował.
Krákowſka Kápituło pozbyłáś wielkiego
Człowieká/ kośćiołowi teraz potrzebnego.

płácz

IX

Płácz go/ drugi vbogich Oycze/ Táránowski:
Kollegá y towárzyſſ twoy ſzedł przed ſąd Boſki.
Aby wźiał ſwoy dźienny groſz ná ktory on z toba
Prácował/ kiedyſtá ſie zrozumiawſzy zſoba:
Niedoſtátek vbogich sierot ogárniáli/
A ći/ iákmużne biorąc z rąk wáſzych/ płákáli.
Obádwá ſłudzy Boży y Mikoláiowie/
Bog niechćiał byśćie obá ieſcze mieli zdrowie.

X

Wſzyſtká Dioceſia Krákowſka żáłuyćie/
Káplani zań ofiáry wſzyſcy ofiáruyćie.
Kogo z was nie rad widźiał? kogo nie miłował?
Kogo tám kedy trzebá było nie ſtrofował?
Jednákże po Oycowſku: pomnićie te chwile/
Co czynił przy ſwym wielkim onym Káźiwile.
Kośćiołá y Klaſztorá y Szpitalá tego
Nie było/ coby w on czás zá dźielnośćia iego/
W ſwym porzadku nie ſtánął/ zá iego czuynośćia/
Zá powaga y wielka rozumu oſtrośćia.
Jeſli mu też ſam zły czás bądź gwałt kedy ſzkodźił/
Zá lepſza to pogoda do ſkutku przywodźił.
Płáczćie Seymy/ Seymiki/ Trybunały/ ziázdy/
Ná ktorych on gdźie trzebá rad ſie ſtáwił záwźdy.
A poważna ſwa mowa y pełna mądrośći/
Kierował rzeczy wſzyſtkie do ſpráwiedliwośći:
A o nie ſie záſtáwiał/ maż ſercá wielkiego/
O cześć y chwałe Boża dźiwnie żárliwego.

XI

Płáczćie ſtroźá ſwoiego Páńienſkie klaſztory/
Vbogie ſieroteczki/ y ſłácheckie cory.

Zá ktoremi proßony ſtan ich obmyślawał /
Wſpomagał/ y w zakony białychgłow oddawał
Pánny Klaßtorne w Saczu wßyſtkie żáłuycie go:
Pozbyłyśćie klaßtoru budowniká ſwego.
Ktory on zápoczawßy murem z gruntu wywiodł/
Y do ſkutku ſwoiego bárzo prędko przywiodł.
Już z ták wielkim przeſtrzenſtwem ſtánął dla was nowy/
Jáki niewiem by w Polſcze był drugi tákowy.
A o tobie co rzekę Zwierzyniecka Kśieni?
Już ſie obiecowánie ono moie mieni
Lepßego iego zdrowia/ bá iuż ſie zmieniło
Rzekłem to/ ná coby mi długo pátrzyć miło.
Już odßedł/ iuż go wiecey ná tym świecie nie maß /
Już gorąca modlitwa ſwa go nie zátrzymaß.
Ciebie on nie ták ze krwie iáko z rzadu twego /
Ktory w klášztorze wiedźieß od czáſu dawnego/
Szanował iáko mátkę y wielką miſtrzynia
Duchownych cnot/ nie tylko w dobrách goſpodynia.
Sercá mu przyrastáło widząc że nád śiły/
Stáraß ſie o porządek Chryſtuſowi miły.

XIII.

Płáczćie pokrewni wßyſcy / płáczćie przyiáćiele/
Mieliśćie powinnego / iákich dźiś nie wiele.
A co wietßa/ z czego ſie vkochác możećie/
Jáka ſławę zoſtáwił to widźieć możećie.

XIIII.

Płáczćie ſłáchećkie dźiatki / ktore wychowywał:
Płáczćie czeladko/ ktorey do poſług vżywał.

On nie tylko potrzeby wáße obmyślawał/
Lecz przykład do świętych cnot z śiebie wam podawał.

XV.

Ciáło widzę ná mieyſce wiozą náznáczone:
Jużći moie nádźieie wßyſtkie teraz płone.
Już ſie do nas nie wroćiß z podźiemnego kráiu/
Trudno ćie mam wypłákáć/ dobry Mikołáiu.
Zegnam was przed tym wdźieczne dźiś żáłoſne wrotá/
W ktorych domu mießkáłá ludzkość drozßa złotá:
Támże y miłośierdźie mießkánie ſwe miáło/
Godność/ rozſądek/ ſczerość/ inßych cnot niemáło.
Zegnam was/ iuż ia wámi tu chodźić nie będę/
Ani po Noweláto/ áni po Kolędę.
Ani ſie z goſpodarzá ćießyć ochotnego/
Niegodźien był zdrádny świát mężá ták dobrego.

XVI.

Oſtáteczne poćiechy iákie tákie były/
Gdy ieſcze moie oczy ná ćiáło pátrzyły.
Już źiemiá źiemię bierze/ iuż ćiáło chowáią/
A mnie tym więcey gorkie łzy twarz zálewáią.
Duchu wiecznie żywiący prożny ciáłá ſwego/
Tyś iuż przeßedł w obłoki do tworce ſpolnego:
A my tu przy twym grobie ieſcze łzy ſwe leiem/
Płácząc nád Dobroćieſkim ſwoim dobrodźieiem.
Vrychliłeś do portu/ w ktoryś dawno godźił/
Po zapłáte twoich cnot/ ná ktoreś tu robił.

Zámknienie.

Rozumie nierozumny czemu ſie fráſować
Mnie ſtárcowi dopuſćiß y ták vtyſkować?
Czemu mi nierozwiedźieß że mi iuż nic potem/
Báwić ſie temi ſzámi y tákim kłopotem?
Jeſli o przyiaćielá idźie vmárłego/
A czemuby mu záyrzeć ſcześćia tákowego?
Niemogł ten źle dokonáć ktory w liczbie żywych
Bedac/ chodźił po ścießkách záwße swiatobliwych/
Chrześćiánſkiey ſwey ſtrzegac y Kápłánſkiey cnoty/
Skąd dźiś płatne v Bogá ſa iego roboty.
Rozumie tego ſcześćia trzebá mu winßować/
A ná trwálße pośćiechy zá nim ſie gotować.

List Wysoce Wielebnego IE° M. X. PIOTRA TYLICKIEGO KRAKOWSKIEGO BISKVPA DO Autorá nápisány/ o tymże wielkiey cnoty y godności Káplanie X. Dobrocieskim záraz po ześciu iego.

Ryde Domine

GDniozkem żal nie vtulony práwie z śmierći dobrego/ godnego/ y pobożnego Káplaná X. Dobrocieskiego nászego/ ktory w ten czás iest wźiety od nas/ kiedy go naywiecey Kościoł Boży potrzebował: y kiedy mogł sie niepomału wspieráć iego baczeniem/ iego vmieiętnośćia/ iego doświádczona rzeczy wiádomośćia/ y rozsądkiem vważnym: á ia wiec stráćiłem do moich powinności iáko ręke práwa. Wielkie przyczyny żalu/ ktorego wierszey lámenty W. M. postáne mi w druku tym wiecey przydawáia. Z iego stromy cieszyć to nas ma/ że dobra cnot y dźielności swey y spraw pobożnych wonia po sobie zostáwił. Z nászey szkodá ledwie powetowána á zwłaszczá że iedná tuż po drugiey po wielkim onym filarze Kościołá Bożego cnym y świątobliwym Kárdynale/ á to y Prálat bárzo dogodny nam vbył. Wola Bożá niech sie dźieie/ áwa iáko zwykł/ y ráno y w południe/ y ku wieczorowi posyłáć robotniki do winnice swey/ nágrodzić nam z miłosierdzia swego będźie raczył szkodę ták znáczną/ o co prośić go nie vstawaymy/ á Duchom tym niech da ochłodę y odpoczynek wieczny. Ofiáruie zá tym chęći me W. M. y dobrego zdrowia życze. z Bodzencinà Dniá 2. Lutego/ Roku Pánskiego/ 1608.

Reueren: D. V. amantiss.

Petrus Tylicki Ep: Crac.

BIBL. Z.N.IM. OSSOLINSKICH

Opravil Leon Majchrzak

20. V. 1954